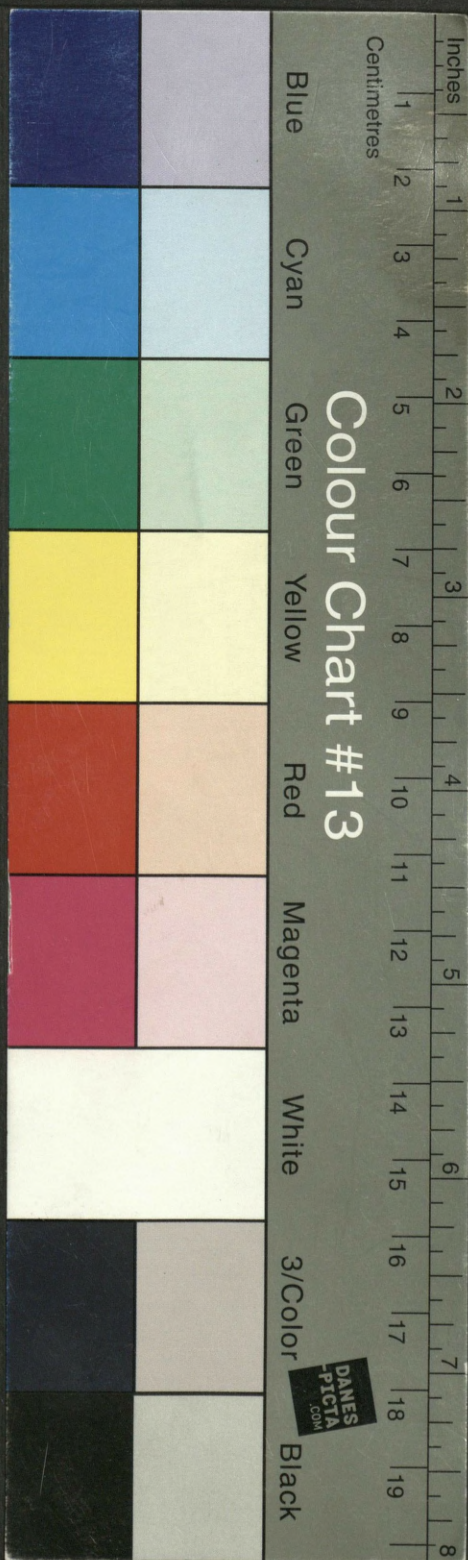
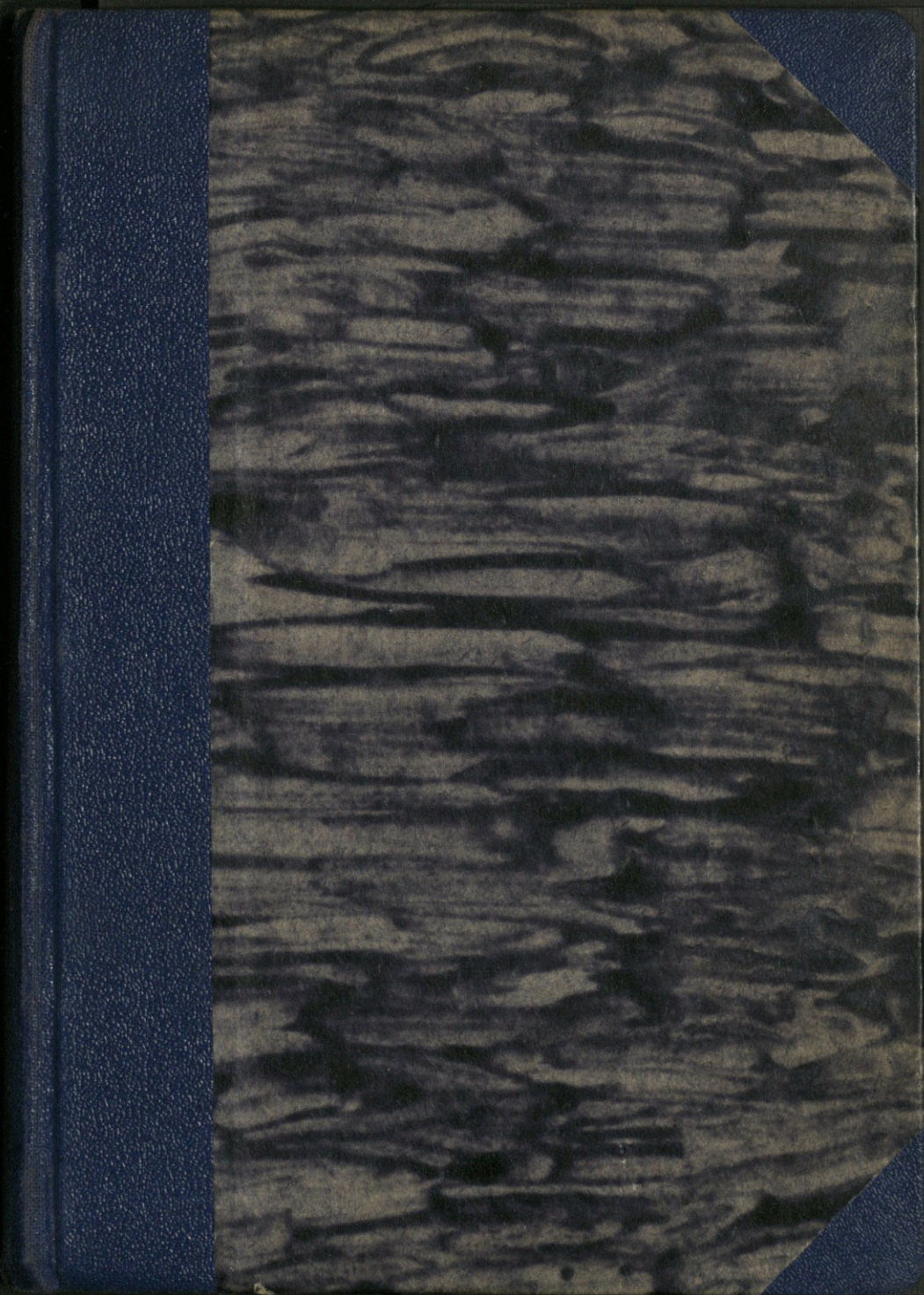


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

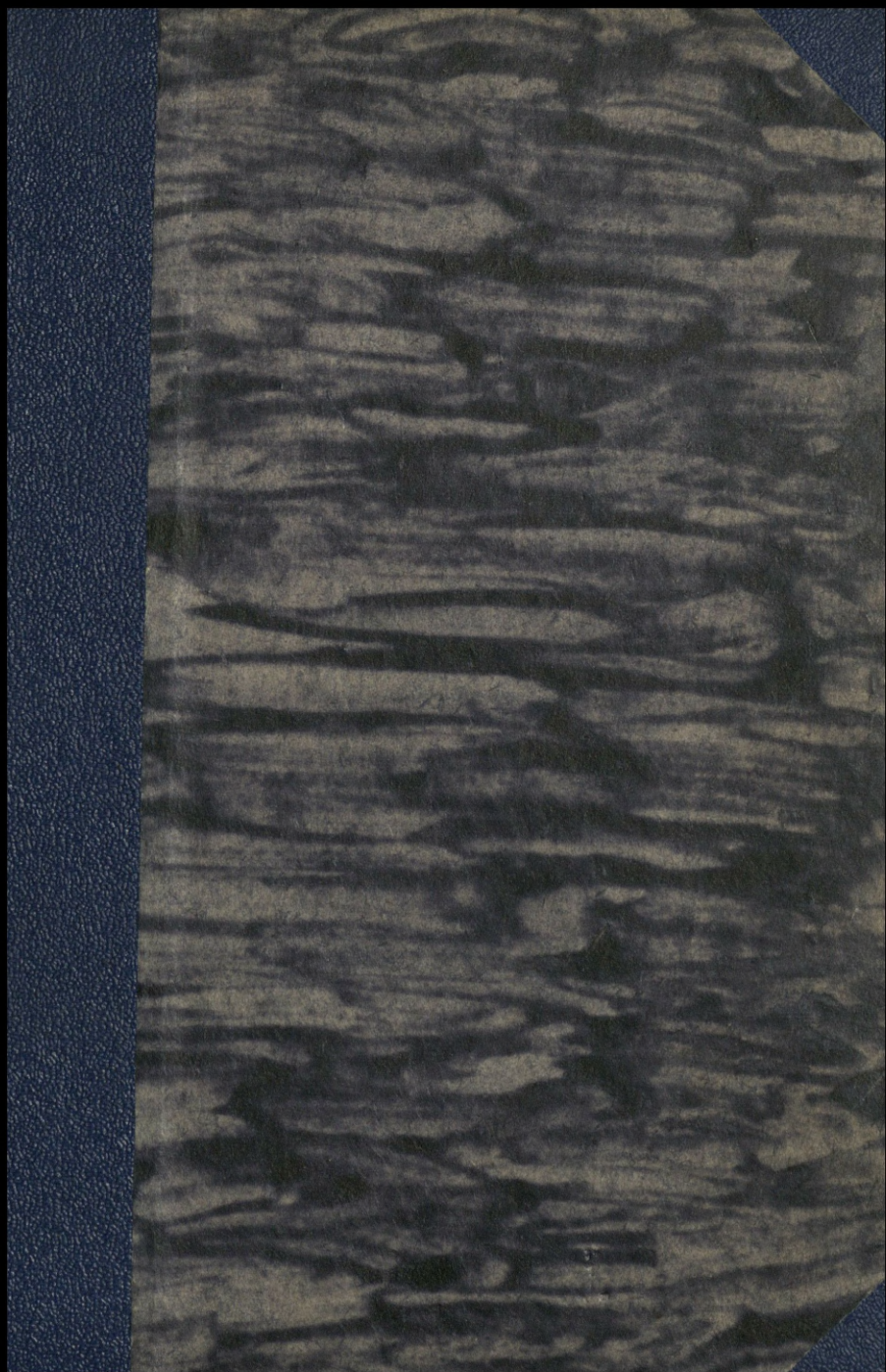


Colour Chart #13

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black





ZAGADNIENIA TEORETYCZNE
HISTORYI

AMERICAN TERRITORY

HISTORY

BY JOHN W. BARKER

NEW YORK

MARCELI HANDELSMAN

N 40000

ZAGADNIENIA TEORETYCZNE

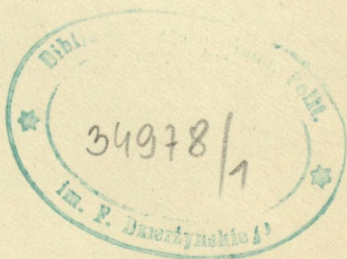
HISTORYI

czarne

WARSZAWA — 1919

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

930



Pierwszym uczniom moim, tym zwłaszcza, którzy w l. 1915—6, w momencie odnawiania uniwersytetu polskiego w Warszawie przyczynili się do urządzenia w nim seminarjum historycznego.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637
U.S.A.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	IX
I. Pojęcie, przedmiot i zakres metodologii historii w nauce polskiej (w. XVI—XIX)	1
Długosza poglądy metodologiczne	39
¹³¹⁶ II. Polska katedra historii powszechnej w Warsza- wie	44
Z niedrukowanych pism J. K. Plebańskiego.	70
Zgłoszenie Henryka Schmitta 1864	96
Z papierów Ad. Pawińskiego	99
¹³⁰³ III. Gabryel Monod	104
IV. Zadania nauki polskiej w zakresie historii po- wszechnej	137
Skorowidz nazwisk	175

ERRATA

Na str. 79 w. 8 od góry zam. terykologii i synonimie winno
być: leksykologii i synonimice.

" " 101 " 26 " " zam. Rosnitę winno być: Roswitę.

W skorowidzu liczby rzymskie przy nazwiskach: Askenazy,
Balzer, Bobrzyński, Bróg, Bujak, Dembiński, Glass,
Górkowa zmienić, dodając do każdej 2.

Polska literatura teoretyczno-historyczna słabo do niedawna rozwinięta, w ostatnich wojennych latach uległa znacznemu ożywieniu. Powstał szereg prac zasadniczych, rozwinęła się polemika, zjawily się nowe systemy, i, choć przeważnie literatura ta obracała się w sferze poczynań i potrzeb wojennych, czyniła zadość wymaganiom głębszym: podsumowania dotychczasowych wyników nauki, wykreślania nowych dróg i wskazywania nowych celów. Zgodnie ze swym założeniem rozpada się ona na dwa kierunki. Z jednej strony próbowano ogarnąć i ocenić całość dotychczasowego procesu dziejowego Polski, a w przeciwstawieniu do syntezy pesymistycznej Bobrzyńskiego (1879) rozwija się zainicywowany przez Askenazego, zaczęty przez Sobieskiego i J. Broga (Siemieńskiego) (*Nasza historyografia i nasza*

świadomość polityczna. Myśl polska, 1907) proces syntetyzowania przeszłości zarówno całkowitej (Kochanowski *Trzy odczyty o Polsce* 1917. Konopczyński *O wartość naszej puścizny dziejowej*. Głos narodu, 1918), jak zwłaszcza ustrojowej (Balzer *Z zagadnień ustrojowych Polski* 1915. Kutrzeba *Charakterystyka państwowości polskiej* 1916. *Przeciwieństwa i źródła polskiej i rosyjskiej kultury* 1916. Siemieński *Konstytucja 3-go maja 1791 r., jako wyraz polskiej kultury politycznej* 1916), może z pewnym przecenianiem wartości formalnych, ustrojowych (por. Zakrzewski *Ideologia ustrojowa*. Kwart. hist. 1918, 1 i n.) pod kątem widzenia oceny optymistycznej.

Zaczęła się wielka naukowa rehabilitacja przeszłości, prowadzona z przesadą, odkąd przedostała się do literatury publicystycznej, przeznaczanej dla najszerszego ogółu. A obok tego rozwijał się surowy proces, wytoczony dotychczasowej historyografii naszej, która jakoby utonąwszy w analizie, zapomniała o syntezie, która przestała być wielką literaturą historyczną zarówno w sensie nauko-

wym, jak i naukowo-popularyzatorskim, a ode-
rwana od życia, nie przewidywała rozwoju
tego życia i obowiązków swych względem
niego nie spełniała (Kętrzyński *Terazniejszość i przyszłość nauki historycznej w Polsce*. Godzina Polski, 1918. Kutrzeba *Wady i zadania naszej historyografii* 1916. Konopczyński *Dziejopisarstwo zbiorowe u obcych i u nas*. Rok Polski, 1917), atakowano niezyciowość, apolityczność dotychczasowej twórczości i z jednej strony trochę gwałtownie, sposobem neofickim prostowano popełnione błędy (w tym promieniu powstała wyżej scharakteryzowana literatura wojenna, w tym również promieniu zrodziły się zbiorowe prace *Przyczyny upadku Polski* 1917 lub *Polska w kulturze powszechnej* 1918), z drugiej zaś ostrożnie i oględnie w szeregu poszczególnych działów naszej nauki, w związku z głęboką inicjatywą Kasy Mianowskiego, wskazywano na najbliższe praktyczne zadania zarówno konstrukcyjnej, jak i wydawniczej, zarówno syntetycznej, jak analitycznej pracy naukowej (Kutrzeba *Organizacja naszej pracy historycznej*. Kwart.

hist. 1916, 36—50. *Nauka polska* 1918, t. I, artykuły Balzera, Kutrzeby, Semkowicza, Bujaka, także Kochanowskiego. *Przegl. hist.* 1917—8 art. Tymienieckiego, Glassa. W. Tokarz *Jak studyować historię wojen.* Bellona 1919, II, 161 i n.).

* * *

Zagadnienia teoretyczne historii poruszają się w dwóch sferach: dotyczą procesów dziejowych, ich istoty, ich mechanizmu, poruszają sprawy, związane z filozofią historii, bądź też ogarniają kwestye metodologii. Świetnie, jakby spontanicznie rozwinięta literatura lat ostatnich, wyżej szkicowo uporządkowana, wchodzi w zakres przeważnie filozofii dziejów narodowych zarówno pod kątem widzenia procesu dziejowego, jak i narzędzi badania tych dziejów. Procesu dziejowego wogóle, oraz zwłaszcza metodologii historii pod kątem widzenia nie tyle sztuki, ile raczej wiedzy czy umiejętności historycznej prawie nie porusza.

Sprawy te leżały i leżą w literaturze naszej odłogiem. Po drobnych przyczynkach,

traktowanych szkicowo (Krzemiński *Historia*. Myśl, księga zbiorowa Ogniw, 1904, 191—203. Kochanowski *Najnowsze kierunki w historyzofii, a wskazania historyografii naukowej*, ib. 97—102 i in.) przyszły tylko interesujące, artystyczne, w r. 1908 ponownie przypomniane ogółowi wywody Z akrzewskiego o wiedzy i intuicyi historycznej (*Zagadnienia historyczne*) i wydane przezeń tłumaczenie obcej metodologii historii (Langlois-Seignobos *Wstęp do badań historycznych*, tł. Górkowej, 1912) oraz zjawiały się od czasu do czasu w toku polemiki padające głębsze uwagi metodologiczne (np. Askienazy-Dembiński. *Kwart. hist.* 1903 i 1904 lub Konopczyński *Do charakterystyki bpa Sotłyka*. *Kwart. hist.* 1910, 468—494) jakgdyby incydentalnie wprowadzone dla celów uzasadnienia własnego stanowiska naukowego. Odrębnego traktowania zagadnień metodologicznych w nauce naszej dotąd prawie niema.

Zagadnienia te mogą być ujmowane w sposób dwojaki. Można je rozwijać i wyklądać, jako problematy czysto teoretyczne,

krytycznie stawiane i wykładane systematycznie. Można je badać w ich rozwoju, a zatym w historycznym ujęciu genezy pomysłów jednego człowieka, czy nawet nauki jednego lub wielu narodów. Ujmowane teoretycznie czy historycznie zagadnienia metodologiczne mają jedno na celu przede wszystkim: rozbudzanie i ugruntowanie *naukowej świadomości historycznej*, t. j. umocnienie zrozumienia wagi techniki, „rzemiosła“ i wiedzy historycznej, bez których największa nawet intuicja i artyzm historyka nie dają mu możliwości stworzenia rzeczy trwałszych. Wystarczy spojrzeć na doskonałą, pełną trudności technicznych *Ellenai* Malczewskiego, ażeby zrozumieć w całej pełni rolę, odgrywaną przez „rzemiosło“ nawet w tak wyłącznie artystycznej twórczości, jak malarstwo. Cóż więc dopiero mówić o historii, która jest przede wszystkim nauką. Waga zagadnień teoretycznych i brak u nas odpowiedniej literatury, oto motywy, które skłoniły mnie do wydania poniższego skromnego zbioru studyów. Powstawały one bądź jako przygotowanie do przyszłego zawodu nau-

czyielskiego, bądź też w bezpośrednim związku z obowiązkami wykładowemi w Uniwersytecie warszawskim, a przeznaczone były dla uczniów historii, przed którymi, idąc za własnym nauczycielem, niezapomnianym Gabrielem Monodem, starałem się stawiać zagadnienia teoretyczne w związku z żywymi ich twórcami.

Ogłaszane obecnie razem, uzupełniają się one wzajemnie, jako rozdziały¹⁾ jednej całości, stanowiąc jakgdyby wstęp do metodologii historii. Oby przyczynić się mogły do umocnienia świadomości, do zrozumienia podstawowych pierwiastków twórczości naukowej i znaczenia ciągłości rozwoju metody naukowej!

Czerwiec, 1919.

¹⁾ Rozdział II był drukowany w Przeglądzie historycznym 1916, XX, 28—43, rozdział III — tamże 1909, VIII, 313—332. Oba te rozdziały ukazują się obecnie znacznie zmienione i uzupełnione.

The first part of the paper discusses the
 various methods of determining the
 rate of change of the population
 and the effect of the different
 factors on the total population
 growth. The second part of the
 paper discusses the effect of the
 different factors on the total
 population growth. The third part
 of the paper discusses the effect
 of the different factors on the
 total population growth.

The first part of the paper discusses the
 various methods of determining the
 rate of change of the population
 and the effect of the different
 factors on the total population
 growth. The second part of the
 paper discusses the effect of the
 different factors on the total
 population growth. The third part
 of the paper discusses the effect
 of the different factors on the
 total population growth.

The first part of the paper discusses the
 various methods of determining the
 rate of change of the population
 and the effect of the different
 factors on the total population
 growth. The second part of the
 paper discusses the effect of the
 different factors on the total
 population growth. The third part
 of the paper discusses the effect
 of the different factors on the
 total population growth.

The first part of the paper discusses the
 various methods of determining the
 rate of change of the population
 and the effect of the different
 factors on the total population
 growth. The second part of the
 paper discusses the effect of the
 different factors on the total
 population growth. The third part
 of the paper discusses the effect
 of the different factors on the
 total population growth.

I. Pojęcie, przedmiot i zakres metodologii historii w nauce polskiej

(w. XVI—XIX)

Historia, świadomość, a zarazem element podstawowy kultury narodów, rozwija się w całej pełni tylko w warunkach normalnego życia narodowego. W dobie rozkwitu życia politycznego, w warunkach pomyślnych rozszerza się i umacnia jej czynność. Przy braku minimum niezależności politycznej, zamiera, zanika prawie zupełnie. Ten głęboki związek zarysowuje się w całej pełni w dziejach naszego narodu, od Długosza do historii dnia wczorajszego, przeczuwającej zbliżanie się wielkiej wojny ¹⁾.

Historia jest nauką: w miarę jej rozwoju postępuje kształtowanie się jej metody. Choć nie zawsze należycie usystematyzowana, sprawa metody historycznej stanowi część integralną rozwo-

¹⁾ Bliżej pogląd mój rozwijam w przeglądzie literatury napoleońskiej polskiej z l. 1901—1918 w *Revue des études napoléoniennes*.

ju samej historyografii. Nabywana praktycznie, i dalej praktycznie rozszerzana wymaga raz po raz teoretycznego porządkowania swych zasad, podsumowywania sposobów postępowania umiejętnego. Rodzi się zadanie odrębnego działu, obojętne, jak go nazwiemy, teorii, propedeutyki czy encyklopedyi historyi, metodologii historycznej, lub, idąc za wzorem Lelewela, historyki. ¹⁾

Pojęcie metodologii, przedmiot jej i zakres zmieniające się stale są zależne od samego zapatrywania na historię. Różne nie tylko w epokach poszczególnych, lecz i u poszczególnych narodów, układają się w pewien łańcuch pojęć wspólny narodom cywilizowanym. W tym łańcuchu samodzielne miejsce zajmuje nauka polska, która, wprawdzie nie bogata pod względem ilościowym w systemy metodologiczne, ma od czasów najdawniejszych własne ujęcie tego zagadnienia. Pod tym względem nie ustępujemy innym narodom, i albo idziemy z nimi w jednym szeregu, albo najczęściej wyprzedzamy je o całe pokolenie.

1.

Punktem zwrotnym w dziejach metodologii historyi europejskiej jest rok 1566. Wtedy to w związku z wpływem humanizmu włoskiego, w zetknięciu z Italią, z krytycyzmu odrodzenia i reformacyi, z pierwszego wielkiego kościelnego wydawnictwa źródeł, zaczętego przez Baroniusa, a kontynuowanego przez Bzowskiego, wyrósł Jana Bodina *Methodus ad facilem historiarum co-*

¹⁾ Por. Art. Historyka T. Korzon *Listy otwarte, mowy, rozprawy, rozbiory* 1916, II, 83.

gnitionem¹⁾. Na pół poradnik dla amatorów historii, na pół głęboki podręcznik dla historyków zawodowych, obok wszechstronnych zainteresowań historycznych przy braku ścisłych jeszcze materiałów pierwsza próba uogólnień metodologicznych i zasad krytyki praktycznej, takim był Bodin, inicjator ruchu krytycznego we Francji²⁾, źródło wpływu na sąsiednie początkujące dopiero na tym polu Niemcy³⁾.

O dziesięć lat przed tym z bezpośredniego ożywczego tchnienia włoskiego, w związku z włoską nauką wyrosła pierwsza polska próba nowoczesna *De historica facultate* Stan. Iłowskiego (1557)⁴⁾. Rezultat wpływu Franc. Robertelli, znakomitego filologa, historyka literatury i historyzofa, autora jednej z pierwszych, bo jeszcze w r. 1548 napisanej, metodologii historii, rozprawy *De facultate historica*, która wchodzi później w skład tak popularnych w końcu

1) Monod *Du progrès des études historiques en France depuis le XVI s.* Rev. hist., 1876, I, 7—14.

2) Baudrillart *Jean Bodin et son temps* 1853. F. Renz *Jean Bodin. Ein Beitrag z. Gesch. d. histor. Methode im 16 Jahrh.* 1905. Bernheim *Lehrbuch d. hist. Methode* 1908, 217—20. Flint *History of the philosophy of history* 1893, 190—200.

3) Bezpośrednim następcą Bodina jest La Popelinière *Histoire des histoires, avec l'idée de l'histoire accomplie, plus le dessein de l'histoire nouvelle de Français* 1599.

4) Pierwszą naukową wiadomością o tym traktacie T. Grabowski *Pierwsza polska ars historica z r. 1557*. Sprawozd. Ak. Um. 1916 № 10, 2 — 3; tenże *Krytyka literacka w Polsce* 1918, 68 — 71; z poprzednich Encykloped. Orgelbranda XII, 470 (artykuł Sobieszczańskiego). Estreicher XV, 134—5.

XVI st. *Artis historice penus* (najwcześniejsze wydanie 1574) ¹⁾, odbicie poglądów przedewszystkiem Lukiana, Cycerona, Arystotelesa i Polybiusza ze starożytnych, niewielki traktacik Hłowskiego ²⁾ jest uzupełnieniem samodzielnych zapatrywań mistrza padewskiego o celu i przedmiocie umiejętności historycznej (*facultatis historice*). Robortello rozpatruje swoje zadanie pod kątem widzenia wychowawczym, moralnym, w promieniu filozofii, gramatyki i retoryki w. XVI, i zamyka cytą

¹⁾ Robortello Francesco, 1516—1567, uczył w Lukce, powołany do Wenecyi 1549, od r. 1552 w Padwie, w roku 1557 zapewne w Bolonii, ponownie wezwany do Wenecyi 1560. Tiraboschi *Storia d. lett. ital.* 1792, VII, 840—848. Do stosunku Padwy z Polską piękne studium Windakiewicza *Padwa. Studium z dziejów cywilizacji polskiej* Przgl. pol. 1891 t. 99, zwłaszcza o Robortello, 551 i nast., o wpływie Robortelli i o Hłowskim, 557—8. Morawski *Andrzej Patrycy Nidecki* 1892, 66—71, 91—2. Nowodworiski *Lata szkolne Jana Zamoyskiego* 1900, 21—23. Plenkiewicz *Jan Kochanowski* 1884, 122 — 3, 141. Grabowski, l. c., 61—4.

²⁾ Stanisław Hłowski, syn Aleksandra, dr. obojga praw, na polecenie Jakóba Uchańskiego wybrany 25. X. 1566 kanonikiem kat. gnieźnieńskiej, instalowany 9. I. 1567, po Stan. Warszewickim 3. II. 1568 obejmuje prałaturę kanclerza poznańskiego, z kanonii metropolitalnej zrezygnował i przeniósł się do Poznania w r. 1570. Korytkowski *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej* 1882, II, 192. *De historica facultate libellus* drukowany w Demetrii Phalerei *de Elocutione liber*. Bazylea 1557, 215—226. Bibliograficzne zestawienie tłumaczenia Hłowskiego i drugiego ucznia Robortelli Masłowskiego Bandtkie *Dopełnienie wiadomości o Stanisławie Hłowskim i Fr. Masłowskim*. Dzień. Warsz. 1826, III, 272—4. Wiszniewski *Hist. lit. pol.* 1844, VI, 197—9.

z Lukiana: „w tym, który chce pisać historię, dwie winny się znaleźć cechy: mądrość polityczna i siła wykładu“. Iłowski zaś zagadnienie swoje ujmuje pod kątem widzenia bardziej praktycznym: umiejętności pisania i pożytku z czytania historii. Zaczyna od określenia historii. „Historią jest bowiem prosta opowieść rzeczy, które miały miejsce w zakresie spraw publicznych lub prywatnych, z zachowaniem określonego porządku i czasu, które odnoszą się do jednego celu lub do celów różnych“. Przechodzi do omówienia sposobu wykładu, i żąda, aby opowieść była ciągła i płynna, nie zawiła (contortam), lub ostra, nie oratorska lecz raczej jak w matematyce, żeby jednakże nie stawała się mdłą, ze spraw bowiem, na światło wyprowadzanych przez historię, winien rodzić się i wznosić duch. Zasady wykładu historycznego obejmują następujące punkty: 1) nie wolno do wykładu wprowadzać kłamstw i rzeczy zmyślonych; 2) należy wystrzegać się pochwał i przesady w opisie książąt i dzieł własnych, a pomniejszania dzieł wrogów; 3) należy unikać superlatywów i rzeczy nieprawdopodobnych; 4) winno się dążyć w wykładzie nie do pochlebstw, lecz raczej do wydobycia pracy; 5) mowa nie ma być „haftowana znakami afektu“; 6) unikać należy sądu o faktach opowiadanych, pozostawiając go czytelnikowi; 7) wystrzegać się trzeba pochwały i przeklinania rzeczy wyjaśnianych; 8) unikać sporów o prawdopodobieństwo z poprzednimi autorami; 9) należy wreszcie wystrzegać się dawania przestroż w wykładzie rzeczy przeszłych, nie należy bowiem moralizowanie do zadań historyka, lecz filozofa.

Przedmiotem historii są czyny (*res gestas*) ludzkie, ludzi prywatnych zarówno, jak publicznych. Historię dzielić należy na podstawie chronologicznej. Po rozpatrzeniu dawnych zasad chronologicznych Hłowski wskazuje na konieczność oparcia się o lata po Nar. Chrystusa, i o imiona monarchów, których czasy historyk opisuje. Pod względem zaś przedmiotu idąc za Polybiuszem Hłowski dzieli badania historyczne na cztery rodzaje: a) historię powszechną wszystkich narodów i państw; b) historię powszechną, w zakresie jednakże osobnego zagadnienia — *que ad unum finem spectat*; c) historię, poszczególnych wojen i a) słowa i czyny, czyli biografie znakomitych ludzi. Przy opisie wojen należy podawać ich przyczyny, sposobność (*occasio*) i zasady. Na zakończenie Hłowski wylicza, w jakim porządku należy czytywać autorów, historyografów starożytnych, i wskazuje praktyczne sposoby użytecznego czytania, przez notowanie danych według lat, okresów, przez zbieranie wiadomości o starożytnościach i wyprowadzanie maksym natury moralnej. Króciutki podręcznik Hłowskiego jest jednym z pierwszych w Europie: wyprzedził Bodina, i choć mu nie dorównywa pod względem szerokości zakresu i rozległości zagadnień, opiera się na podobnych założeniach metodologicznych, a jako zwarty i jasny zbiór praktycznych wskazówek dla studyowania historii, starożytnej przedewszystkiem, jest bardzo znamienym symptomem poziomu ówczesnej naukowej kultury Polski. W traktacie późniejszego prałata, kanonika gnieźnieńskiego, na jeden punkt szczególniejszą należy zwrócić uwagę, na subtelne rozróżnianie zadań filozofii moralnej, od historii,

wybiegające poza wiek swój: „ad hec philosophi moralis hoc fuerit, non historici munus vitam preceptis instituere“.

Druga połowa wieku XVI i początek XVII-go w nauce historycznej polskiej—to okres wysokiego poziomu zainteresowań sprawami teoretycznymi, chociaż zainteresowanie to w historii występuje z swoistym zabarwieniem praktycznym. Studya na uniwersytetach obcych dają sposobność Polakom lub z Polski pochodzącym pisarzom do poruszania—zresztą sposobem, raczej oratorskim—spraw związanych ze studyum historycznym ¹⁾ lub godnością samej historii ²⁾. Historia, córa pamięci, rezultat pragnienia trwania, źródło wieczności, świadectwo i zwierciadło cnót jest wiedzą o wszystkich dziedzinach przeszłości życia publicznego i prywatnego ludzi, ich myśli, działań i czynów, a dla czytelnika jest drogowskazem praktycznym życiowym.

W promieniu takiego praktycznego ujmowania dziejopisarstwa naszego polihistora w. XVII Starowolskiego *Penu historicum seu de dextra et fructuosa ratione historias legendi* 1620 ³⁾ jest przede wszystkim, jak to zresztą autor uwidoczniał w tytule, podręcznikiem praktycznego korzystania

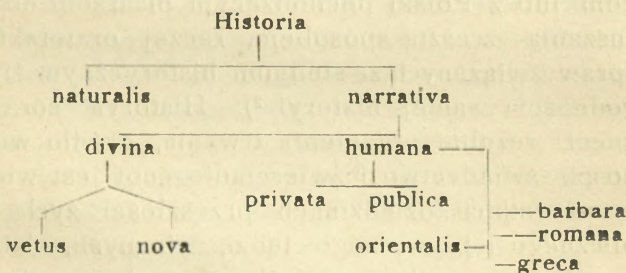
¹⁾ Firley Jan *Oratio de studio historico* 1604. W Heidelbergu, — egz. zakładu Ossolińskich 47.015. Karłowicz *Polacy na wszechnicy heidelberskiej* R. T. P. N. P. 1887, XV, 321.

²⁾ Joachim Pastorius (późniejszy historyograf Fryderyka Wilhelma) z Głogowy *Oratio de historie dignitate* 1561 w Elblągu.

³⁾ Por. zbyt surowy sąd Wiszniewskiego, l. c. 1845, VII, 359—361. Grabowski, 125—7.

z literatury historycznej. Po uzasadnieniu wartości historii dla polityków, teologów, medyków i wogóle wszystkich. Starowolski daje jej określenie: „historia jest prawdziwą opowieścią zdarzeń, pewnie (firmiter) kierującą czynami i życiem ludzkim“.

Historia w ten sposób rozumiana dzieli się historię mityczną i historię właściwą. Ta druga rozkłada się na szereg poddziałów



Opowiadająca historia ludzka rozpada się na cztery wielkie działy: wschodnią, grecką, rzymską i barbarzyńską. Przy badaniu historii występują okoliczności główne i dodatkowe. Do warunków niezbędnych (circumstancie necessarie) należą miejsce i czas, stąd jakgdyby dwoje oczu dziejopisarstwa występują geografia i chronologia.

Przy dochodzeniu przeszłości i wykładzie zdarzeń należy się trzymać czterech wskazań zasadniczych: 1) nie należy być ani zbyt nieufnym, ani zbyt łatwowiernym; 2) w rzeczach starożytnych nie należy prawdy dochodzić zbyt doskonale; 3) w rzeczach niepewnych należy wysuwać lepsze, przemilczać gorsze; 4) nie jest koniecznym dla prawdy historycznej, ażeby wszyscy historycy zgadzali się ze sobą co do te-

go, co dotyczy czynów lub słów ludzkich. Starowolski, mając na względzie czytelników historii, głównie autorów starożytnych, o których mówi, podaje szereg zasad praktycznych, jakich trzymać się należy przy dokonywaniu wypisów z dzieł studyowanych. Wyciągi te należy trzymać, jak w skarbnicy, z której można je w miarę potrzeby wydobywać. Dwie są podstawy czynności przygotowawczych: uwaga (*attentio*) i wybór. Wyciągów dokonywa się z 4 rodzajów ksiąg: *memorabilia*, *ritualia*, *civilia*, *moralia*. Notaty dzielić należy na działy przedmiotowe: *sententia* i *exempla*; i wedle potrzeb stylu, na *ornamenta* i *dictiones*, w każdym dziale należy wprowadzić rozkład notat rzeczowy, a w każdej grupie rozłożyć materiały alfabetycznie. Materiał, odpowiednio rozsegregowany, może być następnie w każdej chwili odpowiednio spożytkowany.

Jak Łowski oparł się na wskazaniach Robertelli, tak i Starowolski systematykę swoją zaopozyczył od największego współczesnego filologa Justusa Lipsiusa, który zerwał z podziałem dziejów na okresy chronologiczne i próbował ująć dzieje ludzkie powszechne na podstawie kryterium—rozwoju zjawisk terytoryjalno-kulturalnego (1601)¹⁾. Starowolski, przyjmując jego podział na 4 grupy, operując materiałem historii głównie greckiej, lecz oparty również o tomy *Annalium ecclesiasticorum*, wydane przez Bzowskiego, daje wykład systematyczny najprostszyc i najelementarniejszych sposobów korzystania z literatury historycznej, widząc w niej narzędzie pomocnicze dla

¹⁾ Wegele *Gesch. d. dt. Historiographie* 1885, 482.

życia publicznego. Pogląd Starowolskiego, wiążący go ideowo z inicjatywą pedagogiczną kanclerza Zamoyskiego¹⁾, zbliża go w znacznie silniejszym stopniu do Bodina, z którym ma wspólne zrozumienie dla zjawisk życia publicznego (najobszerniejszy rozdział Bodina *De statu rerum-publicarum*), dla wagi chronologii w historii i dla wartości wyboru literatury historycznej w życiu publicznym, a od którego wyróżnia go prostota i zwięzłość wykładu.

2.

W drugiej połowie w. XVII i na początku w. XVIII następuje wraz z upadkiem życia politycznego przerwa w rozwoju poglądów historyograficznych, w nauce zaś historii powstaje luka — w dziedzinie zagadnień przez nas rozpatrywanych²⁾. Ruch w tym zakresie znacznie się na nowo pod koniec stulecia, a rozwinię na gruncie dwu odmiennych prądów kulturalnych. Jeden iść będzie z Francji, w dziedzinie filozofii historii z Monteskiuszem i Voltairem na czele³⁾, w dziedzinie krytyki erudycyjnej z następcami Mabillona, dom Toustain i dom Tassin i ich niemieckimi prze-rabiaczami Adelungem i Rudolphem, Gattererem i Schönemannem⁴⁾. Drugi rozwinię się w samej Polsce w związku z odrodzeniem kultury narodo-

¹⁾ Kochanowski *Dzieje akademii Zamoyskiej* 1899—1900, 40—1.

²⁾ Mienicki *Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskiem* Przegl. hist. 1913, XVI, 35, 291—3; por. nadto A. Szela-gowski *Paweł Piasecki, historyk polski XVII w.*

³⁾ Flint, 262—279, 289—304.

⁴⁾ Bresslau *Handbuch d. Urkundenlehre* 1912, I, 29—30, 32—4.

wej, zapoczątkowanej pod kierownictwem Konarskiego ¹⁾, z wydawnictwem *Voluminum legum* (1732) i kodeksu dyplomatycznego Dogiela (1758) ²⁾, w związku z służącymi raczej ciekawości publikacjami pruskich bibliografów, Sommersbergera i Mitzlera ³⁾, a postawi przed czytelnikiem i badaczem nowe nie znane lub nie dostrzegane źródła.

Z inicjatywy króla powstaje teraz *Historja narodu polskiego*. Naruszewicz w związku z powierzoną sobie pracą nad dziejami Ojczyzny musiał wypracować własną metodę, zasady zaś tej metody bez celu pedagogicznego, w skrócie przedstawił, zamykając w poprzedzający historję „Memoryał względem pisania historyi narodowej“ ⁴⁾. Przed historykiem—powiada—otwiera się zadanie twórcze: „dziejopis powszechny sam znajdować i formować wszystko, sam jak w niezmiernym obrazie, wszystko urządzić i ozdobić powinien“. Zadanie to tym jest donioślejsze, im więcej trudności w wykonaniu zawiera. „Nie jest to zaiste rzecz mała pisać historję wielkiego, dawnego... narodu. Nie jest też łącno pisać ją wiernie, dokładnie, porządnie, rozumnie i gładko, w tym mianowicie wieku, gdzie precedzony przez tyle przetaków rozum ludzki, upatrując w dziełach naj-

¹⁾ O roli Konarskiego Konopczyński *Mrok i świat* 1911, 279.

²⁾ Ant. Moszyński *Maciej Dogiel* Wizerunki i roztrząsania naukowe. 1838. Poczet II, t. II, 77—117. Baranowski *Udział St. Augusta i jego otoczenia w przygotowaniu kod. dypl. Polski* Przegl. hist. 1911, XII, 221—6.

³⁾ Grabowski, 175—8.

⁴⁾ Drukowany, jako wstęp do *Historji narodu polskiego*, wyd. Bobrowicza 1836, I, XVII—XXXII.

mniejsze wady i wydziwiając niejako w najwyborniejszym smaku, szuka prawdy bez przesady, pożytku bez pozorów, piękności bez nagany*.

Tę odpowiedzialną pracę historyka charakteryzuje Naruszewicz zwięźle: „Trzeba przewertować niezmiernie ksiąg starożytnych, a zapleśniałych po archiwach i prywatnych bibliotekach papierów stopy. Trzeba z nich wszystkich jedną i twórczą ulepić masę, z niej wykształtować rozsądkiem jedno porządne i regularne ciało, ożywić ten martwy zlepek duchem prawdy, nakoniec kolorami jasnymi stylu i wymowy umilić i oświecić. Czworaka zatem piszącego historię powszechną zostaje praca: zebranie rzeczy pilne i oszczędne; rozłożenie łatwe i porządne; krytyka mądra; ozdobienie gładkością pióra powabne, a ochotę czytania utrzymujące“.

Z tych czterech działów Naruszewicz najobszerniej omawia sprawę heurystyki. Rozwija szczegółowo myśl o źródłach, dzieląc je na drukowane i rękopiśmienne. Źródła drukowane obejmują druki polskie i obce, zarówno bezpośrednio związane z dziejami Polski, jak i te, w których znajdują się tylko uboczne o przedmiocie badanym szczegóły. Materiał rękopiśmienny z dwóch składa się grup: „od prywatnej społeczności ludzi ciekawości zostawione“, oraz akty publiczne, którym Naruszewicz przypisuje wagę szczególniejszą. Poza tym istnieje u niego podział materiału źródłowego na grupy rzeczowe: autorzy, prawodawstwo wewnętrzne, traktaty i unie, akty rokoszów i konfederacji, dyaryusze sejmowe, zwyczaje i obyczaje. Obok przewagi materiału dokumentowego nad opisowym w zapatrywaniach

na ten dział pracy należy u Naruszewicza podkreślić jedną jeszcze stronę: domagając się pomocy całego sztabu współpracowników (rejestrantów, kopistów, archiwisty), którzy mają dla historyka czynić kwerendy po zbiorach publicznych i prywatnych, dokumenty kopiować, i układać je w repertoria, podzielone na epoki, materye, i w działach chronologicznie ułożone, Naruszewicz zawsze na pierwszym miejscu stawia pracę swoją osobistą. Osobista „pracowita aplikacya“ opiera się na osobistym bezpośrednim wejrzeniu w materyał źródłowy: historyk sam jeden, jako mający zdać rachunek publiczności wielookiej, musi decydować o tym, co może być zdatnym lub koniecznym.

W takim pojmowaniu zadań heurystycznych jest Naruszewicz nie tylko naśladowcą Voltaire'a ¹⁾, jest także i przedewszystkiem zwolennikiem systemu znakomitych współczesnych francuskich dyplomatyków.

W zakresie konstrukcyi lakoniczny, domagający się od historyka, aby „idąc za światłem chronologii i regułami historyi“, których bliżej nie rozwija, „porządnie każdą powieść na swoim miejscu“ osadził i uszykował, podkreślając potrzebę przejrzenia, weryfikowania, ułożenia symetryi zebranych rzeczy, Naruszewicz widzieć pragnie w historyku umiejętność wskrzeszania i ożywiania przeszłości. Uznając wagę krytyki jest bardziej jeszcze zwięzłym w określeniu jej zadań, natomiast mocno ujmuje sprawę wykładu. „Historyk powiada o narodzie do narodu. Tamci (orator, poeta) w drobniejszych wizerunkach rysują

¹⁾ Chodynicki *Poglądy na zadania historyi w epoce Stan. Augusta* 1915, 42—3.

cnotę i występki, ten je na ogromnym rozwija obrazie. W tamtym dosyć podobieństwa do prawdy, ten jej z gruntu szukać winien... winien takim stylem pisać, jakiego po nim sama rzeczy ważność i okazałość wymaga, to jest gładkim, wspaiałym, płynnym i poważnym.“ W takim dopiero ujęciu może historia spełnić zadanie swoje: „jako oświata prawdy, iściec i sędzia dzieł starożytnych, powinna mówić do ludzi, onych nauczać, prostować, nauczać zaś nie może nie mając w sobie owego ducha mądrości, który mówiącemu kredyt i powagę sprawując, ugina umysły i giętkie, kędy chce naprowadza“.

Wyposażona w krytyczne nowoczesne sposoby jak najszerszego wyzyskania źródeł, stąd owe znakomite Teki Naruszewicza w Muzeum XX. Czynnych, nauka nawskroś praktyczna, moralizatorska, oparta o podstawę zjawisk narodowych: kulturalnych, prawnych, społecznych i politycznych, teoria historyczna Naruszewicza, nie będąc w zamiarze autora metodologią, staje się przez przykład nauką dla innych ¹⁾.

Wiek XIX-ty w dziejopisarstwie polskim otwiera się w znaku bezpośredniego spadku Naruszewicza: T - wo Przyjaciół Nauk w programie opracowań, i w projektach wydawnictw bierze do wykonania myśl znakomitego biskupa. W zakresie metodologii historycznej jednakże panuje stagnacja. Jeżeli były jakie w tym przed-

¹⁾ Chodynicki, l. c., 35—47. Sokolnicki *Pol-sku myśl historyczna od Naruszewicza do Lelewela*. Bibl. Warsz. 1905, III, 213—5. Smoleński *Szkoty historyczne* 1898, 25 i n.

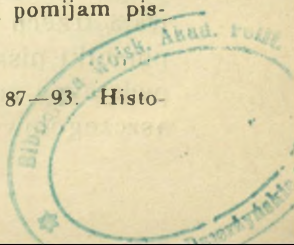
miocie głoszone zasady, są to przeważnie droga przez Niemcy do nas przenoszone poglądy francuskich erudyków w. XVIII-go: niesamodzielne, z drugiej ręki wykładane elementy nauk pomocniczych z zaleceniem krytycyzmu względem źródeł, dla celów naiwnego pragmatyzmu. W takim tonie utrzymane są zresztą po niemiecku przeważnie ogłaszane wykłady uniwersyteckie lwowskie ¹⁾, w takim również utrzymany, na Rühse wyłącznie oparty Bentkowskiego *Wstęp do historii powszechnej* 1821 ²⁾.

Zmianę zasadniczą, przełom w nauce przyniosło zjawienie się Lelewela. Uczeń Hussarzewskiego i Grodcka, znawca całkowitej literatury teoretyczno - historycznej europejskiej, Lelewel w myśl wskazań swego mistrza sam do własnych dochodził formuł ³⁾. Już w r. 1807 miał gotowy system, choć dopiero w r. 1815 ogłosił *Historykę, tudzież o łatwym i pożytecznym nauczaniu historii*, w r. 1818 wyszło *Jakim ma być historyk*, w r. 1822 *Nauki, dające poznawać źródła historyczne*, w r. 1825 *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*. W ciągu lat 10 wyszła całość, szereg samodzielnych studyów, związanych logicznie, które nie bez słuszności za zgodą autora wtedy sędziwego w momencie ulg cenzural-

¹⁾ L. E. Zehnmarcks *Leitfaden d. Vorlesungen über die histor. Hülfswissenschaften* b. d. (1795). G. Uhlich *Prelectiones diplomaticae, quas in usum auditorum suorum, ex Gatterero, Eckhardo et Grubero adornavit* 1785, pomijam pisma niemieckie Uhlicha.

²⁾ Patrz niżej roz. II.

³⁾ Śliwiński *Joachim Lelewel* 1918, 87—93. *Historykę Lelewela* cytuję według wyd. 1862.



nych, choć jeszcze bezimiennie wydano w r. 1862 w Warszawie, pod tyt. *Historyka*. Studya późniejsze to w miarę rozwoju umysłowości i dojrzewiania pomysłów Lelewela rozszerzenie i udoskonalenie zasad pierwotnych.

Przez historję Lelewel rozumiał „co się w pewnym miejscu i w oznaczonym czasie z ludźmi działo“. Wykład ten winien się kończyć na kolejnym wypadków ród ludzki dotyczących wyliczeniu, ma się on zająć okazaniem między niemi stosunków i związków, jak jedno z drugiego wynika i w ciągłym łańcuchu przemijających w historii okoliczności każda ma swoje przyczyny i skutki (s. 5). Pojęcie historii rozwija później, zestawia z jej działami, i podkreśla, że przedmiotem dziejów i historii są ludzie i rzeczy ludzkie ich działaniem jednane, działający i działania, ujęte w ramy czasu i przestrzeni (s. 96), a rozpoznane przez badacza. Sztuka historyczna, poprostu przez Lelewela *historyką* nazwana (103) winna wyłożyć środki, jak ma być historia traktowana. A historia zajmuje się nie tylko wyjaśnianiem, jak się co działo, lecz również, dlaczego co było i jak ma być opowiedziane.

Pierwszy dział historyki krytyka stanowią badania, zajmujące się oznaczeniem prawdziwości i niezawodności przedmiotów historycznych, czyli dochodzeniem prawdy historycznej. Obejmuje ona zbieranie źródeł i ich krytyczne oświetlenie. Lelewel stopniuje wartość świadectw źródłowych, które bywają trzech kategorii: tradycje, pomniki nieme, pomniki pisane, i wyjaśnia sposoby, jak dojść na podstawie źródeł do poznania prawdy. Osobno aszczegółowo wyjaśnia elementy nauk pomocniczych

historyi w zwięzłym przeglądzie bibliograficznym zarówno z punktu widzenia historii powszechnej, jak polskiej¹⁾, a mówiąc o rozgałęzieniu historii i naukach, związek z nią mających, prócz nauk pomocniczych, porusza nader doniosłą, wówczas jeszcze nie zdefiniowaną ostatecznie, statystykę, czyli, jak sam rozumie, historię, opisującą stan państw we względzie miejsca (s. 86 i n), dając nowoczesne ujęcie pomysłu jeszcze bodinowskiego.

Dział drugi, etiologika, zawiera badania, zatrudniające się wskazaniem dróg do poznania przyczyn i skutków spraw ludzkich z wypadków, w oznaczonym miejscu i czasie zdarzonych, lub przez ludzi działanych. Przedmiotem badania jest człowiek historyczny, a zatem społeczny, działający w okolicznościach miejsca, czasu i wypadków, wśród związków społecznych i narodowych wewnętrznych i zewnętrznych. „Každy wypadek jest skutkiem wielu przyczyn, przyczyna różnych skutków początkiem“. „Historya stawia badaczowi niezmierny zbieg okoliczności, w ciągłym łańcuchu powiązanych i splątanych“. Rozwikłać je może historyk w miarę własnych uzdolnień, na tle warunków antropologiczno-etnologicznych, statystycznych i politycznych, na gruncie istotnej znajomości ludzi (26—7). Uznając przyczynowość historyczną dalekim jest Lelewel od uznawania przyczynowości mechanicznej w dziejach, choć z całą stanowczością odrzuca badania czynności prywatnych pojedynczych osób, jeśli te nie mają wpływu na ród ludzki, i szczególnie uwzględnia

¹⁾ *Polska, dzieje i rzeony jej* 1863, V, 287—379.

tłumne zjawiska, „aby spajać cząstki w jedną całość“ (186—7).

Trzeci wreszcie i ostatni dział, historyografia, zajmuje się sposobami opisywania zdarzeń w całym związku i wierności. Przedmiot winien być wybrany, postawiony na rozległym tle opisu statycznego, wszystko zaś winno być wyłożone „w szczerzej prawdzie, któraby nauczała i do serc przemawiała, w poważnej powieści, w związku jednej całości, a w zręcznym układzie jej części“ (28). Historykowi nauka stawia wysokie wymagania: bezstronność, ludzkość, narodowość winny się w nim łączyć z poczuciem odpowiedzialnego powołania i głęboką względnością przy surowej sprawiedliwości.

W późniejszym rozwinięciu Lelewel obok historyografii tworzy naukę badań, obok wykładu uzasadnia istnienie badań krytycznych, czyli kombinacyjnych, rozkładając w tablicy napóły genealogiczne zarówno działy nauki, jak i rodzaje źródeł historycznych¹⁾.

Odpowiedzialny nauczyciel i wielki historyk, Lelewel nie tylko dbał o teoretyczne, lecz i praktyczne wykształcenie swoich uczniów, wypracowując wszechstronny naukowy program wykładów dziejów powszechnych²⁾. Rozpoczętej pracy pedagogicznej kontynuować jednak nie mógł. Zerwana tragicznie w r. 1831 nić, nie została nawiązana. Znacznie później, dopiero przez Jabłonowskiego powracał bezpośredni wpływ Lelewela do warsztatów

¹⁾ Por. wywód Sokolnickiego *Bibl. Warsz.* 1905, III, 223—230.

²⁾ Korzon *Historyka. Listy*, II, 85—88. *Pogląd na działalność naukową Lelewela* *ib.*, 365—372.

naukowej pracy w Warszawie. Na razie nawet formalnie w rozwoju krajowej myśli imię jego nie miało być uwzględnione, choć cała naukowa twórczość czasów najbliższych pozostawała pod wpływem jego indywidualności pisarskiej i oddziaływaniem problematów, przez niego wysuniętych.

Takim odbiciem Lelewela, choć bez wymienienia jego nazwiska, taką jego kontynuacją jest ogłoszona przez Ludw. Janowskiego w roku 1836 *Historja powszechna od początku wiadomości historycznych aż do czasów naszych*, przypomniana ponownie, a nie mniej bezskutecznie publiczności pod zmienionym tytułem w r. 1846, jako *Propedeutyka, czyli nauki przygotowawcze do historyi powszechnej*¹⁾. Autor tej „propedeutyki“ opiera się głównie na niemieckich dyplomatykach w. XVIII, zna jednak wyniki najnowszych badań egiptologicznych z Champollionem na czele. Umiarkowany zwolennik Kanta w zakresie zjawisk filozoficznych, o ile chodzi o literaturę ściśle historyczną, uwzględnia również prawie wyłącznie niemiecką z początków w. XIX, a w sprawach teoretycznych w silnym stopniu jest zależny od Fabri'ego²⁾, Rühsa i Wachsmutha (1820), bezpośrednio, lub może za pośrednictwem Lelewela, który powyższych autorów krytycznie omawiał w pracy *O historyi, jej rozgałęzieniu etc.*

1) Na Janowskiego zwrócił uwagę, choć bez analizy jego zapatrywań Chmielowski *Metodyka historyi literatury polskiej* 1899, 5 oraz w *Wiel. Encykl. Ilustr.* pod jego nazwiskiem.

2) *Encyclopf. d. histor. Haupt-Wissensch. u. deren Hauptdoctrinen* 1808.

Nauka historyczna obejmuje, według Janowskiego, cztery główne kategorie badań. Historia powszechna z jej podziałami jest „opowiadaniem tej nigdy nieskończonej walki, która zewnętrzny stan towarzyski utworzyła i wpływała na zmianę i wykształcenie wewnętrznego“ (1). Jest opowiadaniem wszystkich zdarzeń po wszystkie czasy całego świata, ale czerpie z nich tylko takie, które „we względzie zewnętrznego stanu towarzyskiego są uwierzytelnione (t. j. oparte na źródłach i stwierdzone) i znakomite“. Nie trzyma się ściśle porządku chronologicznego i nie jest tak uporządkowana, ażeby we wszystkich częściach mogła stanowić zupełną jedność. Należy więc ją raczej uważać za zbiór materiałów, ale nie za systematyczną całość. Tę jedność daje krytyka i duch filozoficzny, jeżeli przetrawia zdarzenia (17—18). Filozofia historii uczy, jak „prawdy z samych pojęć rozumu dochodzić, naturę istniejących dziejów badać, ich zamiar i dążność pod rozmaitym względem uważać, stosować i w tym zastosowaniu wykształconą za umiejętność uważać mamy, zgłębia co ducha i istotną użyteczność historii stanowi“. Janowski widzi w filozofii historii drogę prowadzącą do uszlachetnienia rodu ludzkiego (19—22). Historyomatia wskazuje prawidła, wedle których wiadomości historycznych nabywać i uczyć się możemy (178—182), wreszcie historyografia podaje sposoby, jak dzieła historyczne pisać i układać należy (282—3). Te cztery różne kategorie historii, jako nauki, pod kątem widzenia metodologii obejmują nadto zadania specjalne. Pomijając historię filozofii mamy tu trzy grupy zagadnień: przy historii Janowski rozpatruje

całkowitą krytykę, przez historyomatię rozumie konstrukcyę, przez historyografię — wykład historyczny.

W dziale najobszerniejszym krytyki omawia posiłkowe umiejętności do historii, przez które rozumie wszystkie umiejętności, służące do wykształcenia, uporządkowania, wydoskonalenia i uzupełnienia historii, i które dzieli na a) pomocne, b) przygotowujące i c) zasadnicze, wytwarzając w ten sposób własną kombinacyę z klasyfikacyi swoich poprzedników. Do pomocnych zalicza chronologię, geografję, znajomość języków i filozofję, przez którą rozumie psychologję, na gruncie fizyologicznym pojmowaną, logikę czystą i stosowaną, wraz z metodologią nauk. Przez przygotowujące rozumie: a) krytykę historyczną, b) naukę źródeł i c) literaturę historyczną. W krytyce bardzo subtelnie odróżnia niższą, gramatyczną lub filologiczną od wyższej, którą zwie filozoficzną lub właściwą historyczną. Niższa „stara się jedynie dzieła historyczne, które nam za źródła służą, do właściwej zwrócić postaci, lub jeżeli w odległości czasu zaginęło albo „przekształcone zostało, przez porównanie istniejących manuskryptów, podań i innych pisarzy i różne kombinacye uzupełnić i sprostować“. Wyższa „dochodzi wiarygodności i właściwości podań niektórych dziejopisów i t. p. wedle logicznych z celu historii wyprowadzonych znamion i wpływającej stąd historycznej pewności“ (145—6). W nauce o źródłach, przez które rozumie środki przekazujące pamiętki zdarzeń, rozpatruje ogólne właściwości źródeł, dzieląc je na piśmienne starożytne lub późniejszych czasów, oraz na źródła pierwszego rzę-

du, czyli bezpośrednio, i drugiego rzędu, t. j. czerpane z pierwszych (148). Wśród źródeł podkreśla tradycję (nie źródła opisowe) i pomniki, wogóle lub artyficyjalne. Co do świadków, których dzieli na naocznych i pośrednich, daje szereg gruntownych sposobów postępowania, umożliwiających ich świadectwa (178—187). Omawia osobno numizmatykę, hieroglify, epigrafikę, dyplomatykę, spragistykę (sic). Paleografii, którą tak znakomicie określił Lelewel ¹⁾, osobno nie wyróżnia. Literaturę historyczną traktuje Janowski bardzo pobieżnie i niedokładnie.

Za umiejętności zasadnicze do historii uważa przede wszystkim statystykę, przez którą za wzorem Lelewela rozumie naukę o ogólnym stanie narodów, krajostan lub teorię państw i które rozwija najobszerniej (193—261) nie wspominając zupełnie o Polsce, następnie genealogię i heraldykę.

W historyomatii mocno podkreśla znaczenie przyczynowości i konieczność wszechstronnego ujmowania przyczyn: zewnętrznych, wewnętrznych, charakterów osób, ducha narodu, aż do położenia i warunków fizycznych kraju.

W historyografii rozróżnia „analityczny” sposób opisu, porządkiem chronologicznym, od filozoficznego, który polega na wyprowadzaniu przyczyn wszelkich zdarzeń z samych źródeł. Podkreśla konieczność wyboru materiałów i czynów, nawołuje do zajmowania się historią nawet przy miernych zdolnościach. W części drugiej, t. zw. szczegółowej, poświęconej przedewszystkiem hi-

¹⁾ *Historyka*, 113—4.

stori i naturalnej i fizycznej planety naszego, właściwie antropogeografii, w dziale metoda historii (307—312) omawia metody wykładu historycznego. Metoda etnograficzna, ściślej narodowa, opisuje historię jednego narodu, metoda synchronistyczna zajmuje się zdarzeniami wszystkich narodów w jednym czasie, wreszcie zdaniem Janowskiego najlepsza etnograficzno-synchronistyczna usiłuje oprzeć się na współczesnej historii zdarzeń w życiu głównych narodów. Ujęcie historii powszechnej jest możliwe tylko przy podziale na okresy, a podział ten winien odpowiadać następującym wymaganiom: 1) okres stanowi „w jednym głównym względzie istniejącą samą w sobie całość”; 2) tylko wielkie zdarzenia, które zmieniły kolej zdarzeń, otwierają nowe okresy; 3) okresy trwać mają tak długo, „dopóki nowe podobne inne nie nastąpi zdarzenie, które znowu powszechną sprawi odmianę“.

Owiany szlachetnym idealizmem Janowski miał głębokie o zadaniu historyka przeświadczenie, własnymi jak gdyby słowy ujmując myśl Lelewela, tym jednakże od Lelewela różny, że kiedy tamten znał tylko obowiązki idealne, ten zna już twarde prawa życia. „Są przecież czasy, mówi spokojnie, a jakże tragicznie, i zachodzą takie stosunki, gdzie prawda wzgardzoną bywa i gdzie niepotrzebnie narazilibyśmy się na niebezpieczeństwo, gdybyśmy ją wolno wyjawiać chcieli, wówczas milczy historya i zostawia sobie wykonanie powołania swego w następujących pokoleniach lub czasie późniejszym“. (285).

Napisana w czasach najtrudniejszych, za rządów Paskiewicza, rozwinięcie nowoczesne i usy-

stematyzowanie zasad znakomitej historyki Lelewela, której ani razu nie wspomina, jak nie wspomina prawie zupełnie Polski, o rok starsza od rozstawionej, a jakże nikłej w porównaniu historyki Gervinusa ¹⁾, propedeutyka Janowskiego przeszła prawie bez oddźwięku ²⁾, utonęła w odmęcie czasów bezhistorycznych, jakimi miała być w życiu Polskim zaboru rosyjskiego wroga oświacie epoka paskiewiczowska ³⁾.

¹⁾ Por. W. Dilthey *D. Aufbau d. geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften* 1910, 41.

²⁾ Za bezpośrednie odbicie poglądów Janowskiego uważać należy mniej od niego systematyczny artykuł H. F. Dzieszuka *Rzecz o propedeutyce nauk historycznych*. *Przeł. nauk.* 1846, I, 254—274. Autor ogłosił swój artykuł, jako część przyszłej większej całości „Myśli o powołaniu badacza historii odpowiadającego potrzebom tegoczesnym“. Prócz Janowskiego autor opiera się na Bentkowskim oraz na Lelewelu, którego cytuje, bez podawania nazwiska, a także na literaturze obcej. Erudyta istotny, za co otrzymuje w przypisach surowe słowa nagany od redakcyi „Przełądu“, dzieli swą rzecz na 1) propedeutykę, 2) metodologię i 3) literaturę historyczną z bibliografią. Przez propedeutykę rozumie sumę danych nauk pomocniczych, które bardzo pobieżnie omawia. W dziale drugim ujmuje środki przyswajania ogółowi wiadomości historycznych oraz sprawę wyboru planu i określa prawa, ułatwiające znajomość historii. Przez metodologię rozumie głównie metodykę nauczania historii. Wreszcie podkreśla znaczenie bibliografii historycznej. Prawie równocześnie ukazał się zwracający uwagę na znaczenie nauk pomocniczych art. W. Krajewskiego *Krytyczne spostrzeżenia nad historykami starożytnymi* Atheneum (Kraśzewskiego) 1845, III, 78—110.

³⁾ Dla stanowiska ówczesnego rządu rosyjskiego charakterystyczna odpowiedź Okuniewa, kuratora okręgu nauk warsz., na zapytanie, co robić z młodzieżą, kończąca szkoły

W tej ciężkiej dobie ukazała się wielka praca, która sięgała czasów stanisławowskich, a powstała w pierwszych latach porozbiorowych (1805). Jest nim ogłoszony w Krakowie w r. 1842 przez Koj-siewiczza *Rozbiór krytyczny zasad historii o początkach rodu ludzkiego* H. Kołłątaja, który w prawdzie nie dawał rozbioru zasad historii początków rodu ludzkiego, jak zapowiada, lecz samą historię z dostępnych mu źródeł wydobyć próbował. Racyonalista w. XVIII, na głębokim ujmowaniu prawidłowości rozwoju ludzkiego oparty był Kołłątaj zarazem krytykiem pierwszorzędnym i w dziele pojęć krytycznych, choć raczej ubocznie wprowadził do metodologii polskiej subtelne nowoczesne postawienie problemu—samego poznawania historycznego. „W tej albowiem niewdzięcznej ze wszech miar pracy nie o to jedynie idzie, abyśmy koniecznie odkryli czego dotąd nie wiemy; potrzebujemy *nierównie bardziej upewnić się z równą dokładnością, czego wiedzieć w żaden sposób nie możemy*, a tego gatunku praca więcej podobno kosztować nas musi, niż pierwsza, bo w niej trzeba się mieć na ostrożności przeciw obcym dodatkom, albo, jak dobrze mówi Helwecjusz, przeciw

(przed 27 maja) 1846, dana Paskiewiczowi: „Я думаю во первых мѣнѣе учить, во вторых открыть вербунку. Вербовать их на 4 и на 6 лѣт. Кто завербуется и на 4 года, то в походѣ туда и назад, пройдет еще время. Отправлять их на Кавказ; оттуда воротятся смирнѣе, узнают нужду и порядок, да и не всѣ воротятся; чѣм проливать нашу кровь, лучше проливать непріятельскую, а больших непріятелей у нас нѣтъ, как недовольные польскіе ученики, вышедшіе без состоянія из училищ“. Arch. Akt dawnych. Kanc. sekr. Namiestnika, t. 12. Nadto patrz niżej roz. II.

niewiadomości nabytej“¹⁾. Z wielkim rozmachem zarysował skalę badania od pozytywnego do negatywnego bieguna i, choć w zakresie metodologii historycznej całości nie budował, jest Kołłątaj niezaprzeczoną łącznikiem między wielkim okresem myśli filozoficznej francuskiej w. XVIII, a światem nowoczesnym polskim.

3.

Z chwilą, kiedy panowanie paskiewiczowskie minęło, w polskiej twórczości historycznej nie nastąpiła zmiana. Wprawdzie przedrukowanie *Historyki* Lelewela było jakgdyby zapowiedzią nowych czasów; czasy jednak wolnej twórczości dziejopisarskiej przyjść nie miały. Ani przemijająca doba twardej ręki Wielopolskiego, ani późniejszy czas reakcyi rosyjskiej i pozytywizmu warszawskiego nie dawały odpowiedniej do tego atmosfery.

Nie bez głębokiej słuszności pisał 17 marca 1864 r. do Al. Wielopolskiego powołany na katedrę historyi literatury polskiej W. Cybulski: „Historia polska i literatura polska są ze wszystkich najtrudniejszymi przedmiotami naukowych odczytów w Szkole Głównej warszawskiej. Jeżeli profesor nie będzie miał ściśle przepisanej instrukcyi, jeżeli nie będzie miał wyraźnie oznaczonych granic wykładu, znajdować się będzie ciągle na bardzo śliskim i niebezpiecznym polu, niebezpiecznym nie tylko dla siebie, lecz i dla Szkoły samej, a przynajmniej dla właściwej katedry. Przykład—uniwersytet wileński. Jeżeli zaś instrukcyja taka

¹⁾ *Rosbór*, I, 62. Chodynicki, 86.

będzie zawierała zbyt surowe przepisy, jeżeli wskazane w niej będą stanowisko, kierunek, granice, cały niemal system wykładu, zastosowany do jakichś zewnątrz leżących widoków, odczyt uniwersytecki straci cały charakter, godność, wartość, urok naukowy, będzie prosto rzemieślniczą robotą¹⁾. Czy tak, czy owak, nie było w Szkole Głównej miejsca na studium prawdziwej historii, i dlatego mimo wysiłków Plebańskiego nie wydała ona prawie żadnego historyka.

A jednak, zarówno na wydziale historyczno-filologicznym, jak i w Seminarium pedagogicznym wykladał on „Propedeudykę historyczną“ lub „Encyklopedyę i metodologię nauk historycznych“²⁾. Rozumiał Plebański, że „historia, jako opowiadanie umiejętne i artystyczne tych wszystkich czynów, które przeważny wywierały wpływ na postęp, cywilizacyę i oświatę ludzkości, resp. pojedynczych narodów, obejmuje wielką nader ilość czynów ludzkich, jest skarbnicą niezliczonej masy urzeczywistniającej się wśród ludzkości idei *wolności*, albo raczej ze względu na życie państwowe, które jest dotychczas najlepszą szkołą ludów, narodów i ludzkości, historia jest ogromnem zwierciadłem *czynów politycznych* przez ener-

1) Arch. min. ośw. Akta Szkoły Głównej: nieumieszczone w spisie № B.

2) W papierach po Plebańskim w bibl. publicznej warsz. odnalazłem trzy zeszyty Propedeutyki historycznej R. II, 1864, jeden zeszyt Propedeutyki historycznej 1864/5 (koniec r. 1864), oraz bardzo cenną Encyklopedyę i metodologię nauk historycznych 1867/8, dwa zeszyty, nadto wykład Chronologii i Statystyki. Są to przeważnie całkowicie opracowane wykłady uniwersyteckie.

gię wolności ku doskonaleniu ludzkości działających i dokonanych“¹⁾ i uważał: „tylko historia ludzkości w jak najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu jest nauką, a historia pojedynczych narodów i epok tylko wtenczas, jeżeli są przedstawiane w organicznym związku z ideami całej ludzkości, jeżeli na każdym kroku objawiają swoją energię części składowych całego organizmu ludzkości“ (wykład 18. XI. 1864). Zgodnie z tym poglądem określał zadanie encyklopedyi nauk historycznych, które sprowadzał do wyłożenia systematycznego wszystkich dyscyplin, zostających w organicznym związku z historią, za ognisko zaś takiej encyklopedyi uważał ideę historii, cel i zadanie, do którego wszelka działalność dziejowa zmierzać powinna. Encyklopedya stara się zastosować rezultaty wszystkich pomocniczych nauk historii do idei historii, pragnie wyłożyć teorię badań historycznych, jak się takowe w trakcie czasu rozwijały i doskonalily, zasady i prawa tych badań w ich organicznym rozwoju „aby przez to *odsłonić, ukazać i objaśnić* ostateczny cel, główne zadanie historii, aby ujawnić *ideę* historii, będącej jedną z najważniejszych nauk i skarbów ludzkości“. Encyklopedya historyczna ma dwojakie, według Plebańskiego, zadanie: ogólnie kształ-

¹⁾ Rps. bibl. publ. w Warszawie № 5—p. t. *Historiografia Polska* 1864 (obejmujący wykłady z kw.—lipca 1864) str. 1—2. Podobne określenie znajdujemy w pierwszym przemówieniu Pl. w chwili otwarcia wykładów, w wygłoszonej po łacinie, a zachowanej w jego papierach *Oratio in inauguratione Scholae principalis Varsaviensis die IV Novembris anni MDXCCLXII habita.*

ące i specjalne, w charakterze fachowej propedeutyki nauk historycznych.

O ile chodzi specjalnie o tę drugą Plebański podkreśla szczególnie osobno wykładany jej dział, historyografię. „Ponieważ prawidła, wedle których układa się z rozmaitych, poprzednio *krytycznie* zbadanych szczegółów *całość obrazu* historycznego opierają się na powszechnej naukowej scienceyficzn^{ej} *zasadzie*, przeto zręczność w kompozycyi historycznej, owoce tej genialności twórczenia z szczegółów przeszłości wiernych tej przeszłości obrazów, rezultaty tego sumiennego badania w dziełach historycznych złożone, *historyografią* nazywamy“, (Histor., 5). Omawia więc wszystkie „pomoce naukowe“, dzieli źródła polskie na źródła do historii polskiej, zbiory historyków polskich, i zbiory dyplomatów, które rozpatruje (s. 51—2), ale i w tym dziale zwraca najbaczniejszą uwagę na zagadnienia ogólniejsze, jak sam powiada: „historyografia nie ogranicza się li tylko sprawami wyłącznie do praktyki studyów się odnoszącami, ale ma także *ogólniejsze* filozoficzne i historyozoficzne widoki, widoki odnoszące się do powszechnego postępu ludzkości“. Te ogólniejsze widoki sprawiają, że zarówno w propedeutyce ogólnej, jak i szczegółowej — praktyczny, metodologiczny punkt widzenia schodzi zupełnie na plan dalszy. Na czoło wysuwa się zagadnienie klasyfikacyjne i stosunku historii do filozofii przede wszystkim, do innych nauk, mających człowieka za przedmiot następnie (psychologia, antropologia, statystyka, nauka o państwie, ekonomia polityczna), a skoro „najważniejszym zadaniem historyka jest przedstawić ducha ludzkiego w sto-

sunku do otaczającej go rzeczywistości, w stosunku zależności *od czasu i miejsca*, ale zarazem czynnego w *czasie i miejscu*“ na plan pierwszy występują zagadnienia filozoficzne z tym zadaniem związane, traktowane polemicznie, ostro, czasem bezwzględnie, w promieniu wpływów niemieckiej filozofii i teorii o państwie hegeliańsko-organicznej, choć w ostrym przeciwstawieniu do supremacji Niemców w nauce ¹⁾.

Teoryzowanie abstrakcyjne tam, gdzie należało uczyć „naukowego rzemiosła“, sprawiało, iż Plebański mimo wysokiego, lecz ściśle utylitarnego pojmowania roli historyka ²⁾ uczniów nie wytworzył, choć wykłady jego stać się miały jednym z ważniejszych elementów ogólnego poziomu ideowego Szkoły Głównej.

Właściwym ośrodkiem pracy historycznej stanie się Galicya, po autonomizacji kraju, po spolszczeniu wszechnic i utworzeniu Aka-

¹⁾ Patrz niżej z Niedrukowanych pism Plebańskiego.

²⁾ „Tylko ten dziejopis wypełnia wedle naszego przekonania godnie swoje stanowisko, który wszelkimi siłami stara się o pomnożenie sił narodowych, który równie troskliwie pielęgnuje wszystkie władze ducha narodowego, który równie gorliwie kształci i doskonali wszystkie organa, będące wyrazem życia narodowego, potęgi charakteru i cnót narodowych; komu chodzi nie o zmarnowanie ale o przechowanie i wzmocnienie organiczne tych pierwiastków, które stanowią całą treść życia pewnego narodu, ten powinien podobnie, jak zręczny lekarz, odcinać, precz odrzucać wszelką zgniliznę, wszelkie chorobliwe skłonności, bezmyślne nałogi i t. d. Oddając prawdziwej zasłudze i prawdziwej cnocie hołd zasłużony, zachęca historyk śmielsze umysły do tym większej pracy i zapala cały naród do czynów pięknych, szlachetnych, moralnych“. Historyografia, 9—10.

demii umiejętności. Przychodził okres pracy konkretnej, przeorywania odłogiem leżących dzieł, gorączkowej twórczości monograficznej i edytorskiej. Praca historyczna rozwijać się może swobodnie, dając szereg doniosłych wyników, w zakresie zwłaszcza historyografii średniowiecznej, zdobywając metodę naukową, pewną. Tu rozwija się ona, bez obawy przed zarzutem nienaukowości, na jaki historyk, jako historyk, mógł być zawsze narażonym w pozytywistycznej Warszawie ¹⁾. Ale metoda tworzona ma charakter czysto praktyczny. Kętrzyński, Wojciechowski, zwłaszcza Liske, później Balzer i Finkel we Lwowie, Zakrzewski, Smolka, Piekosiński, później i nadewszystko Krzyżanowski w Krakowie są tej nowej praktycznej metody twórcami.

Publikacje źródeł i monografie nie wystarczają. Powstaje potrzeba ogarnięcia całości. Zjawia się pierwsza próba syntezy, Szujskiego *Historji polskiej ksiąg dwanaście* 1880, w założeniu rozwinięcie „praw ogólnych“, „odkrytych“ przez autora, w wykonaniu „repetytorjum“ fak-

¹⁾ Zarówno Smoleński, który uznaje, „że nauka dziejów, jak każda inna, niema innego zadania nad konstatowanie i badanie natury zjawisk w celu odkrycia praw, rządzących ludzkością“, *Szkoły historyczne*, 157, jak i Korzon, który z góry broni historję przed zarzutem nienaukowości i wskazuje na odmienność jej metody od metody przyrodniczej *Art. Historyka Listy*, II, 79, świadczą o wszechwładzy poglądów pozytywistycznych w naukowości warszawskiej, odgłosy takiego stanowiska Krzywicki *Nauki historyczne* *Poradnik dla samouków* 1899, II, 188—204.

tów z całości dziejów Polski ¹⁾ wraz z umiejętnie rozłożoną bibliografią p. t.: „Źródłoznawstwo historyi polskiej“. Ukazują się Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* 1879. Przystosowana do potrzeb chwili, a wypływająca z pewnego systemu politycznego, nie bezstronna i bardzo osobista, lecz zarazem najmocniej zależna od pozytywistycznego poglądu na historię, jako na dział nauk społecznych ²⁾, książka Bobrzyńskiego wywołała burzę polemiczną. Zabierali głos Kalinka, Wojciechowski, Liske, Szujski, Korzon, Balzer, najmocniej Smoleński. Bobrzyński się bronił. Od kwestyonowania wyników powrócono do założeń, do metody poznawczej, do rozpatrywania środków badania.

Z polemiki tej, a w związku z nią powstała nowa metodologia historyi, Smolki *Słowo o historii* ³⁾. Napisana przeciwko konkluzjom historyozoficznym Bobrzyńskiego, była jednakże napisana w obronie założeń metodologicznych autora *Dziejów*.

W dobie pierwszego zjazdu historyków polskich, z ówczesnych badaczy obdarzony największym talentem literackim Smolka zabrał głos w imieniu „t. z. dzisiejszej szkoły historycznej“. Rozumiał zadanie swoje, jako odnowienie spraw, o których pisał przed nim tylko Lelewel w „za-

¹⁾ Smolka *Józef Szujski* 1883, 100—1. Dembiński *Szujski i jego synteza dziejów*. Rocznik Ak. 1907/8. 123—141.

²⁾ Por. Konopczyńskiego *O wartość naszej spuścizny dziejowej*. Głos narodu 1918.

³⁾ *Szkice historyczne*, 1882, I, 281—360, por. Struve *Wstęp krytyczny do filozofii* 1898, 351—2.

pomnianej, nie czytowanej i w istocie przestarzałej już“, historyce, jako obowiązek poruszenia przed publicznością zagadnienia metody, wyniesionej wprawdzie przez historyków naszych ze szkoły niemieckiej, lecz samodzielnie w ciągu ostatnich lat dziesięciu, a zarazem solidarnie rozwiniętej i udoskonalonej w odnowionych wszechnicach polskich, głównie w Krakowie.

Polemiczny charakter tej pracy wpływa na jej budowę. Smolka rozprawia się naprzód z poglądem Bobrzyńskiego na zadania historii, zwalczając jego zapatrywanie, że prawa niezmiennie rządzą historią i że historia winna jedynie stwierdzać lub obalać słuszność praw poniekąd odkrytych przez nauki prawno-społeczne. Domaga się samodzielnego stanowiska dla historii i przechodzi do właściwego zadania. Widząc w ludzkości przedmiot badania historii powszechnej, czyli historii, jako nauki, zadanie jej bliżej określa: historia „opisuje stopień rozwoju, w jakim się ludzkość w każdym okresie znajdowała... i opowiada wydarzenia, które rozwijając się na tle stosunków danej epoki, dokonywały w nich powolnego przeobrażenia, dopóki ich nie przekształciły zasadniczo i nie nadały im tych kształtów, jakie się w następnej fazie dalszego rozwoju objawiają“. Historia nie zajmuje się całą ludzkością, ale przodującami jej częstkami, badając udział czynny i bierny w życiu dziejowym ludzkości coraz to nowych jej części (307). Badanie samo, chcąc zadośćuczynić swym zadaniom, odpowiadać musi następującym warunkom: po 1) musi prowadzić do poznania wszystkich faktów, zakres danego przedmiotu wypełniających, po 2) musi zbudować z nich

umiejętnie w drodze konstrukcji jakiś przyczynek do dziejów ludzkości. Wydoskonalona samodzielna metoda do tego celu prowadząca jest najmocniejszym dowodem samodzielnego naukowego stanowiska historyi (314).

Od takiego sformułowania zadania historyi Smolka przechodzi do określenia głównych zasad pracy badawczej. Omawia: a) źródła historyczne, które dzieli na bezpośrednie i pośrednie, i b) krytykę historyczną, przez którą rozumie umiejętność przyspasabiania źródeł do tego, by dawały o faktach dziejowych rzetelne świadectwo, a następnie przechodzi do wyjaśnienia sposobów c) stwierdzania faktów. Zwraca przytym uwagę na trudności, wynikające ze sprzeczności, jakie często między różnymi świadectwami zachodzą, i uzasadnia potrzebę stosowania hipotez. Obszerniej rozwija swój pogląd d) na stosunek historyi do nauk społecznych i politycznych, broniąc się przed wtlaczaniem zjawisk historycznych w gotowe formuły prawne i domagając od historyka zdolności rozumienia zjawisk społecznych oraz umiejętności zaznaczania typowych ich odmian, wreszcie zastanawia się nad e) konstrukcją i sądem historycznym, którego rzeczą jest rozpoznawanie i zaznaczanie w rozwoju dziejowym właściwych granic między odrębnymi jego fazami, oraz nadto ocenianie roli dziejowej indywidualności historycznych. Niedość konkretny w tym dziele Smolka z całą stanowczością broni praw fantazyi historyi. Jest to zgodne z jego zasadniczym założeniem.

Historia „będąc nauką, jest i z natury rzeczy musi być sztuką zarazem“ (309). Pewność,

osiągana przez ścisłość metody krytycznej sprawia, że dla historyka „o świętości swych obowiązków przekonanego“, ani wyobraźnia, ani sąd historyczny nie są niebezpieczne. „Miłość prawdy dziejowej ustrzeże historyka od zdrożnej i nagannej stronniczości“ (352). „Ani tendencja jednak, ani wybujałość fantazyi, ani zbytńia śmiałość hipotez wobec dzisiejszego stanowiska nauki wiele szkody prawdzie dziejowej przynieść nie może... Historia na dzisiejszym swym stanowisku, tak dzielnymi już rozporządza środkami w pracy rzemieślniczej, że bystre oko krytyki historycznej wykryje zawsze rychlej czy później każde takie zboczenie, które zarazem jest wykroczeniem przeciw naukowej metodzie, a z wykryciem błędu runie zarazem cała budowa na jego podstawie oparta. W zakresie konstrukcyi historycznej obowiązują postulaty, od których przestrzegania dziś nikomu uchylić się nie wolno, a które prawdę dziejową dostatecznie zabezpieczają. Ta metoda badania, która historyi dała dopiero ścisłą naukową podstawę i umiejętny sąd historyczny w konstrukcyi (w której Smolka domaga się bezwzględnej bezstronności), to są dwa węgły, na których się dzisiejsze naukowe stanowisko historyi opiera“.

Po tej pięknej popularyzacyi metodologii, gdyż mimo wszystko i ze względu na założenie i na sposób niedosyć ścisły ujęcia tylko popularyzacyą było *Słowo o historyi*, przyjść miała ścisła naukowa metodologia historyczna z Warszawy. Mimo wysoce trudnych warunków życia w Warszawie, w której brakło naturalnego oparcia naukowego, praca nad historią nie ustawała, znajdując kontrolę w Galicyi, znajdując swe źród-

dło w niezmordowanej bohaterskiej wprost energii i twórczości nielicznych uczonych. Wśród nich wytwarza się o ile chodzi o zasadnicze stanowisko teoretyczne, wspólne tło, wspólny poziom zapatrywań. Obok zdeklarowanego organizmu (Paw-niski, Rembowski ¹⁾), ustala się teoretyczny pozytywizm, miarkowany dojrzałym spokojnym brakiem doktrynerstwa w praktycznej działalności historycznej (Smoleński, Chmielowski). Powstają próby zorganizowanej akcji wydawniczej ²⁾.

Od ogólnego tła odbija indywidualność uczonego, wyjątkowej pracowitości, autora szeregu wielkich monografii z zakresu historii ojczystej, źródłowego badacza historii europejskiej Korzona. Prawdziwie wszechstronny znawca dziejów powszechnych był on naprawdę autodydakta: w ciągu długich dziesięcioleci, choć bez zetknięcia bezpośredniego z nowoczesną szkołą europejską, przez czytanie wszystkiego, co ona wytwarzała, przez rozmyślanie i własną pracę badawczą dochodził do formułowania własnych na metodę historyczną poglądów, wolnych od doktryny socyologicznej. Nie mając ani katedry, ani uczniów, zgodnie zresztą z panującym wśród uczonych warszawskich przekonaniem o narodowym obowiązku najszerzej popularyzacyi nauki w każdym momencie, poglądy swoje szerzył, jak mógł, w bezpośrednim zetknięciu z kołami samokształcenia wśród młodzie-

¹⁾ Por. moje wspomnienie *Aleksander Rembowski* Kwart. hist. 1906.

²⁾ Biblioteka ord. hr. Krasińskich, Źródła dziejowe Pawińskiego—Jabłonowskiego i niektóre inne.

ży ¹⁾, przez drukowanie ich w dostępnych wydawnictwach. Ponad zakres zwykłej encyklopedyi założona Wielka Encyklopedia Ilustrowana, Poradnik dla samouków to—w ostatnich latach XIX st., dwa na wielką zakrojone miarę przedsięwzięcia, stanowić mające dla Warszawy i zaboru rosyjskiego surogaty uniwersytetu właściwego oraz wykładów powszechnych. Wśród szeregu innych uczonych Korzon w wydawnictwach tych ogłaszał wyniki swego długoletniego doświadczenia, w Encyklopedyi zaś pod słowem *Historyka* wydrukował swoją metodologię historyi ²⁾. Zwięzły, ścisły, jasny wykład, oparty na przeglądzie całej aż po r. 1899 europejskiej literatury metodologicznej, historyka Korzona była streszczeniem, „zarysem postępowania badawczego, wzorowanego na własnym doświadczeniu“ „zbiorem spostrzeżeń i wiadomości niezbędnych albo użytecznych dla fachowego historyka do pracy jego twórczej“, w którym autor uwzględnił wyniki teoretyczne, podane przez Bernheima, Langlois i Seignobosa, gdzie zastosował swoją filozoficzną formułę: „historia jest nauką o cywilizacji“.

Punktem wyjścia wykładu jest wybór tematu, którego źródła próbuje Korzon w sposób społeczny ustalić. „Gdy jakaś potrzeba społeczna mówi, zagadnienie wychodzące od ludzi czynu, kwestya naukowa albo dostrzeżona zawilość i wadliwość w istniejących wykładach nakaże poszu-

¹⁾ Przegl. hist. 1917 — 18, 1, 423 — 7 podany przeze mnie list Korzona do studentów dorpackiego uniwersytetu 1891 r.

²⁾ W. Enc. Ilust. XXIX, 47—56, przedruk. *Listy* II, 83—105.

kiwanie wyjaśnień przez nowe badanie, wtedy w umyśle historyka zrodzi się temat pracy". Następnie omawia główne działy swej metodologii: 1) heurystykę; 2) ułożenie planu; 3) opracowanie, złożone z krytyki zewnętrznej i wewnętrznej „wyższej“, konstrukcyi czyli budowania faktów, i interpretacyi, wreszcie 4) wykład. Krytyk surowy, analityk w pracach swoich Korzon obszerniej rozwija dział ostatni, mocno przeciwstawiając się wprowadzaniu momentu estetycznego do problematu wykładu historycznego. „Wysławiana pospolicie żywość, barwność, plastyka w obrazowaniu są to niewłaściwe pochwały dla dzieła naukowego, mającego rozszerzyć, albo pogłębić wiedzę naszą“. Trzy zasady określają jego stanowisko: ścisłość naukowa, jasność wykładu, wreszcie prawość, oparta na sądach „podług jednej i tej samej zasady etycznej jasno wypowiedzianej“. „Historia rozumowi służy, więc też powinna wyzwalać się z pod władzy uczuć i wzbijać się do sfer abstrakcyi. Jak inżynier urządza łuk drogi żelaznej w Anglii, Niemczech, Hiszpanii, Rosyi, Koczinchinie i Dakocie podług jednej formuły matematycznej bez obawy wykolejenia pociągu, tak samo historyk angielski, niemiecki, hiszpański etc. będzie z czasem posiadał jednakowe elementa swojej wiedzy i snuł jednakowe rozumowania. Tym tylko sposobem dokonać się może upragnione dzisiaj przez historyzozofów wyniesienie Historii na wyżynę nauki—czystej“.

W zarysie powyższym przebiegliśmy wielki okres czasu od połowy XVI-go po koniec XIX-go stulecia. U Iłowskiego i Starowolskiego praktycznie pojmowana, jako zbiór wskazań dla czytają-

cych, u Naruszewicza, jako streszczenie metod naukowych, prowadzące do historii moralizatorskiej, historyka Lelewela jest już kompletnym systemem umiejętności sposobów naukowych, umożliwiających poznawanie powikłanych procesów rozwijającego się w czasie życia ludzkiego, ułatwiających jeszcze pragmatyczne, lecz zarazem i genetyczne pojmowanie dziejów. Z Lelewela idą jego następcy: Janowski, skłonny ku filozoficznemu konstruowaniu ludzkości, Smolka ze swoim wyraźnym estetyzmem, Korzon podkreślający wyłącznie stronę ścisłości naukowej badania. W rozwoju od Hłowskiego metodologia polska przeszła przez stopniową kolejność wpływów: włoskich, francuskich, w końcu prawie do ostatka niemieckich i przez szeroką skalę zmian, idących równoległe do rozwoju nauki historycznej na całym Zachodzie europejskim. Jako całkowity systematyczny wykład umiejętności sposobów zbierania materiałów historycznych, ich badania krytycznego i porządkowania w celu naukowego opracowania stoi obecnie nasza metodologia historii: 1) przed potrzebą ponownego samodzielnego, a ściśle naukowego usystematyzowania swoich zasad przede wszystkim na gruncie polskiego doświadczenia badawczego ostatnich lat 50; 2) przed obowiązkiem określenia zadań nauki polskiej w obliczu zagadnień społecznej nam nauki historii powszechnej.

Długosza poglądy metodologiczne.

Długosza do bezpośredniego wykładu niniejszego nie wprowadzam, ale pominąć jego poglądów metodologicznych ze względu na wagę oso-

by i dzieła nie mogę. Nie sformułował on ich teoretycznie, lecz przypisując dzieło swoje pamięci Zbigniewa Oleśnickiego wyjaśnił, jak rozumie zadanie historyka, jak pojmuje sposób zbierania materiałów i swój do nich stosunek, jak zamierza przedstawić swój przedmiot. Historia staje się dla Długosza najwyższą mistrzynią życia „sam w duszy mojej przeczuwam i wróżę, że królowie, książęta i inni bohaterowie będą w niniejszym dziele moim, jak w zwierciadle i wzorze znajdować pobudki do cnoty i spraw chwały godnych“. Nie przez nauczanie moralizatorskie, lecz przez wykładanie prawdy najobszerniejsze i bezwzględne zdobywa ona to swoje stanowisko. „Wszystko zaś, co z dziejami polskimi miało jakikolwiek stosunek i związek, co się zdawało przydatnym do ich objaśnienia, osądziłem za rzecz godną pobierać zewsząd“. Stąd wykladać zamierza dzieje czeskie, węgierskie, ruskie, pruskie, saskie, litewskie i rzymskie, nadto papieży, cesarzów i królów. „Gdy więc z dziejami polskimi wiele obcych jest w związku i połączeniu, zdało mi się rzeczą przyzwoitą zbacać do nich miejscami“.

Rozumie Długosz doniosłość zbierania źródeł i krytycznego do nich stosunku, rozróżnia źródła aktowe publiczne od dziejopisarskich, pierwszym dając przewagę, pojmuje konieczność wydzielenia rzeczy prawdopodobnych od prawdziwych, „przy niezgodności zaś pisarzy, których często mnie gorszyła nierozwaga i opieszałość, trzymałem się w podaniach i wątpliwościach tego, ku czemu pociągało myśl moją większe do prawdy podobieństwo, powaga pisarzy lub powszechniejsze mnie-

manie". W sposób zadziwiająco przejrzysty sam scharakteryzował swoje postępowanie, wysoko nosząc w sobie poczucie obowiązku historyka: „bę-dę dokładał pilności, o ile tylko zdołam (a bogda-j mi na to starczyło sił i dowcipu), żebym dziejów raczej nie pogrzyżył w ciemności niż rozświecił, a spraw ludzkich zanadto nie wychwalał lub nie upośledzał, a jeśli postrzegę, że co w podaniach dziejowych sprzeciwia się prawdzie, abym to jak najstaranniej wymijał, nie za pochlebną idąc skłon-nością, ale za prawdą i nie na dowcip się siląc, lecz na to, co do wyjaśnienia rzeczy potrzebne". Metoda Długosza jego słowa wygląda jak nastę-puje.

„Starając się bardziej o prawdę aniżeli o pię-kne pozory, starodawne dzieje łącząc z nowoczes-nemi, i rzetelnie podając rzeczy prawdziwe albo przynajmniej bliskie pewności, mające służyć czy-telnikom dla przestrogi, pamięci i znajomości dzie-jów, gdy historykowi przystoi prawdę na wszyst-ko przekładać, usunąłem na bok i odrzuciłem nie-które podania, do kronik i latopiscu polskich nie-właściwie i niepocześnie przymieszane, które wstręt słuszny obudzaćby mogły, a które zdają się trącić baśniami, i podobniejsze są do marzeń poetyckich niżli do historycznych powieści; aby naczynie czyste i przezorne nie kalało się trochą mętu, i według dawnego przysłowia, nie marno-wało tej pracy. Boć nawet i w dawniejszych cza-sach powaga dziejowych opowiadaczów nie mogła tych rzeczy, jako oczywiście zmyślonych, obronić przed sądem ludzi wytrawnych i dobrze dziejów świadomych. O innych zaś, chociaż zdają się prawdziwemi, albo podobnemi przynajmniej do

prawdziwych, nie śmiałbym z taką twierdzić pewnością, iżbym za nie ręczył głową, i aby je kładziono na wagę mego sumienia; już to z tej przyczyny, że dziejów dawnością zatartych nie godzi się objaśniać własnymi mniemaniami i domysłami, już dlatego, że rzeczy, które mam opowiadać, zbyt wiekami odległe i pomroką czasu są zaćmione, tak iż trudno osądzić, czy je za prawdziwe przyjąć czy odrzucić należy; jakoż nie wiele znajdowało się w owych czasach u Polaków, albo raczej wcale nie było pism, które są jedyną rękopismą wszelakich dzieł ludzkich i wydarzeń; a jeżeli zachowywały się jakie w składach prywatnych lub publicznych, te poginęły w częstych pożarach, gdy w owe czasy Polacy wszystkie niemal domy i grody z drzewa budowali: co zaś starszej do naszego dochowało się wieku, to szczupłym tylko jest zabytkiem dziejów, i to wielce zawikłanych i urywkowych, tak iż z nich nie można było wydobyć jasnego obrazu przeszłości. Trudną zaiste i mozolną jest rzeczą złożyć w takowy obraz prawdę dziejową, gdy niepodobna, aby piszący sam wszystkie oglądał wypadki, które często cudze opowiadanie, powodowane przychylnością lub niechęcią, przekręca i kazi, a miasto wyjaśnienia prawdy, zaciemnia ją i gęszy. Ze wszystkiego zaś najtrudniej dziejopisowi uniknąć obrazy, zelżywości i błędu a umieć podobać się i dogodzić każdemu, zwłaszcza nieświadomemu rzeczy i ich przyczyn, o których nie łącno jest sądzić z samych wypadków, gdy nawet ci, którzy byli obecnymi ich świadkami, często je niezgodnie opowiadać zwykli. Ale słowa potrafić do rzeczy, a rzeczy umiejętnie zastosować do cza-

su, i opisując, co się w różnych a odległych od siebie stronach i wiekach wydarzyło, zdołać wszystko piórem wiernym i rzetelnym, a nadto gładkim i ozdobnym wyłuszczyć, i należycie w mowie roztoczyć, trudnym i prawie niepodobnym jest dziełem, dla człowieka obdarzonego wielkimi zdolnościami, byстрым dowcipem i obszerną pamięcią, których ja przymiotów, wyznaję, nie tylko w tak wysokim stopniu, ale nawet w słabym podobieństwie i odcieniu nie posiadam“ ¹⁾.

¹⁾ Długosz *Historya Polski* 1867, I, XI. Por. Bobrzyński—Smolka *Jan Długosz* 1893, 55 i n, 68 i n. 71 i n, 73—79. Semkowicz *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza* 1887, 11—13.

II. Polska katedra historii powszechnej w Warszawie.¹⁾

Wszystko prawie, czym żyło dotąd Królestwo Polskie, zostało założone w przemijającej i dla spokojnej twórczości napozór tak nieprzychylniej dobie zawieruchy napoleońskiej. Działacze dawnej Rzpltej w ramach krótkotrwałej, lecz wewnętrznie niezależnej państwowości Księstwa Warszawskiego, pomni na twórczość sejmu czteroletniego, a nauczeni doświadczenia ugruntowali podstawy całego dalszego naszego bytowania narodowego. Umościli nowe prawo, nowe spoidło społeczne, nakreślili drogi działania gospodarczego i zasady nowego systemu polityczno-ekonomicznego, odbudowali i rozszerzyli szkołę ludową, co więcej rzucili podwaliny pod wszechnicę polską.

Szkoła prawa (1808), szkoła lekarska (1809), to wydziały przyszłego uniwersytetu. Liceum warszawskie, liceum—owa napółśrednia, napoly wyższa

¹⁾ Rzecz wygłoszona w Uniwersytecie Warszawskim, dn. 17 listopada 1915 r., jako wykład pierwszy w zimowym semestrze 1915/16 r.

uczelnia, dostosowana do swoistych ciężkich warunków naszego istnienia porozbiorowego, w świadomości własnych profesorów (1812)¹⁾, to — gotowe kadry dalszego wydziału.

W chwili ustalania się porządku kongresowego, w chwili tworzenia uniwersytetu warszawskiego, istniejące wydziały wejdą w skład jego, a z liceum powstanie z natury rzeczy wydział filozoficzny, noszący na sobie wszystkie dobre i złe strony takiego przystosowania²⁾.

Wraz z całym szeregiem innych na katedrę historii powszechnej w tym uniwersytecie przejdzie Feliks Bentkowski. Wychowawiec uniwersytetu w Hali, profesor literatury starożytnej i historii, potem literatury polskiej w liceum warszawskim znany był Bentkowski w świecie ówczesnym ze swych prac bibliograficznych³⁾. Wezwany przez T-wo elementarne do ułożenia podręcznika historii literatury polskiej zrozumiał to wezwanie w sensie czysto bibliograficznym i w tym duchu je rozwiązał. Już w r. 1812 ogłosił *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce, a w szczególności, które Jan Haller w Krakowie wydał, wiadomości zebrane*. Rozszerzając wiadomości swych na polu bibliografii poprzedników

¹⁾ Projekt przekształcenia liceum na wydział filozoficzny 12 marca 1812. J. Bieliński *Królewski uniwersytet warszawski* 1911, II, 5-8 nota.

²⁾ M. Handelsman *Założenie uniwersytetu w Warszawie* 1919.

³⁾ Dane życiorysowe Bieliński, l. c., II, 524 — 9. Wóycicki *Cmentarz powąskowski* II, 111—14. Chlebowski *Album biograficzne* 1901, I, 379—81, *Enc. wychow.* II, 82—6. *Sto lat myśli polskiej* 1906, I, 445—8.

Janockiego i Panzera opisem kilku przez siebie widzianych inkunabułów, próbował Hallerowi przypisać wszystkie od r. 1486 w Polsce drukowane książki, nie noszące na sobie dowodów wręcz przeciwnego pochodzenia¹⁾. W dwa lata potem opublikował wielkie dwutomowe niesłusznie przez autora *Historya literatury polskiej* nazwane dzieło. Była to według pewnego systemu rozłożona bibliografia nauk polskich, poprzedzona zarysem rozwoju literatury polskiej. Książka ta od razu nabrała znaczenia wielkiego, była zdarzeniem literackim, a zrozumieć jej wagę można tylko w świetle ówczesnego obyczaju.

Była to doba powszechnego w Europie kolekcjonerstwa, które u nas specjalnego nabierało zabarwienia. Prócz mody, pewnego pociągu do zbieractwa wchodziły tu w grę także motywy głębsze: troska o ratowanie pamiątek, o przechowanie świadectw minionej świetnej przeszłości, wspomnień kultury narodu, który niejednen (Czacki) za umarły uważał. Na polu walk, między jedną akcją publiczną a drugą, taki Czacki, Sokolnicki, Czartoryska i tylu innych gromadzili dzieła sztuki, obrazy, medale, książki²⁾. I oto zjawił się przewodnik rzeczowy, zdawało się kompletny, dzieło, które prowadziło przez gęstwinę trudnych szczegółów i szeregowało niedokładne informacje. Doniosłość tej książki była tak wielka, że w najbliższych latach szereg pracowników zajął się jej rozszerzaniem, że pojawiały się co-

¹⁾ Por. Balzer *Przyczynki do historii źródeł prawa polskiego* 1903, 9—10.

²⁾ *Tadeusz Czacki* Gaz. Sądowa Warsz. 1913, № 8.

raz to nowe jej dopełnienia, że nieraz ludzie lata trawili na wyszukiwanie luk w tym zbiorze i nie publikowali ostatecznie wyników swej pracy¹⁾. Potym przyszedł krytycyzm i bezwzględne potępienie książki, z ust najbliższych specjalistów²⁾. Dziś jednak po latach wielu, po nowszych publikacjach Estreichera, zwłaszcza, Finkla i najnowszych Kołodziejczyka, Suligowskiego i in., wypadnie powrócić do sądu, jaki o Bentkowskim wypowiedział jego spółczesny i spółkolega, w zawodzie profesorskim w Warszawie mniej odeń szczęśliwy, Lelewel: „(Bentkowski) wygotował 1814 dzieło zamierzone niegdyś przez biskupa Załuskiego i Janockiego, w którym jeśli nie było pola tyle się nad niektórymi pismami zastanawiać, ile się zatrzymywał w swych drukowanych bibliograficznych dziełach Janocki, jeśli nie w każdym razie dość ścisła dokładność dochowaną być mogła, nie zawsze z dość pewnego źródła wyczerpnięta wiadomość, jeśli bardzo wiele jeszcze rzeczy później znaleźć i poznać się dało, zawsze jednak w szanownym Bentkowskiego dziele znajdowała się do pewnego stopnia pełność i dobór, bogactwo, jakiego nigdzie podobnego nie było, dokładność od poprzednich bibliograficznych pism wyższa... Bentkowski dał niestosowny dziełu swojemu tytuł, przez to, że go nazwał historią literatury polskiej, nie ograniczył się skatalogowa-

¹⁾ Chłędowski *Spis dzieł polskich, opuszczonych lub niedokładnie oznaczonych w Bentkowskiego Hist. lit.* 1818. W dzienniku wileńskim 1818, 1819, 1821—22, 1825 G. Styczyński, Sobolewski, Moszyński, Legatowicz, Massalski.

²⁾ Wiszniewski *Historia lit. pol.* 1840, I, XIII, 39ⁿi n., 138.

niem samym, przepelnił go w niektórych miejscach ekscerptami, pochwałami, podnosząc obserwacjami swemi wyliczanie dzieł do wyższego stanowiska, nie był w stanie w tym jednostajnym utrzymać się wymiarze, ale zbudował całość... On zuchwałą, śmiałą i szczęśliwą ręką wystawił zrąb, który wykończyć i ogładzić, zamknąć, pokryć i umeblować każdemu jest wolno. Nie łatwo było jednemu być całości budownikiem, łatwo jest każdemu, kto ma ochotę i sposobność coś nowego dostarczyć, szczegół uzupełnić¹⁾.

Typowy erudyta w stylu antykwaryuszów w. XVIII, zwłaszcza francuskich, skrzętny i skrupulatny, jakim pozostał do końca życia²⁾, tym różnił się od poprzedniego pokolenia badaczy sobie pokrewnych, iż bardziej krytyczny był bardziej w stosunku do źródeł swych ostrożny i w rozkładzie przedmiotu systematyczny, dbając o pewność pochodzenia i dokładność informacji źródłowej. Powołany do nauczania całokształtu nauk historycznych w wyższym zakresie, historii powszechnej zarówno, jak i polskiej, metodologii i nauk pomocniczych, znalazł się w konieczności określenia własnego już nietylko pedagogicznego, lecz i zasadniczego stanowiska. Usiłował dojść do pogodzenia częstokroć sprzecznych dawniej-

¹⁾ *Bibliograficznych ksiąg dwoje* 1823, II, 160—1. Por. Kraushar *Towarzystwo Król. Przej. Nauk* 1902, III, 63.

²⁾ Jako autor opisów Gabinetu numizmatycznego *Spis medalów polskich lub z dziejami krainy polskiej stycznych w Gabinetie król. Aleks. Uniw. w Warszawie znajdujących się etc.* 1830 lub Archiwum głównego *Spis ksiąg dawnej Metryki koronnej* 1840.

szych i współczesnych mu, głównie niemieckich poglądów i uogólnień.

W pierwotnej swej koncepcyi odróżniał encyklopedyę historyczną, czyli naukę o przedmiocie i zadaniach historyi, oraz o jej naukach pomocniczych, od filozofii historyi. Ta ostatnia obejmować miała dzieje rodu ludzkiego, obraz pierwszych społeczeństw ludzkich, rozwijanie się i ustalanie stanu towarzyskiego, tworzenie się państw i wzajemnych między nimi stosunków, dalej obraz życia prywatnego i publicznego w pojedynczych okresach¹⁾. Później, pogląd swój bardziej skonkretyzował, choć nie pogłębił istoty samego przedmiotu. We *Wstępie do historyi powszechnej*, ogłoszonym w r. 1821 w postaci skrótu, odróżnia nauki pomocne do historyi (naukę języków, filozofię, statystykę, chronologię, geografję, genealogię i heraldykę) od nauk, składających się na krytykę historyczną. Numizmatyka, epigrafika (ściśle mówiąc paleografia), dyplomatyka i wiadomość o pisarzach historycznych, oto są nauki pomocne krytyki historycznej.

Ze „Wstępu“ powyższego nie sposób wyprowadzić dalszych wniosków o sposobie pojmowania i traktowania poszczególnych zagadnień. Jedyne z nielicznych drukowanych jego przemówień i memoriałów, przekładanych władzom uniwersyteckim, można uchwycić zasadnicze założenie profesora²⁾. Przedmiotem badania historycz-

¹⁾ Bieliński, II, 594—5.

²⁾ Np. *Wiadomość o życiu i pismach Wawrzyńca Surowieckiego* Roczn. T. P. Nauk 1830, XXI, 134—157. *Żywot i prace uczone X. Wincentego Skrzetuskiego* Pos. publ. K.

nego jest, zdaniem Bentkowskiego, ród ludzki, stanowiący pewną całość od potopu aż do czasów mu współczesnych. Opis dziejów rodu ludzkiego z jego wzlotami, okresami upadków i ponownego odrodzenia, posuwającego się nieustannie w postępie, stanowi właściwe zadanie historii. Jest ona pragmatyczną, nauką przedewszystkiem praktyczną, typu moralizatorsko-pedagogicznego, a zadaniem jej jest połączenie wymagań moralnych i estetycznych z wymaganiami ścisłości naukowej. Zresztą nadmiar krytycyzmu nie jest wskazany. „Płochy krytyczny,—mówi,—nie lepsza od łatwości historycznej“. Krytycyzm z tego choćby względu należy poniekąd opanować, że umysł ludzki nie jest w stanie wyświetlić wszystkich wątpliwych faktów, i że historia zmuszona jest uznawać cuda.

Znajomość literatury, przy gruntownym oparciu się o najlepszy podręcznik współczesny Rühsa *Entwurf einer Propedeutik des hist. Studium* ¹⁾ nie ustrzegły Bentkowskiego od pewnej powierzchowności sądów. Przy braku oryginalności to go przeciwstawiało tym dosadniej Lelewelowi, o którym nawet nie wspomniał w swym „Wstępie“. A przecie były to lata, w których Lelewel raz po raz rzucał kapitalne swe pisma, teoretyczne *Historykę*, 1815, *Jakim ma być historyk* 1818. One to właśnie, jak przypuszczać wolno, wpły-

Uniw. warsz. 1827, 7—17. *Co to jest oświata i jaki naród oświeconym nazwać można?* tamże 1818, 31—41, por. Wierzbowski *Mat. do dziejów piśm. polsk.* 1904, ² II, 177 n-o 250. Bieliński, II, 509 i n.

¹⁾ 1811, por. Bernheim *Lehrbuch der hist. Methode* 1908, 245.

nęły na ogłoszenie „Wstępu“ przez Bentkowskiego. I Lelewel, jak Bentkowski, chciał w rodzie ludzkim widzieć przedmiot historii, i on historię nazywał pragmatyczną. Jakaż jednakże różnica w pojmowaniu tych pojęć. Nie teoretyczny, lecz rzeczywisty od warunków naturalnych zależny i przez nie ukształtowany, a w społeczeństwie tylko występujący człowiek jest przedmiotem poznawania historycznego. Albo raczej, przedmiotem badania historycznego są fakty życia człowieka, w ten sposób pojmowanego. Fakty te zawsze występują w niezmiernym splocie okoliczności, których rozwiązanie i wyjaśnienie jest zadaniem historii. Krytycyzm, przedmiotowość, powaga — to podstawy historyografii, a związane z niezmiernym trudem, wszechstronnością ogarnięć i nieustającym dążeniem do prawdy — składają się razem na całokształt obowiązków historyka.

Profesor bibliografii Lelewel przez rok jeden 1820/1 wykładał historię, a przedmiot wykładany opublikowany p. t. *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII w.*, żywe zastosowanie własnego głębokiego „pragmatyzmu“, śmiałe i przejmujące do głębi zestawienie losów dwu wielkich narodów, odsłaniało oryginalność pomysłów uczonego, który usiłował wejść wgłąb zjawisk zbiorowych i wykryć poza faktami indywidualnymi działające ukryte siły gromadne. Lelewel w Warszawie pracował nie długo, wkrótce opuścił stolicę bez żalu nielicznych zresztą uczniów swoich ¹⁾.

¹⁾ Lelewel *Polska, dzieje i rzeczy jej* 1858, I, XXX.

Na katedrze historii w Warszawie pozostawał tylko Bentkowski, który czytał dalej propedeutykę Rühsa, i opowiadał dzieje powszechne w schematycznym rozkładzie. „W jednym roku wykładają się obszerniej dzieje starożytne, a wieki średnie i późniejsze przechodzą się krócej, w drugim roku dzieje starożytne w ogólniejszych wystawiają się rysach, a wieków średnich historia opowiada się w drobniejszych szczegółach, w trzecim na koniec roku historia starożytna i wieki średnie w krótkości są przedstawione, a dzieje wieków XVI, XVII i XVIII wykładają się obszerniej“.

W Wilnie „koronnego“ Lelewela witała młodzież entuzjastycznie, witała w nim bojownika narodowej wolnej myśli, w Warszawie odsuwała się od Bentkowskiego¹⁾. Człowiek słaby począł on poddawać się wpływowi systemu, który do szkolnictwa wprowadził Nowosilcow, a który miał doprowadzić do tragicznego konfliktu. Moralizator, do niedawna podnoszący doniosłe znaczenie oświaty i przewagę czasów jemu współczesnych nad średniowieczem przez rozpowszechnienie wiedzy wśród mas narodu, stawał się narzędziem wsteczności. „Pragmatyk“ cel praktyczny wysuwał na plan pierwszy i nieustannie przypominał uczniom, że rozum ludzki jest narzędziem niedoskonałym, że władza monarsza i rządowa bezwarunkowo szanowane być winny, że spójność jest zawsze tylko spójnością, że

¹⁾ Odgłosy tych czasów, w formie jednakże obrony, spotykamy u F. S. Dmochowskiego *Wspomnienia* 1858, 127—130.

rządy gminowładne [nie są w stanie zapewnić szczęścia ludziom, że różnica stanów wypływa z natury rzeczy, wskazywał na bezpłodność konstytucji papierowych we Francji i wzrost sił cywilizacyjnych w Rosji.

Ostrzeżenia profesora pozostały bez skutku, a system dał owoce.

W wojnie polsko-rosyjskiej r. 1830—1 zginęła chwiejąca się niezależność Królestwa, a po wojnie przestał istnieć uniwersytet. W Królestwie za czasów Paskiewicza zapanowała martwota.

W państwie zaś całym, do którego wcieliła zaczęto Królestwo, zapanował odtąd konsekwentnie reakcyjny system, którego wyrazem miała stać się ostra walka z humanizmem. W szkolnictwie rozpoczyna się prześladowanie klasycyzmu, wypędzanie okrucich filozofii i ograniczanie historii. W myśl ówczesnych nastrojów i pragnień trafiał Gurowski, pisząc, iż należy „usuwać klasycyzm, czyli literacki system edukacji, a zamiast niego wprowadzić wykład nauk ścisłych, któreby odciągały umysły od zajmowania się przedmiotami mniej realnymi“. Nie darmo ostrzegał: „obok łaciny studium historii powszechnej i specjalnej winno być prowadzone z wielką zręcznością i rozważą... Historia dobrze pojęta umacnia miłość Boga, hierarchii i porządku boskiego, spaczona—niweczy wszelkie uczucia i tworzy rewolucjonistów“, i zalecał dla utrzymania spokoju i ładu zastąpienie tych przedmiotów przez matematykę, chemię, fizykę i in. nauki ścisłe.

Ces. Mikołaj i rząd jego zdawali sobie sprawę z doniosłości tego pomysłu, w Królestwie zwłaszcza. Niwecząc związek, łączący Polskę

z zachodem, zamykając dostęp myśli polskiej pozakordonowej, jednocześnie szkołę średnią—wyższej nie było—wciskali w ramy systemu policyjnego rosyjskiego, a z programu usuwali wszystko, co wiązało się z kulturą moralną, tolerowali za ledwo historię, zastępując, gdzie można, wykładem urzędowej historii rosyjskiej ¹⁾).

Taki stan rzeczy przetrwać miał do r. 1861, do czasu reform Wielopolskiego.

Powracając do tradycji polskiej margrabia opierał się na wzorach kultury zachodniej: miał chwilową możliwość pracy samodzielnej, spróbował odnowić w Królestwie szkolnictwo narodowe, a zarazem europejskie, ze Szkołą główną na czele. Chcąc dobrać pomocników, nauczycieli, w trudnym znalazł się położeniu. Królestwo miało zawodowców, uczonych prawie nie posiadało. Żyli jeszcze epigonowie czasów kongresowych, tu i owdzie w Rosji spotykało się Polaków specjalistów w jakimś dziale, ale na wyjąłownionych ziemiach polskich zaboru rosyjskiego nauki nie było.

A tymczasem, trzeba było działać szybko, w momencie wzburzenia budować, budować od podstaw i pośpiesznie.

W r. 1861 w Warszawie powstają kursy przygotowawcze, w r. 1862 otwartą została Szkoła Główna. Margrabia dla humanistyki zwłaszcza szukał nauczycieli poza krajem — i trochę przypadkowo organizował wydziały. Do wykładu historii z pominięciem Bartoszewicza powołany zo-

¹⁾ Memoriał Gurowskiego, z 12. V. 1839. Szczerbatow *Gen.-feld. kn. Paskiewicz* 1896, dod. t. V, 216—227, por. Kucharzewski *Epoka paskiewiczowska* 1914, 260 i n.

stał z Rosyi nie historyk, lecz filolog, znawca języka mongolskiego, emeryt szkoły rosyjskiej, b. profesor kazański Józef Kowalewski, z Wrocławia — młody doktor Józef Kazimierz Plebański. Bez dostatecznego przygotowania historycznego Kowalewski nie czynił żadnych w tym kierunku wysiłków i mimo rozgłosu profesorem historii nie był, choć wykładał ją przez długie lata, właściwy więc i jedyny ciężar nauczania spadł na barki Plebańskiego ¹⁾.

Plebański studia odbywał w Wrocławiu i Berlinie, tam zapoznał się z pracami Stenzla, zasłużonego wydawcy źródeł śląskich, i Röpella, historyka naszej przeszłości, z życzliwego nam i bezstronnego jeszcze pokolenia uczonych niemieckich, tam słuchał wykładów Trendelenburga, geografa K. Rittera i zwłaszcza L. Rankego. Ranke stał wtedy u szczytu sławy, w najwyższym momencie swego rozwoju. Jeden z najdoskonalszych stylistów niemieckich, artysta a zarazem surowy i pedantyczny uczoney był Ranke wówczas w pracach swoich i wykładach malarzem zjawisk indywidualnych, portrecistą o gruntownym rysunku, o barwach bogatych i pysznych, o wykończeniu wszechstronnym ²⁾. Tam wreszcie zapoznał się Plebański z twórcą nowoczesnej metody wydawniczej, wydawcą *Monumenta Germaniae Historica* Pertzem,

¹⁾ *Szkola główna warszawska (1862—9)* 1909, t, I wogóle, zwłaszcza 137 i n. *Ruch* Kalen. encyklop. 1889, 161—3 oraz doskonały szkic Wł. Nowicki *J. K. Plebański* Encyklopedia wychowawcza 1911, VIII, 414—420.

²⁾ Sybel *Gedächtnissrede auf L. Ranke* Hist. Ztsch. 1880, t. 56, 473 i n. Fueter *Geschichte der neueren Historiographie* 1911, 472 i n.

który pierwszy do publikacji źródeł historycznych wprowadził zasady, obowiązujące przy ogłaszaniu tekstów literatury klasycznej.

Po powrocie do kraju znalazł się w sprzyjającej atmosferze kulturalnej. Poznańskie żyło jeszcze w znaku wysokiego napięcia umysłowego. Filozofia narodowa jest w rozkwicie (Libelt, Cieszkowski), a dziejopisarstwo znajduje ofiarnych i czynnych mecenasów (Tytus Działyński). Na takim tle mogła się rozwijać twórczość młodego badacza, w owych latach nauczyciela naprzód w Lesznie, później w Wrocławiu, a szła w dwóch kierunkach edytorskim i konstrukcyjnym.

Szkoła dała Plebańskiemu ostrożność sądu i krytyczne pojmowanie zadań wydawniczych. Pisząc o korespondencji des Noyers ¹⁾, sformułował on swój pogląd na tę kwestyę. Od wydawcy prócz dokładnego oddania w druku źródła rękopiśmiennego wymagał dokładnego również opisu oryginału, ścisłości w określaniu wszystkich szczegółów dodatkowych (określenia osób, jeżeli źródło — obejmuje korespondencyę, i dat oraz not wyjaśniających), dopełnienia materiału w postaci tablic (spis dokumentów), oraz krytycznej oceny wiarygodności źródła. Przy zastosowaniu tych zasad Plebański może zbyt ściśle trzymał się przepisu o literackim, a nie historycznym charakterze źródła. Ogłaszając w r. 1854 *Obraz dworów europejskich na początku XVII w., przedstawiony w dzienniku podróży królewicza Władysława, syna Zygmun-*

¹⁾ *Badania historyczne mianowicie na polu dziejów Polski XVII w.* *Dzien. powszech.* 1861, n^o 47, pomijam drobniejsze prace Pl-iego.

ta III do Niemiec, Austryi, Belgii, Szwajcaryi i Włoch w r. 1624 — 5 skreślony przez Stef. Paca pisarza i ref. lit., tekst w pewnym sensie zmienił, tłumacząc łacinę na polski, aby ułatwić czytanie, w odsyłaczach jednak podawał autentyczne brzmienie oryginału. Rps., który ogłaszał, źródło nie pierwszorzędnej wagi, opisał szczegółowo i dokładnie pod względem zewnętrznym, ale nie ocenił wartości tego materiału, a do wydawnictwa swego nie dodał indeksów, tytuł zaś rękopisu zmienił w duchu lepszego przedstawienia treści, w nim zawartej. Jako badacz samodzielny był Plebański autorem rozprawy doktorskiej, po łacinie napisanej *De successoris designandi consilio vivo Joanne Casimiro Polonorum Rege*, której większą część w niektórych nawet ustępach bez zmian, ogłosił następnie po polsku p. t. *Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga. Dwa obrazy historyczne*, 1862. Podtytuł tej książki wyraźnie wskazywał na filiację dzieła, a sposób traktowania przedmiotu—ujawniał wpływy berlińskie w całej pełni. Charakterystyka Jana Kazimierza, jako wstęp do biografii Ludwiki Maryi; życie królowej — ujęte, jako nieustanne dążenie do urzędywistnienia zasadniczej jednostronnej idei, do usadowienia siostrzenicy swej na tronie polskim przez zrealizowanie kandydatury ks. d'Enguien, jako działanie dominującej cechy charakteru królowej, jej ambicyi, przed którą ustępują wszystkie inne względy, słusność, sprawiedliwość, lojalność (stąd—oczyszczenie pamięci Lubomirskiego); zwichrzenie Rzpltej — rezultat tej z narodowego punktu widzenia powierzchownej, bo z indywidualnych czysto cech początek biorącej ten-

dencyi ¹⁾ — oto treść książki. A sposób traktowania? Ograniczenie się do przedmiotu ściśle określonego, sumienne i wszechstronne wyzyskanie materiału drukowanego, dopełnionego nie licznymi zresztą danymi rękopiśmiennymi; przedmiotowe rozłożenie światła i cienia, wysunięcie cnót zarówno, jak i wad, zalet i błędów osób działających przy pewnej stronności surowej dla króla, pobłażliwej dla Lubomirskiego ²⁾, pojmowanie ludzi, jako ludzi, a nie jako bohaterów lub zbrodniarzy, jeżeli chodzi o konstrukcję; styl i język poprawny, potoczny, wszędzie staranny, niekiedy piękny, ujęcie ciekawe i zajmujące, jeżeli chodzi o formę, taką była praktyczna metoda Plebańskiego.

Nie ograniczał się on jednak tylko do historii ludzi i sytuacji jednostkowych, a rozumiejąc doniosłość organizacji usiłował wnikać w jej istotę i zgłębić jej rozwój. Interesował się więc dziejami instytucji stulecia, które badał, a traktował je nie jako wyrwany kawał życia narodowego, jako pewien indywidualny moment, lecz sprowadzał do całokształtu życia państwowego i do procesu rozwojowego tegoż życia. W dodanym do rozprawy doktorskiej studium *De nuntiorum Poloniae terrestrium „Libero veto“* — ujmował sprawę zerwania sejmu r. 1652 przez Sicińskiego w odmiennym, niż to się do niego czyniło, sensie.

O ile na to pozwalały niedostatecznie jesz-

¹⁾ Por. ostrą charakterystykę królowej Korzon *Dola i niedola Jana Sobieskiego* 1898, I, zwłaszcza s. 527—544.

²⁾ Por. ocenę Czerbaka *Koniec Jerzego Lubomirskiego* Kw. hist. 1890, 8.

cze wówczas dostępne źródła w. XV i XVI, Plebański wiązał praktykę sejmową w. XVII z jej rozwojem, organicznie pojmowanym, w wieku poprzednim, i genetycznie samą instytucję *Liberum veto* sprowadzał do instrukcji poselskiej. „Wykazać, że liberum veto niemogłoby powstać, gdyby nie było instrukcji sejmikowych, to dopiero pierwszy szczebel indukcyjnego dociekania, którego zamknięciem i koroną byłoby wyjaśnienie wszystkich tych czynników, bez których konieczność instytucji „wolnego głosu“ nie daje się historycznie pomyśleć“¹⁾. Ten pierwszy krok został uczyniony przez Plebańskiego, który choć nie obznajmiony z głęboką pracą Hoffmana „*Orządzie*“²⁾ postawił pytanie na jedynie słusznym, dziś oczywiście za elementarne uznawanym stanowisku — ciągłości rozwoju zjawisk życia prawnopañstwowego, a i później, już jako profesor, sumienne prowadził poszukiwania archiwalne, zbierając materiały do historii sejmów i sejmików w l. 1656 do 1663³⁾.

Rozpoczynając nową erę w swej polityce Napoleon III opublikował w r. 1865 wielki pamflet, któremu dał kształt dzieła naukowego, ogłosił *Histoire de Jules Cesar*, która miała wytłumaczyć niezrozumiane i zapoznane rzekomo własne jego

¹⁾ Konopczyński *Geneza „liberum veto“* Przegl. hist. 1905, 146 oraz *Liberum veto* 1918, 2—3.

²⁾ Rembowski *Józef Kazimierz Plebański* Bibl. Warsz. 1897, III, 550.

³⁾ W czasie miesięcy feryjnych 1863 w archiwach i bibliotekach poznańskich i wrocławskiej, materiały obecnie złożony w Bibl. publ. w Warszawie, zawierający instrukcje poselskie i niektóre inne materiały.

stanowisko. W tym samym roku ukazał się w polskim przekładzie drugi tom dzieła Buckle'a *Historia cywilizacji w Anglii*, które od razu nabrało wielkiego znaczenia. Dwa te zdarzenia literackie i związane z tym poruszenie opinii publicznej nakazały Plebańskiemu zająć wobec nich wyraźne stanowisko: uczynił to w r. 1865 w postaci prelekcji publicznej *O historycznym znaczeniu Juliusza Cezara*¹⁾, w której nie tylko usiłował wyjaśnić rolę Cezara, idąc w tym za rezultatami badań Mommsena i in., ale przede wszystkim poddał krytyce założenia tych dwu dzieł, dwu różnych kierunków myśli. Do obrazu metodologicznych poglądów Plebańskiego, który wysnuwał się z jego prac, przybywa w ten sposób własne jego sformułowanie zagadnień historyzoficznych.

„Za przykładem Greków, mówił, nazywamy historią w przedmiotowym znaczeniu tego wyrazu cały proces organicznego rozwoju sił żywotnych tak w dziedzinie przyrodzenia, jako i w dziedzinie ducha, czyli w zakresie ludzkości; w znaczeniu zaś podmiotowym rozumiemy przez historię krytyczne badanie i umiejętne, tudzież artystyczne przedstawienie dokładnego obrazu powyższego rozwoju sił organicznych ludzkości“ (187). *Historia stara się o to, „aby pochwycić ogół wypadków z całą ich wewnętrzną siłą, z owym duchem wewnętrznym, który jest siłą twórczą wszelkiego rozwoju“, i doprowadza badanie do chwili teraźniejszej, w której jednak nie ginie* (449).

¹⁾ Ogłoszony w *Bibl. Warsz.* 1865, III, 169—209; 428—463; IV, 321—366; 544—612. Cyfry w nawiasach oznaczają strony *Bibl. warsz.*

W ten sposób rozumiana historia przeciwstawia się mocno i wyraźnie historii pragmatycznej, która rozrywała ogół wypadków na szereg pojedynczych gałęzi i robiła z „historii zbiorów chaotycznych drobiazgów, występujących w zbyt trywialnej postaci“ (193). Ale przeciwstawia się również kierunkowi, który wychodząc z założeń nauk przyrodniczych odmawia charakteru naukowego dotychczasowej historii, któryby pragnął stosować jedynie i wyłącznie metodę empiryczną, ów najniższy stopień nauki, odpowiadający niektórym tylko przedmiotom historii (np. dla oceny stosunku rozwoju historycznego do warunków ziemi, klimatu, pożywienia i t. p.), który w formie jaskrawej został ujęty przez Buckle'a. Buckle, zdaniem Plebańskiego, domaga się odrzucenia metafizycznego dogmatu wolnej woli i teologicznego dogmatu przeznaczenia, żąda oparcia historii o przyczynowość takiej samej natury, jaka w sferze świata fizycznego łączy z sobą pojedyncze zjawiska i pojedyncze organizmy, o ściśle prawidła, wyprowadzone z danych statystycznych, według których rozwijają się zjawiska świata duchowego z taką samą regularnością, jak w świecie fizycznym (430 i n.). Nie tyle zwalcza Plebański tezy Buckle'a, ile dowodzi słuszności swoich założeń, przeciwstawiając się determinizmowi, i przy pomocy ogólnych danych psychologii i etyki uzasadniając znaczenie woli i wolności (434 i n.). I on uznaje znaczenie ogólnych prawideł w historii. „Nie wyszukiwanie zaściankowych wielkości, ale badanie praw i prawideł ogólnych, według których rozwija się ludzkość, jest zadaniem historii“, mówi (208). Prawidła te, albo ściślej mówiąc idee, wy-

stępujące w rozwoju historyi, to idea rządów opatrności, idea woli i wolności człowieka, idea cnoty, idea postępu, idea prawa i t. p. (179). Plebański nie pomija materialnych warunków życia (180), jednakże wyłączne kierownicze znaczenie przypisuje ideom. Historia, jako nauka, zna nie tylko kategorie ducha, ale i kategorie fizyczne i antropologiczne „bo w historyi nie działa sama myśl, ale razem natura i ludzie“ (205). „Historia opiera się tak, jak wszystkie nauki, na centralnej nauce wszystkich nauk, t. j. na filozofii, ale idej, które organizują jej system naukowy, nie narzuca jej z zewnątrz filozofia, lecz płyną one z natury rozwoju samych faktów historycznych“ (206), one to sprowadzają się do zasadniczej idei rządów opatrności, na której winien opierać się całości kształt historyi. Historykowi powinno przede wszystkim chodzić o naukowe znaczenie Opatrzności, ponieważ moralną stronę tej kwestyi może pozostawić teologii, a praktyczne jej zastosowanie polityce (187, 202). Ze szczegółowych poruszonych przez Plebańskiego zagadnień ograniczymy się do niektórych tylko momentów. Historia nakazuje, aby przez badanie prawd zasadniczych historyografii podnieść się do jasnej intuicyi na polu dziejów. Ta dopiero intuicya wskaże niezliczoną ilość pierwiastków i sił historycznych, ich stopniową różnicę, ich wzajemny związek i stosunek historyczny. Charakter zdarzenia dziejowego lub osobistości zależy od pewnych organicznych warunków, które stanowią historyczną indywidualność każdego czynu, osobistości, lub narodu historycznego. Tylko taka osobistość zasługuje na miano historycznej, która odpowiada

następującym warunkom. 1) Zdolność korzystania z owoców dotychczasowej pracy swego narodu i całej ludzkości; 2) samodzielność indywidualna; 3) zdolność oddziaływania na resztę otaczającego społeczeństwa, oto—trzy podstawy każdej wielkości historycznej (194—5), oto — punkt wyjścia dla bardzo zresztą krytycznego rozpatrywania roli Cezara.

W sposobie ujmowania swego przedmiotu historia podnosząc się nieustannie do godności nauki samodzielnej nie może się wyrzec tego, że jest zarazem i sztuką. „Z pojedynczych wypadków zbadanych krytycznie w ich rzeczywistym jestestwie, powinien powstać obraz tchnący pełnią życia organicznego“. „Harmonia pojedynczych części z całością, harmonia treści i formy, jedna idea przenikająca całość obrazu, odpowiadającego warunkom psychologii i estetyki, to jest główny warunek każdej nauki, a więc i sztuki dziejopisarskiej“. Różnica między sztuką właściwą a historią polega na tym, że kiedy pierwsza idealizuje rzeczywistość, druga tej rzeczywistości zjawiska odtwarza, wskrzesając zamarłe postacie przeszłości—w imię jedyne go ideału, Prawdy (450—1)¹⁾.

Na zakończenie tej związanej charakterystyki Plebańskiego podać musimy jego pogląd na znaczenie historii: kształci ona wszechstronnie władze umysłowe, rozwija zmysł rzeczywistości, budzi świadomość terażniejszości, doskonali uczucie

¹⁾ Por. nie dawno ogłoszoną teorię estetyczną B. Croce *Il concetto della storia nelle sue relazioni col concetto dell'arte* 1896, który pod tym kątem widzenia skonstruował całą historyografię *Zur Theorie und Geschichte d. Historiographie* 1915.

ludzkości i wyrabia względność sądu, jako nauka, jest więc podwaliną wychowania publicznego.

Doskonale zorientowany we współczesnej metodologii historycznej, dobry znawca i zwolennik głównie systemów niemieckich (Droysen, Sybel), przez filozofów polskich, związany z tradycjami uniwersytetów aleksandrowskiego i wileńskiego (Gołuchowski, Śniadecki), Plebański był umiarkowanym organikiem (stąd jego związki z Bluntschlim¹⁾), i równocześnie umiarkowanym wyznawcą idealizmu. Z tego związku wynikało odrzucanie konsekwencji mistycznych systemu filozofii narodowej, i deterministycznych systemu organicznego, krytycyzm zarówno w stosunku do Buckle'a, jak Cieszkowskiego, Gołuchowskiego i Libelta, eklektyczne, trochę powierzchowne związanie części niezupełnie do siebie przystających w pewną całość pozytywistyczno-religijną, podniesioną równocześnie na innym polu do godności systemu idealno-realnego (Struve).

W chwili obejmowania katedry, Plebański nie był do obowiązków swych jeszcze należycie przygotowany. Zgadząc się na uczynioną mu przez margr. Wielopolskiego propozycję objęcia wykładów naprzód na kursach przygotowawczych, potem w Szkole Głównej, musiał wobec ogromu włożonego na siebie ciężaru wyrzec się historii polskiej dla powszechnej i badań samodzielnych dla pracy pedagogicznej, która go całkowicie pochłonać miała. W Szkole Głównej wykładał historię rzymską, wieków średnich, historyografię

¹⁾ Napisał artykuł o Polsce do pierwszego wydania Bluntschliego *Staatswörterbuch*.

polską, propedeutykę historyczną, encyklopedyę i metodologię historii, nadto w seminaryum pedagogicznym pedagogikę, odbywając jednocześnie ćwiczenia praktyczne. Nauczyciel staranny i sumienny przygotowywał się skrupulatnie do wykładów, które wykladał żywo, z energią, jasno i przejrzyście ¹⁾. Trudności związane z robotą bieżącą uniemożliwiły mu pracę twórczą, a jednocześnie nie pozwoliły „wstąpić na wyniosłe stanowisko powszechnego historyka, zmuszając do pozostania w skromnych szrankach pedagoga“ (Rembowski). Obowiązki swe pojmował poważnie. Rozumiał konieczność ściślejszego kierownictwa i bezpośredniego wprowadzania uczniów do pracowni naukowej, seminaryum jednak własnego mimo wysiłków w tym kierunku czynionych zorganizować nie potrafił, i na rozwój dalszy naszej nauki „żadnego zgoła nie wywarł wpływu“ ²⁾. Nie odbiegał zresztą pod tym względem od przeciętnego typu ówczesnego profesora europejskiego, a w zrozumieniu potrzeb, którym nie był w stanie podolać, nie jednego przewyższał.

Nie ustępował również Plebański w tym sensie innym kolegom. „Pracownią naukową, powiada Chlebowski, Szkoła Główna nie była i być nią nie mogła w tych warunkach, w jakich prowadziła swą krępowaną przez różne braki i trudności działalność. Nie miała ni sił dosta-

¹⁾ *Księga pamiątkowa zjazdu... Szkoły Głównej I*, XLV. (A. A. Kryński). Kraushar *Siedmiolecie Szkoły Głównej. Warsz.* 1883, 120 i n.

²⁾ *Smoleński Szkoły historyczne w Polsce 1898*, 92.

tecznych, ni urzędzeń odpowiednich, ni czasu i spokoju koniecznego dla pracy badawczej i twórczej"—była jeno cieplarnią, w której pośpiesznie, gorączkowo, gwałtownie przygotowywała się młodzież do działalności społecznej ¹⁾).

Powoli jednak dojrzewało następne pokolenie, a do Szkoły Głównej zgłaszać się zaczęli kandydaci do stanowisk profesorskich. W r. 1867 kandydaturę swoją postawił — Adolf Pawiński.

Miał za sobą kilka lat sumiennych studyów uniwersyteckich, miał praktykę najlepszego wówczas seminaryum Waitza w Getyndze, i niewielką, ale pracowitą i gruntowną rozprawę. W *Zur Entstehungsgeschichte des Consulats in den Communen Nord u. Mittel Italiens XI—XII J.* poruszał kilka momentów związanych z budzącą wątpliwością przeszłością komun włoskich, a w dyskusyi naukowej co do tej sprawy dostarczał argumentu na rzecz zasadniczej tezy Hegla. Pawiński wyraźnie udawadniał, że organizacya miast włoskich nie wyprowadzała się z municypiów rzymskich, ani nie opierała na skabinacie, utworzonym w VIII st., lecz powstała w toku walk stronnicych czasów późniejszych na gruzach zanarchizowanych urzędzeń wcześniejszych. Choć niektóre twierdzenia Pawińskiego np. co do obieralności władz miejskich w początkach konsulatu uledz muszą rewizyi, praca ta zachowała jednak swoją ogólną wartość po dzień dzisiejszy ²⁾).

Kandydatura młodego uczonego spotkała się

¹⁾ *Księga pamiątkowa zjazdu II*, 51.

²⁾ Balzer *Adolf Pawiński* Ateneum 1897, I, 87. Salvioli *Trattato di storia del diritto Italiano* 1908, 250.

z oporem na wydziale, i habilitacya doszła do skutku dopiero po zwalczeniu szeregu trudności. Pawiński rozpoczynał swe wykłady w r. 1868, jako świetny mówca, doskonały znawca przedmiotu (historya gmin miejskich w w. średnich), umysł nader bystry, głęboki i subtelny¹⁾. We wstępnym wykładzie poruszył zagadnienie niedawno przez Plebańskiego rozpatrywane, sposobem jednak najzupełniej odmiennym, i odrazu [o]słnił wszystkich erudycyą, konsekwencyą logiczną i krytycyzmem. Mówił o zasadniczych prawach historyi, zastanawiał się nad koncepcyą Buckle'a²⁾ i, choć zraził rozentuzymowaną do Buckle'a młodzież, zdobył wstępnym bojem stanowisko wyjątkowe³⁾. Po dokładnym i wszechstronnym przedstawieniu doktryny Buckle'a Pawiński poddał ją rozpatrzeniu na gruncie własnych jej założeń, założenia zestawił z wywodem i konsekwencyami, i dowodzenie doprowadził do ostatecznej konkluzyi, stąd wysnuł wniosek o niespółmierności założeń teoryi, zapowiedzi, że historia, która nie jest nauką, będzie dopiero wyniesiona do tej godności przez wykrycie rządzących nią zasad podstawowych (propositions), i osiągniętych niekompletnych rezultatów. Wskazywał na przedwczesność wykrytego prawa (postęp ludzkości zależy od wzrostu wiedzy), na brak oryginalności systemu, który miał poprzedników

¹⁾ Szczegóły osobiste W. Zakrzewski *Adolf Pawiński* 1895. Al. Kraushar *Ze wspomnień osobistych o A. P.* Kwart. hist. 1897, 517—530.

²⁾ *H. T. Buckle* Bibl. warsz. 1868, IV, 349—395.

³⁾ Rembowski *Adolf Pawiński* Bibl. warsz. 1896, IV, 197—201.

w pomysłach Vico i koncepcjach Comte'a. Jakie było własne stanowisko Pawińskiego, własny jego pogląd na zasadnicze zagadnienia historyzoficzne, tego pozytywnie stwierdzić nie można. — Jedno tylko nie ulega wątpliwości, że Pawiński uznawał prawidłowość rozwoju, choć w prawach nie widział prawd, które i o przyszłości sądzić pozwalają, zgadzał się na możliwość uznania idei jednostajności następujących po sobie zmian w życiu narodów, że przechylać się zaczynał do pomysłu, iż społeczeństwo wzięte jako całość jest organizmem, lub jest do organizmu zbliżone. — Stylista pierwszorzędny i doskonały dyalektyk domagał się przedewszystkiem wewnętrznej konsekwencji każdego poglądu, z uznaniem więc i bezstronnością poruszał system idealistyczny Cieszkowskiego, konstrukcję „Nowej nauki“ Vico i pozytywizm w czystej postaci Comte'a.

* * *

Dobiegało kresu istnienie polskiej wszechnicy. W r. 1869 znikła Szkoła Główna, miejsce jej zając miał uniwersytet rosyjski. Z mównicy naukowej zniknął na długie lata język polski. Pozbawiona własnej szkoły Warszawa przestała być ośrodkiem twórczym w szerszym zakresie.

Twórczość nasza przeniosła się tam, gdzie były organizacje czynu polskiego i szkoły myśli polskiej, do Galicyi, gdzie od chwili ustalenia się porządku autonomicznego w Akademii krakowskiej i obu uniwersytetach zawrzała wysiłona praca. Po ciężkich początkach, po okresie przełomu przyszedł świetny rozkwit, przynoszący nowe zdobycze naukowe i własną metodę.

Kiedy dziś po latach tyłu ma się głos polski znowu wznieść w Wszechnicy Warszawskiej, kiedy ma się rozpocząć praca w związku z przywróconą polską katedrą historii powszechniej, w jakże odmiennych znajdujemy się warunkach. I teraz wyjątkową jest chwila tworzenia wszechnicy, i nieco przypadkowy dobór sił wykładowych. Ale kiedy dawniej poprzednicy nasi musieli szukać wskazań w szkole obcej, my dzisiaj mamy tradycję szkoły własnej. Z Krakowa i Lwowa, od umarłych i żywych idzie do nas głos nauki, przestrogi, doświadczenia, idzie duch wysiłonej pracy zorganizowanej i ciągłych poszukiwań naukowych, idzie nakaz ostrożności w badaniu, powściągliwości w sądzie, sumienności w ujęciu, przedmiotowości w wykładzie i głębokiej miłości powołania, konsekwencye własnej metody naukowej.

Wskazań tych szukać winniśmy także w warszawskiej przeszłości, a powracać do nauk tego, który najbardziej samorodny najżywiej ujmował obowiązki historyka, do wygłoszonej przez Lelewela w Warszawie instrukcyi. Historyk „musi czuć dostojność własnej religii, unosić się miłością ojczyzny i narodowości, żeby był mocen oceniać uczucia, z któremi najwięcej jest w dziejach do czynienia“, „przy pracowitości niezmordowanej, przy usilnościach ducha postrzegawczego, przy sposobnościach, jakie mu natura udzieliła, powinien się starać o naukowe usposobienia, do filozoficznych działań wprawy nabywać, krytyczne zdolności doskonalić i dokładać usilności, aby mógł się osobiście poszczycić charakterem tym, jaki sama historia mieć powinna“ ¹⁾.

¹⁾ *Historyka* 1862, 193, 195.

I. Z niedrukowanych pism J. K. Plebańskiego.

1. *Z curriculum vitae. W. Krzycko, paźdz. 1861.*

Józef Kazimierz Plebański urodziłem się w Bystrzycy, pow. Mogilnickiego, we W. X. Poznańskim z rodziców Jana i Katarzyny Plebańskich, dn. 1 marca r. 1831. Gdy nielitościwa śmierć już w r. 1833 pozbawiła mnie opieki ojca, troskliwa matka nie bez wielu kłopotów około mego wychowania pilnie chodziła, com jej pilną pracą wynagrodzić się starała. Wnet oddany do kr. gimnazyum w Trzemesznie, złożyłem po 8-iu latach examen dojrzałości i chociaż P. Bogu podobano się było nowym mnie w owym czasie dotknąć krzyżykiem, gdy mi sroga śmierć Matkę zabrała, ufny w pomyślne skutki uczciwej pracy udałem się w r. 1850 na uniwersytet wrocławski, gdzie obok studii nad filologią klasyczną pod okiem Fr. Haasego, Ambroscha, Fr. Schneidera pracowałem przede wszystkim w historyi powszechnej pod przewodnictwem ś. p. Aug. Stenzla i P. Roepella. Prócz odczytów tych panów, którzy w przeciągu dwóch lat prawie wszystkie części dziejów uniwersalnych opowiadali, pracowałem także w seminariach historycznych u obydwóch rzeczonych nauczycieli. U ś. p. Stenzla uczyłem się czytać stare dyplomata, zapoznając się z paleografią, jako też z dyplomatyczną i historyczną krytyką. W drugim roku czytaliśmy kronikę Adama Bremeńskiego, rozbierając każdą drobnostkę jak najskrupulatniej i śledząc w ten sposób zasad sztuki dziejopisarskiej. W tymże samym celu opracowałem zadanie „O założeniu biskupstw w Polsce“, którą to pracę ś. p. Stenzel, jak najlaska-

wiej, ocenić raczył. U p. prof. Roepella czytaliśmy Isokratesa Panegyricos i rozbieraliśmy ważniejsze dokumenta Codexu Majoris Poloniae p. hr. Raczyńskiego i tłumaczyliśmy Długosza.

Pod zbawiennym wpływem tych mężów mógłbym być kończyć moje studia, gdyby uniwersytet wrocławski był posiadał jeszcze nauczyciela geografii i języków słowiańskich. Dla ich tedy braku udałem się na uniwersytet berliński, gdzie rozpoczęte już we Wrocławiu u prof. Branissa studia filozoficzne (logika, psychologia, historia filozofii) pod okiem Micheleta, Trendelenburga kontynuowałem, uzupełniając zarazem moje prace historyczne i filologiczne pod wpływem Leopolda Rankego, Fr. Raumera, Curtiusza, Wattenbacha i Boeckha. Równocześnie pracowałem także w lingwistyce porównawczej, u p. prof. Boppa. Z niemałą korzyścią służyłem także wykładu znakomitego geografa Karola Rittera z dziedziny geografii porównawczej. Pp. Dieterici, Stahl, Gneist i Riedel otworzyli mi nieznane obszary statystyki, historii prawa i ekonomii politycznej, a pod okiem pp. Pertza, bibliotekarza król., i p. Wattenbacha, uzupełniałem moje studia paleograficzne.

Aby się zaprawić do samodzielnej historycznej pracy, brałem także udział w historycznym seminaryum u Leop. Rankego, gdzieśmy czytali: 1-o Eginharda, Vita Caroli M.; 2-o Annales. Jako członek tegoż seminaryum napisałem 1-o rozprawę historyczno-krytyczną o Jerzym Lubomirskim, marszałku w. kor. za Jana Kazimierza, 2-o krytykę Kochowskiego Climacterów, wykazując mia-

nowicie te miejsca, które Kochowski żywcem przejął z Tacyta, Liwiusza i in.

Prace lingwistyczne spowodowały mnie do przejrzenia rękopisów słowiańskich w bibliotece królewskiej w Berlinie się znajdujących, gdzie znalazłem ciekawy zabytek literatury polskiej wieku XVII, i takowy drukiem ogłosiłem...

Arch. min. ośw. Arch. Okr. Nauk. 27a. I.

2. *Katedra historii polskiej, propozycja konkursu, 10 czerwca 1864.*

Żadna z gałęzi literatury polskiej nie szczyli się tylu pracownikami, co historia, ale pomiędzy wielką liczbą dzieł historycznych zasługują tylko te na uwagę nauki, które wierne idei historyografii wogóle, stanowią widoczny postęp w dziejopisarstwie polskim. Ponieważ właśnie teraz stała się *historia*, a mianowicie *methoda* prac historycznych, przedmiotem dyskusji uczonych, przeto Rada Wydziałowa uważa za rzecz pożądaną, aby starający się o katedrę historii polskiej w napisanej w tym celu rozprawie okazał: „Jaki jest terazniejszy stan historyografii polskiej, porównany z literaturą historyczną w Europie w ogóle?”

Rozprawa powyższa zawierać powinna:

a) historyczno-krytyczny przegląd całej literatury historycznej polskiej na samodzielnych studiach oparty z wybitną charakterystyką epoki, jakie w dotychczasowym rozwoju historyografii odróżniać trzeba;

b) powinna okazać wpływ, jaki wywierała na historyografię naszą filozofia (mianowicie *psychologia i etyka*), tudzież doskonalała się idea dziejopisarstwa wogóle.

Kwestyi tych nie można jednak rozstrzygać sposobem ogólnego rozumowania, ale powinny one być ocenione przy krytycznym rozbiórce pojedynczych faktów historycznych, instytucyi politycznych, urządzeń społecznych. Granic takowego rozbioru nie przepisujemy, bo to zależy będzie od planu i rozkładu samego autora.

3. *Z referatu o kandydaturze Łępkowskiego na katedrę archeologii, 23 lutego 1865.*

...Organizacya wewnętrzna nauk, należących do Wydziału filologiczno-historycznego nie pozwala z pedagogicznych względów na formowanie osobnego wykładu archeologii, któryby 4-y lata mógł zajmować. Przy tym wszystkim znajduje się archeologia na takim stanowisku, że całkiem zaniedbywać jej nie można: w naszym wydziale jest dla niej tylko miejsce, jako nauki pomocniczej filologii i historii, i z tego względu leży ona w zakresie prac odpowiednich profesorów filologii i historii, którzy albo ją w jednym półroczu i to najwyżej w 1 do 2 godzinie (s.) tygodniowo osobno wyłożą, albo też wśród innych nauk pomocniczych jej propedeutyczne znaczenie wskażą, odsyłając studentów po szczegóły do dzieł specjalnych...

4. *Z opinii o sprawozdaniu Ad. Pawińskiego z 2-go półrocza 1865/6.*

...Przedewszystkiem pragnęlibyśmy zwrócić uwagę P. Pawińskiego na to, aby miał większe staranie o czystość, naturalność, płynność i poprawność języka i stylu.

Prócz tego radzilibyśmy P. Pawińskiemu, aby własnym badaniem i czytaniem źródeł wniósł w rzeczy, o których tonem wyroczni decy-

duje, chociaż podaje tylko referat zdań przez wykładających profesorów wypowiedzianych. I tak, np. referuje p. Pawiński tylko zdanie prof. Rankego, gdy mówi o stosunku miast włoskich do dawnych instytucji rzymskich, za Jaffem powtarza tylko wyrok, potępiający *niekrytyczne* prace historyków włoskich, a wszystko to dzieje się z pretensją rezultatów własnych. P. Pawiński decyduje o autentyczności i nieautentyczności dokumentów, publikowanych we Włoszech, jak gdyby je sam widział i samodzielnie badał; lecz na poparcie swoich zarzutów nie przywołuje żadnego naukowego dowodu, tylko nowy nieudowodniony zarzut dumy małomiejskiej i patryotyzmu lokalnego. Jest to rzeczywiście teoria wielu profesorów niemieckich, u których wszystko jest lokalnym patryotyzmem zmaćnane, co nie schlebia przechwałkom niemieckiej uniwersalności. P. Pawińskiemu powiedziano jednak z katedry, że znaczenie historyczne tych prac „dumy małomiejskiej“ jest bardzo wielkie dla całej cywilizacji, lecz p. Pawiński nie był w stanie uwydatnić dostatecznie stosunku tych studiów do postępu dzisiejszej historyografii i do postępu interesów współczesnej cywilizacji, tudzież rozwoju nowych stosunków państwowych...

P. Pawiński milczy zupełnie o nauce *jeografii*, chociaż ważkość tego przedmiotu dla badań historycznych żaden student nauk historycznych lekceważyć bezkarnie nie może i nie powinien. W kraju naszym przedmiot ten jest w *swoim systemie* naukowym zupełnie prawie nieznan, z czego wynika tym większy obowiązek dla kształcą-

cych się kosztem Rządu po uniwersytetach zagranicznych, aby przedmiot ten badali.

Akta wydziału hist. filolog. Szkoły Głównej № 3.

5. *Podział wydziału hist. filologicznego na sekcye w r. 1863.*

[Przedmiotem obrad wydziału hist. filolog. Szkoły Głównej dn. 18 maja 1863 była sprawa podziału wydziału na sekcye mniejsze. Po długiej dyskusji podział na trzy sekcye: filologii klasycznej, filologii słowiańskiej i historii został przyjęty przez wydział 10 głosami (dziekan Kowalewski, Plebański, Struve, Przyborowski, Estreicher, Kotkowski, Kwet, Sawinicz, Zeydowski, Lambert) przeciwko 5-ciu (Węclewski, Wolfram, Mierzyński, Szmurło, Skupiewski), którzy domagali się podziału na dwie sekcye: filologiczną i historyczną.

Motywy do wniosku przedstawił J. K. Plebański].

„Rada wydziału filologiczno - historycznego, korzystając z atrybucyi art. 262 Ustawy Najwyższej sobie przyznanych, ma honor objawić Radzie ogólnej następujące przełożenie, tyczące się potrzeb wydziału i ulepszeń, jakie bądź w rozłożeniu przedmiotów na kursa (art. 223), bądź w samym wykładzie wprowadzić trzeba, aby Szk. Gł. wysoki swój cel osiągnąć mogła. Po tyloletnim przerwaniu nici wyższej instrukcyi w kraju naszym tym pilniej wydział o to starać się musiał, aby w samym początku odradzających się nauk położyć pewien niewzruszony fundament, na którymby tradycye oświaty narodowej bezpiecznie oprzeć się mogły. Rozległość i wielka ilość przedmiotów, które wedle art. 235 Ustawy Najwyższej

w wydziale filologiczno-historycznym wykładane być winny, nie pozwala na to, aby te wszystkie przedmioty dla każdego ucznia równie były obowiązującymi, bo wtenczas musiałby student słuchać tygodniowo około 40 godzin, materiały którego ani objąć, ani tym mniej gruntownie opracować nie byłby w stanie. Dla tego postanowił wydział podzielić cały obszar swych nauk na mniejsze oddziały. Zważając

1) na *cel*, jaki Szk. Gł. ma sobie wytknięty, aby stała się instytucją krajowi pożyteczną, cel który motywa do Projektu ustawy w myśl idei Uniwersytetów wogóle wyrażają temi słowy: „Przy należycie rozwiniętym systemie wychowania publicznego potrzebna jest szkoła wyższa taka, w którejby *przemagał* kierunek *teoretyczny*, któraby reprezentowała naukę w jej ciągłym i postępowym rozwinięciu i miała na celu *obok* przygotowania do różnych zawodów życia, *więcej* jeszcze utrzymanie i podniesienie ogólnego ukształcenia w kraju, rozkrzewienie wyższej oświaty i nakoniec dalszy postęp i doskonalenie samych nauk“ (Dzien. powsz. 2 list. 1862, dodatek);

2-ie zważając na *warunki*, którym wedle art. 293, 296, 301, 321 powinien zadosyć uczynić chcący się ubiegać o stopień *magistra nauk filologiczno-historycznych*, lub tylko *filologicznych* lub też wreszcie o stopień *doktora filozofii*, — warunki, które opiewają, aby każdy taki dowiódł matrykulą, że wysłuchał wszystkie przedmioty przez wydział *przepisane*;

3-cie zważając na przepisy Ustawy najwyższej co do egzaminów profesorskich, a mianowicie środkowych i ostatecznych;

wreszcie 4-te pragnąc pogodzić ducha Ustawy najwyższej z możliwą praktyką studyów przez to, że nie zwalnia studentów swego Wydziału od słuchania w przepisany przez siebie porządku kursów, ale daje im obok tego swobodę obierania sobie *nauk pomocniczych*;

dla tych powyższych przyczyn postanowiła Rada Wydziału zorganizować w następujący sposób wykład i słuchanie kursów, które w przeciągu 4-ech lat w tymże Wydziale wyłożone być powinny:

Wychodząc z niezbędnej potrzeby rozróżniania przedmiotów głównych i pomocniczych, pomiędzy którymi są niektóre, co by je mając li tylko wzgląd *na egzamin* otwierający wstęp do pewnego zawodu naukowego, mianowicie szkolnego, zupełnie *dowolnymi* nazwać można, pragnie Rada w celu praktyki studyów podzielić cały obszar nauk Wydziału swego na trzy sekcye, mianowicie:

- a) Nauki filologii klasycznej;
- b) „ „ słowiańskiej;
- c) „ „ historyczne.

W każdym oddziale stanowi wydział *przedmioty główne*, obowiązujące bezwarunkowo przy egzaminie studenta, który w tym oddziale pracując także egzamin składać pragnie, i *przedmioty pomocnicze* — z pomiędzy nich są niektóre wedle kierunku studyów ucznia zupełnie *dowolne*, które popierając *ogólne* ukształcenie jego nie pozwolą mu widzieć najwyższej mądrości li tylko w tych studyach, którym się sam oddaje. Takie ścieranie się różnych kierunków pracy nie powinno jednak wyrodzić się w namiętą jaką emulacyę powołań, z której rodzić się zwykło przecenianie

jednej, a lekceważenie drugiej nauki, jak to np. długo miało miejsce pomiędzy starą szkołą filologów klasycznych, scholastyką się kierujących, a zwolennikami nowszej szkoły na lingwistyce i studiach historycznych się opierających, między realistami a humanistami i t. d. Przy tym wszystkim odpychamy od siebie wszelką bezbarwność stanowisk, bo przy niej niemożnaby myśleć o żadnym postępie, ale chodzi nam tu o organiczną harmonię między naukami, które do Wydziału należą.

Chcąc harmonię taką osiągnąć nie można było wykreślić pożądanego rozdziału *Przedmiotów głównych i pomocniczych* każdej sekcji na żadnym wyłącznym, specjalnym gruncie, ani na gruncie filologii klasycznej, ani słowiańskiej, której centralną nauką jest język i literatura polska, ani na gruncie nauk historycznych, ale trzeba było wybrać sobie za główny punkt wyjścia *filozofię*, jako naukę zasadniczą wszystkich umiejętności. Nie tylko przedmioty filozoficzne wspólne wszystkim sekcjom mają kojarzyć organiczną zgodę pomiędzy filologią klasyczną a lingwistyką i naukami historycznymi, ale powszechne zasady filozoficzne kierujące metodą pojedynczych nauk nie pozwolą tak dalece rozpierzchnąć się pojedynczym sekcjom, aby zapomnieć mogły o tym, że są integralnymi częściami jednego Wydziału. Aby ten pożądaný nader cel osiągnąć uznał Wydział za potrzebne: dążyć do ujednostajnienia metody wykładu nauk filologii klasycznej i słowiańskiej, bo tylko wspólna metoda zdoła uchronić każdą z tych nauk od niechybnej poniewierki, na jakąby wystawiona była, gdyby np. filologię słowiańską wy-

kładano według zasad dziś już powszechnie we Francji, Anglii i Niemczech uznanych, według zasad lingwistyki czyli gramatyki porównawczej, a gdyby równocześnie filologię klasyczną, nie troszcząc się wcale o znakomite rezultaty gramatyki porównawczej, mianowicie w części fonologicznej, morfologicznej i etymologicznej, dalej w terykologii i synonimie — chciała iść torem przez dumnych scholastyków i humanistów wieku XVI-go i następnych utartym. Podział przedmiotów mających się wykładać w Wydziale na trzy sekcyje nie powinien rozdzielać wydziału, jako jednego, samodzielniego wielkiego organizmu.

Pomiędzy sekcyjami istnieje potrzeba wzajemnego wspierania się i uzupełniania. Program więc kursów rocznych i półrocznych powinien na to uważać, aby wedle art. 223 kursa następowały w każdej sekcyi w takim porządku i tak były *ustopniowane*, aby główne przedmioty w sekcyjach wedle ich przyrodzonego charakteru naukowego były względem siebie współrzednymi, aby wspierając się wzajemnie jedna sekcyja nie wdzieriała się niesłusznie w obręb nauk drugiej sekcyi, bo toby rujnowało wszelką harmonię w wydziale. Uporządkowanie wedle ogólnych naukowych potrzeb wydziału kursów nie osiągnęłoby żadnego celu, co dopiero przez ujednostajnienie metody wykładu w zupełności osiągniętym być może.

Z ujednostajnienia w ten sposób za pomocą gramatyki porównawczej metody wykładu tak filologii klas., jako i słowian., obiecuje sobie wydział jeszcze i tę narodową korzyść idei Szkoły Głównej, potrzebom kraju i warunkom umiejęt-

1. Sekcja filologii klasycznej.

A. Przedmioty główne:

1. Język i gramatyka łacińska.
2. " " grecka.
3. Literatura łacińska.
4. " " grecka.
5. Encyklopedia i metodologia filologii.
6. Archeologia.
7. Starożytności greckie.
8. " " rzymskie.
9. Mythologia grecka i rzymska.
10. Metryka.
11. Historia starożytna.
12. Geografia starożytna.
13. Wstęp do filozofii i logika.
14. Historia filozofii.
- [15. Gramatyka porównawcza.
16. Język i literatura polska].

B. Przedmioty pomocnicze:

1. [Gramatyka porównawcza].
2. Antropologia i Etyka.
3. Estetyka.
4. Język sanskrycki.
5. " " litewski.
6. " " starosłowiański.
- [7. " " polski].
8. " " francuski lub włoski.
9. " " niemiecki lub angielski.
10. Historia powszechna.
11. Paleografia grecka i łacińska.
12. Pedagogika i dydaktyka.
13. Bibliografia.

Rozkład czteroletni nauk filologii i klasycznej.

Rok I		Rok II		Rok III		Rok IV	
Półrocze zimowe		Półrocze zimowe		Półrocze zimowe		Półrocze zimowe	
letnie		letnie		letnie		letnie	
1. Gram. łac. etymol.	Gram. łaciń. składnia	Poeta łaciń.	Poeta grec.	Poeta łaciń.	Poeta grec.	Poeta	łaciński
2. Gramat. grecka etymol.	Gram. grec. składnia	Prozaik grecki	Prozaik łaciń.	Prozaik grecki	Proz. łaciń.	Prozaik	grecki
3. Gramat. sanskr.	Gram. pols. morfologia	Metryka	Starostów. morfologia	Encyklop. i metodolog. filologii	Lit. i hist. jęz. łacińsk. wraz z jęz. włoskimi wogóle	Starożytn.	rzymskie
4. Gramat. litewska	Ćwiczenia stylu łaciń. filozofii	Starostów. fonologia Polska	Polska składnia	Liter. grec. i hist. języka Starostów. etymol.	Hist. filozof. nowoż. Hist. pol. od Zym. Aug. Archeologia Bibliografia	Starożytn.	greckie
5. Wstęp do i logiki		etymolog. Antropol.	Etyka			Mitologia	gr. i rzyms.
6. Historia staroż.	Hist. staroż.					Geografia	starożytna
7. Gramat. polska	"	Ćwicz. styl. łaciń.	Tłumacz. z pol. na grec.	Liter. grec.	Paleografia grecka i łac. Hist. powsz.	Gramatyka głosownia	porównaw. etymolog.
8. Język francuski		Pedagog. i dydaktyka		Hist. filoz. do Karte-zjusza		Historya powszech.	
9. Język niemiecki		Hist. staroż.	Hist. powsz.	Hist. pol. do czas. Zym. Aug.			Estetyka

Rozkład nauk filologii słowiańskiej.

R o k I		R o k II		R o k III		R o k IV	
Półrocze zimowe		Półrocze zimowe		Półrocze zimowe		Półrocze zimowe	
letnie		letnie		letnie		letnie	
1. Gramat.	sanskrycka	Gramatyka etymologia	poliska składnia	Hist. języka	pol. i liter.	Literatura	polska
2. "	litewska	Gr. czes. } Gr. ros. } Gr. serb. }	Gr. czes. } Gr. ros. } Gr. serb. }	Gr. czes. } Gr. ros. } Gr. serb. }	Gr. czes. } Gr. ros. } Gr. serb. }	"	czeska
3. "	poliska					"	rosyjska
4. "	łacińska					"	serbska
5. "	grecka	Gramatyka	starosłow.	Gramatyka	starosłow.	Starożytn.	słowiańskie
6. Język	francuski	Antropol.	Etyka	Historya	filozofii	Mitlogia	słowiańska
7. "	niemiecki	Gramatyka	łacińska	Hist. narod.	słowiańsk.	Porównaw.	wykład
8. Wstęp do	Logika	"	francuska	Hist.	Polski	języków	indoeurop.
filozofii		"	niemiecka	do Zyg. Aug.	od Zyg. Aug.	języków	wykład
9. Historya	starożytna	Historya	nowsza	Bibliografia	Paleografia	Hist. sztuki	słowiańsk.
						Estetyka	tyka

3. Sekcja historyczna.

A. Przedmioty główne.

1. Historia powszechna i historia Rosyi.
2. " polska.
3. Propedeutyka hist. (paleogr., dyplommat. i ćwicz. prakt.).
4. Geografia.
5. Starożytności rzymskie.
6. " greckie.
7. Historia prawa polskiego, rosyjskiego i innych narodów słowiańskich.
8. Historia języka i literatury polskiej.
9. Antropologia i psychologia.
10. Historia filozofii.
11. " literatury powszechnej.
12. Wstęp do filozofii i logika.

B. Przedmioty pomocnicze.

1. Bibliografia i bibliologia.
2. Ekonomia polityczna.
3. Prawo natury albo filoz. prawa.
4. Estetyka i historia sztuki.
5. Język łaciń. (klasyecz. i średn.).
6. " grecki (helleń. i bizant.).
7. " rosyjski.
8. " czeski.
9. " francuski.
10. " niemiecki.
11. Gramat. porównawcza języków słowiańskich ze względów na indoeurop.
12. Pedagogika i dydaktyka.
13. Język włoski.
14. " angielski.

Rozkład czteroletni nauk historycznych.

Rok I		Rok II		Rok III		Rok IV	
Półrocze		Półrocze		Półrocze		Półrocze	
zimowe	letnie	zimowe	letnie	zimowe	letnie	zimowe	letnie
1. Historia wschodu		Hist. Grecyi	Historia Hellenizmu	Historia Is wschodu w średnich wiekach	lamizmu i wiekach	Historia do Rew. fr. najnowsza	
2. Historia rzymska		Hist. cesarzy rzymskich i upadku rzymskiego państwa	Historia Rzymu	Wiek średni do wojen krzyżowych	od wojen krzyżowych do końca	Geografia	
3. Propedeutyka historyczna z ćwiczeniami praktycznymi		Propedeutyka historyczna z ćwiczeniami		Propedeut. histor.	histor.	Historia historyi	
4. Gramat. łacińska etymologia składnia		Język staro słowiański etymologia morfologia		Starostw. etymologia	Hist. filoz. nowszej	Starożytn. rzymskie	
5. Gramat. grecka etymologia składnia		Antropolog. i Etyka		Hist. filoz. do Kartezi.	Hist. polska nowsza	Starożytn greckie Gramat. porównaw.	
6. Wstęp do filozofii i logika		Pedagogika i dydaktyka		Hist. Polski do śmierci Zygm. Aug.	Paleografia i dyplomata.	Hist. literat. powszechn.	
7. Język francuski					Bibliografia	Hist. prawa polskiego	
8. Język niemiecki						Hist. literat. polskiej	
9. Sank skryt						Estetyka i historia sztuki	
10.							
		<p><i>Uwaga.</i> Ekonomia polityczna i prawo natury zależą od wykładu wydziału prawa i administracyi.</p>					

ności w zupełności odpowiadającą, mianowicie z tego względu, że w ten sposób staną filologowie w kraju naszym na gruncie, dotychczas w tych rozmiarach nie uprawianym, że nie będą zmuszeni przejmować tylko od pilnych rąk filologów niemieckich, włoskich, francuskich lub angielskich surowych prawie jeszcze materiałów trawiącego się postępu nauk filologicznych, ale zasilając się światłem europejskiej oświaty, erudycyi i inteligencyi potrafią teź oświacie europejskiej udzielić także coś ze swego rodzinnego źródła, samodzielnie zgłębianego i badanego. Z tego wszystkiego budzi się ta błoga nadzieja, że w ten sposób potrafimy nie zasklepiając się bynajmniej w ciasnych granicach studyów filolog. u nas za dopełnictwem dzieł filol. niemiec. uprawianych, że potrafimy, mówię, korzystać z rezultatów nauk *powszechnych*, a co najważniejsza potrafimy z całą energią samodzielności narodowej wpływać także na postęp umiejętności u innych narodów, nie postradamy wtedy nigdy naszego czynnego, wpływowego stanowiska w historyi cywilizacyi i oświaty europejskiej. Nikt nie zechce wątpić, że stąd na kraj cały, na wszystkie zakłady naukowe, na wzrost piśmiennictwa w dziedzinie ścisłych umiejętności spłynąć koniecznie musi niemało światła, co wszystko nie inną tylko błogą przyszłość rokować może.

Wydział sądzi, że Rada ogólna oceniwszy sprawiedliwie motywa, które go skłoniły do zaprowadzenia wedle takich zasad specjalnych klasyfikacyi przedmiotów w wydziale wykładać się mających, radzi ten rozdział powagą swoją poprzeć, nie przesądzając w niczym wnioskom wy-

działu, jeżeliby z postępem nauki jakie zmiany ulepszając tę organizację zaprowadzić wypadło. W tym więc celu załączają się tu trzy tablice wykazujące przedmioty główne i pomocnicze, tudzież ich rozkład czteroletni według semestrów, jak tego żąda art. 262 Ustawy Najwyższej:

[Patrz str. 80].

Dosyć wysoka liczba przedmiotów głównych i pomocniczych razem maleje bardzo w praktyce studyów ucznia, bo wiele z nich w jednym półroczu dokładnie wyłożonemi być mogą i to w małej liczbie godzin. Zresztą celem akad. wykładu nie może być nigdy wyczerpienie przedmiotu, ale uwydatnienie zasad naukowych, na których cały organizm pewnej dyscypliny spoczywa, aby i uczniowi dana była możliwość śledzenia, badania i wogóle samodzielnej pracy. Rozbiór przedmiotu w całej rozciągłości w najdrobniejszych szczegółach, co w niektórych partyach dla pokazania metody jest koniecznym, rozbiór taki na katedrze przedstawiałby drzewo, przeladowane korzeniem, które nie mogąc być przez słuchaczy w całości pielęgnowanym, w znacznej części by zmarniało, zwiędło, uschło.

Tyle co do usprawiedliwienia półrocznego wykładu niektórych przedmiotów. Wielka liczba przedmiotów historycznych nie jest bynajmniej zatrważającą, bo wielkość i różnorodność tych przedmiotów wynika z konieczności znajomości nie tylko języków klasycznych, ale i nowożytnych, bo w nich zrodzone są źródła, a mianowicie badania na polu dziejów powszechnych. Nauczyć się jednak języka nowożytnego tylko w tym celu, aby pisane w nim książki rozumieć, nie wymaga

tyle pracy, co umiejętne poznanie organizmu każdego języka.

Obok tego może tu jeszcze student zrobić pewien wybór stosownie do natury źródeł historycznych, czy to pewnych epok, czy pewnych narodów. Poświęcający się np. dziejom nowszym nie potrzebuje wśród swych specjalnych studyów znajomości języka greckiego, a jeżeli chce być nauczycielem gimnazjalnym, to wystarczą mu wiadomości dobrego abiturienta na tym polu, co wszystko regulamina egzaminów szczegółowo przepiszą i ustalą. Z drugiej strony nie może obejść się bez znajomości języków słowiańskich, ktoby chciał się poświęcić historii jednego albo wszystkich ludów słowiańskich. Ważne bardzo miejsce w historii zajmują kwestye etnograficzne, których bez znajomości gruntownej zasad gramatyki porównawczej *samodzielnie* rozstrzygać niepodobna; w *paleografii*, w *epigrafice*, w *dyplomatyce* następują starożytne formy języka, które z czasem się zupełnie zatępiły, potrzeba więc, aby student miał wyobrażenie o ich wartości, umiał ocenić ich wiek, znaczenie — czy one są organiczne, czy też tylko przypadkowe, wyjątkowe, dlatego kładzie wydział na poświęcającego się historii obowiązek wysłuchania kursu gramatyki porównawczej, co tym korzystniejszym będzie, jeżeli student pozna *sanskryt*, język *starosłowiański*, *litewski*, tudzież historję *języka polskiego*.

Kwalifikacya naukowa studenta, który ukończy kursa Szkoły Głównej, opierać się będzie na gruntownej znajomości przedmiotów głównych i te tylko, i to w odpowiednim co do specjalnych studyów *wyborze*, rozstrzygać będą przy egzaminach

ostatecznych, ale stopień, miara tej naukowej kwalifikacji, otwierający studentowi drogę do kariery wyższej naukowej, zależy będzie od dostatecznego poznania całego obszaru nauk, które tak ze specjalnych, jak i z ogólnych względów do wydziału należą.

Ugrupowanie przedmiotów przez wydział projektowane następcza prócz tego studentowi dwie następujące korzyści:

1) Student chcący się poświęcić np. zawodowi nauczycielskiemu ma sposobność wykształcenia się najgruntowniej w jednym ulubionym przedmiocie, który przez wszystkie klasy gimnazjalne wykładać będzie miał prawo na zasadzie złożonego egzaminu, a obok tego posiadać będzie z nauk pomocniczych taki zapas wiedzy, jaka potrzebna jest, aby mógł wykładać te przedmioty w klasach niższych lub średnich. Tak np. filolog słowiański będzie mógł osiąść kwalifikację *facultatem docendi* prawo wykładania języka polskiego tudzież literatury polskiej, niemniej i języka rosyjskiego przez wszystkie klasy gimnazjalne, co by było rzeczą bardzo pożądaną; a obok tego zdolnym także będzie wykładać przedmioty pomocnicze, jak język grecki, łaciński, historię w klasach niższych i średnich stosownie do miary pozyskanej w egzaminie kwalifikacji w tych przedmiotach. *Logika* jest we wszystkich sekcjach przedmiotem głównym, będzie więc każdy w stanie i uczyć tego przedmiotu. W takim samym położeniu *mutatis mutandis* jest filolog klasyczny, tudzież i poświęcający się badaniom historii. Będą to wszystko nacyiele *fachowi*, ale bynajmniej nie *jed. ostronni*. Wydział matematyczno-fizyczny

nie omieszka zapewne programata swoje tak ułożyć, aby i tego wydziału studenci, o ile podobna, z takiej organizacji nauk wedle swych potrzeb korzystać mogli.

2) Ustawa ukazuje studentowi naszego wydziału, jako najwyższą pokusę jego trudów, stopień *dr. filozofii*. Dziwnąby było rzeczą przyznanie temu stopnia d-ra filozofii, który we własnym egzaminie nie udowodnił znajomości przynajmniej głównych gałęzi filozoficznych jako to *logiki* i *hist. filozof.*, dlatego to w każdej sekcji nauka filozofii dostatecznie uwzględniana być musiała, tak że obok specjalnego fachu student ma sposobność nabycia we właściwym czasie potrzebnych wiadomości z nauk filozoficznych.

Zasady, wedle których powyższy rozdział na sekcyę, niemniej i rozkład przedmiotów czteroletniego wykładu uskuteczniiony być musiał, leżały w znacznej części, pomijając sam cel Szkoły Głównej, jako instytucji mającej rozprzestrzeniać wyższą oświatę w kraju, w warunkach, w których wedle przepisów Ustawy najwyższej zadosyć uczynić trzeba przy egzaminach środkowych, a mianowicie ostatecznych, dających studentowi stopień *magistra* i najwyższych, dających mu stopień *d-ra filozofii*. Ustawa w tym względzie nie powiada nigdzie, jakie prawa pozyskuje student przez stopień magistra nauk filozoficznych lub historycznych albo też filologiczno-historycznych albo wreszcie przez stopień d-ra filozofii. Kwestya ta jest ze stanowiska prawnego bardzo ważna, bo przez to stopnie naukowe nabiorą większej wagi, a ze względów pedagogicznych zasługuje ta kwestya także na bardzo troskliwą uwagę, bo od te-

go zależy wyłączny, bardziej fachowy kierunek egzaminów. Uregulowanie tej strony prawnej nie jest rzeczą wydziału, ale do wydziału należy bez zaprzeczenia wypracowanie Regulaminu ściśle określonego, tak co do treści, jak i co do formy dla egzaminów środkowych, ostatecznych, na magistrów filologii lub historii albo też na magistrów nauk filologiczno-historycznych, lub też na doktorów filozofii. Regulaminy te nie mogą opierać się na żadnej oderwanej teorii, ale muszą być oparte na zorganizowaniu powyższym całego zapasu nauk wydziału filolog.-histor.: pomiędzy jednym a drugim musi zachodzić jaknajorganiczniejszy związek, łączność i stosunek. Te to regulaminy znajdują jeszcze sposobność uproszczenia i ułatwienia tych pozornie skomplikowanych i zawiłych kwestyi. Wydział nie omieszka złożyć Radzie ogólnej odpowiednich w tym celu przełożeń, skoro obecne jego wnioski na uwzględnienie zasłużą: prędzej byłaby wszelka w tym kierunku praca bezużyteczna.

Zapisane tu trzy programata kursów, zawierające, wedle art. 223, porządek i ustopniowanie przedmiotów, mających się wykładać we wszystkich trzech sekcjach przez cały kurs czteroletni, pozwolą Radzie ogólnej z łatwością ocenić, o ile przełożenia wydziału praktycznie wykonać się dadzą, nie naruszając w niczym ani harmonii potrzebnej między wszystkimi sekcjami jednego wydziału, ani też ducha Ustawy, stanowiącej pewien porządek „przepisanych“, a więc bezwzględnie obowiązujących kursów, ale nie wzbraniającej przytym swobodnego ruchu w interesie samej nauki.

Goniąc za osiągnięciem tego celu uprasza wydział filol.-hist. Radę ogólną, aby mając wzgląd na potrzeby sekcji historycznej, raczyła niektóre kursa w wydziale prawa i administracji w takim porządku w planie pomieszczać, aby studenci, poświęcający się historii, swobodnie korzystając z nich mogli, co za porozumieniem się odpowiednich dziekanów łatwo się da uskutecznić.

Ostateczne zorganizowanie całego materiału naukowego Wydz. filol.-hist. zależy teraz tylko już od urządzenia szczegółów seminaryów pedagogicznych, ustanowionych wedle słów motywów do Projektu Ustawy najwyższej „dla normalnego w dalszym czasie zapełnienia posad i sposobienia ludzi zdolnych równie na profesorów Szkoły Głównej, jak i na nauczycieli gimnazyów“. Ponieważ art. 243 kładzie rozwinięcie tych szczegółów urządzenia gimnazyów pedagogicznych w ręce Komisji Rz. W. R. i O. P., tudzież Rady Administracyjnej, przeto wydział w tym względzie nie robi żadnego szczególnego przełożenia; uprasza atoli Radę ogólną, aby raczyła zwrócić uwagę Komisji R. W. Rz. i O. P. na gwałtowną potrzebę urządzenia seminaryów pedagogicznych. Wydział zaś ze swej strony myśli działać w duchu Ustawy, kładąc we wszystkich sekcjach pedagogikę i dydaktykę pomiędzy przedmiotami pomocniczymi, który to przedmiot stanie się dla seminaryów głównym. [Skoro zaś prof. Plebański oświadczył swą gotowość czytania w najbliższym czasie tego przedmiotu], wydział uznał za rzecz bardzo korzystną pomieszczenie tego przedmiotu na planie kursów roku przyszłego, a to dlatego,

że wydział uważa ten przedmiot, przy obecnym stanie naszej instrukcyi publicznej za bardzo ważny i naglący, aby w chwili zaszłej reformy edukacyi w Polsce mogli się i studenci na innych zasadach ukształceni, a do stanu nauczycielskiego się sposobiący, wczesnie w tych wszystkich kwestyach szkolnych zorientować. To zorientowanie się może i na kierunek i na metodę ich samodzielnych studyów korzystny wpływ wywierać. Pamiętając o tem, że *concordia res parvae crescunt*, spodziewa się wydział spotęgować przeto energię instrukcyi publicznej, gdy usunąwszy widzi mi się pojedynczych metod, samopas chodzących, nastarczy studentom sposobność poznania *całego organizmu szkolnego* na rozległej podstawie filozoficznej. W części histor. pedagogiki i dydaktyki odkryje się też nic, wiążąca terażniejszość systematu edukacyjnego z chlubnej naszej przeszłości zasobami. Ćwiczenia praktyczne na polu wykładanych po gimnazyach dyscyplin obznajmją seminarzystów z całą metodologią szkolną. Wydział uważa za niezbędnie potrzebny w Szkole Głównej wykład geografii, jako nauki samodzielnej i w organizmie systemu edukacyjnego koniecznej, chociaż Ustawa najwyższa czyni o geografii wzmiankę tylko przy seminaryach pedagogicznych. Potrzeby sekcji historycznej kazały wydziałowi uczynić z geografii przedmiot główny, chociaż historia geografii w propedeutyce hist. jest już wykładaną, ale tylko ze stanowiska nauki pomocniczej historii“.

Akta Wydziału № 2.

[Wniosek wydziału o podziale na sekcye przyjęty przez Radę ogólną Szkoły Głównej 13

czerwca, przesłany został 16 września do Komisji Rz. Oświecenia. Rozpatrywany w Radzie wychowania publicznego dn. 20 i 26 paźdz., przesłany przez dyrektora głównego Leona Dembowskiego pod dn. 30 list. 1863 r. do Rady Administracyjnej, otrzymał w niej charakter uchwały, dn. 15 grudnia 1863 r. Uchwała ogłoszona w *Dzienn. powsz.* 18 (30) grudnia 1863 r.]

6. *Pogląd na Historję Polski Jakóba Caro.*

...I w najnowszych czasach nie szczędzono Długoszowi różnych zarzutów, mianowicie dr. Jakób Caro, piszący po Roepellu dalszy ciąg historii polskiej, nie szczędzi w 2-jej części hist. pol. (Roep. uważa się za 1-szą), wyszłej w Gotha, 1863 roku, na różnych miejscach swoich uwag uszczypliwych uwag (s.) Długoszowi: to, że jest burzycielem chronologii, to, że brak dokładności przy podawaniu faktów, to znów, że pisze, jak ksiądz i katolik, i t. d. Kilka słów o dziele p. Caro uważam przy tej sposobności za właściwe, bo nasze pisma codzienne, nie zajrzawszy zapewne do książki, ale znalazłszy pochwalne artykuły w gazetach i czasopiśmie niemieckim *Magazin f. d. Lit. des Ausl.*, przez bliskiego przyjaciela p. Caro wydawany(m), tudzież w gazecie augsburskiej, dumnej z cywilizacyjnej misji Niemców między słowianami, nie miały nic śpieszniejszego, jak przesadzić jeszcze pochwały wcale nie zasłużone dzieła p. Caro, co więcej, zaprojektowały zaraz, aby dobrze było, gdyby się kto zabrał do tłumaczenia tego dzieła na język polski. Otóż dzieło to wcale nie zasługuje na takie kadzidła z naszej strony, bo jest nietylko przeciwne, ale poważnie nieprzyjazne duchowi naszego narodu: traktuje

cały nasz naród, jak szajkę łotrów, rozpustników bez czci i wiary, jako rozbójników, których tylko obca dłoń, np. czeskiego Wacława, do ładu nakłonić zdołała, nie pojmuje wcale naszej trudnej nader pozycji historycznej pomiędzy cywilizacją Wschodu i Zachodu, naszego zadania wyrobienia w tej niebezpiecznej pozycji życia i charakteru narodowego, ponieważ naszą wiarę, bezcześci i wydziwia nasze zwyczaje i obyczaje, wyszydza wszystko to, co nie przypada do gustu cywilizatorowi niemieckiemu, niestety, nad *Notecią*, jak mówią moje wiadomości, lub jak inni tutaj twierdzą, we Włocławku, urodzonemu, wykarmionemu i wypasionemu, nawet przed 4-ma laty w Warszawie fetowanemu.

Szkoda talentu pisarskiego p. Caro: są ustępy mistrzowskim piórem skreślone, ale cóż stąd, kiedy cały ton opowiadania jest do tego stopnia pozbawionym taktu rozważnego pisarza, skromnego a bezstronnego opowiadania, że czytając, wciąż nam się zdaje, jako byśmy zmuszeni byli słuchać popsutego zarozumiałego dzieciaka, żywionego polityczną szermierką publicystów, takich polakozerców, jak osławiony jego nauczyciel Wuttke w Lipsku: zgroza nas przejmuje, patrząc się na to, z jaką napuszystą miną ten blagier bełkoce. Tym bardziej nas to dziwi, że p. Caro, zabierając się do dokończenia pocziwej pracy Roepella, powinien był, jako *żyd* na ziemi polskiej urodzony, posiadać więcej przyrodzonego uzdolnienia do sprawiedliwego ocenienia historycznej pracy narodu polskiego, powinien okazać sprawiedliwość, którejby żadna sofistyka, choćby zapragermańskiej cywilizacji nie potrafiła zdławić.

Okrutni! Każą przemoc wynosić pod nieba,
I żeby być uczonym, dzikim być potrzeba!

Cynizm p. Caro przechodzi czasem wszelkie granice przyzwoitości, np. str. 1, 3, 12, 13, w. 1, 10, 11, 22, str. 333, 334, pg. 505 nota i w. i. miejsc. Lekkomyślność wszystko to admiruje, bo nowe! Rps. bibl. publ. № 5 p. t. Historiografia polska, str. 62—3.

II. Zgłoszenie Henryka Schmitta, 1864.

Ur. we Lwowie r. 1817 pobierałem w tym mieście nauki aż do 1838, w którym skończyłem t. zw. kursa filozoficzne wedle dawniejszego systemu szkolnego w Austrii. Zaburzenia polityczne stały się powodem, że przerwawszy me studia akademickie byłem czas jakiś nauczycielem prywatnym, zanim uwikłany w proces polityczny dzieliłem los innych kolegów. Po uwolnieniu, jak nie mniej przed tym jeszcze doświadcza się w poezyi, a wśród wielu pomniejszych poezyi napisałem w r. 1846 tragedję trzyaktową p. t. „Wacław“, którą Bibl. Raczyńskich w Poznaniu kupiła do swych zbiorów; w r. zaś 1848 napisałem tragedję pięcioaktową p. t. „Bracia niezgodni“, która jest teraz w zbiorach naukowych ś. p. Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie. Pierwsza jest napisana t. zw. wierszem białym, druga rymowym, a obie nie były ani drukowane, ani przedstawiane ze względów od autora niezależnych.

Przeświadczwszy się, że mimo łatwości wierszowania nie potrafię nic takiego utworzyć, coby obok arcydzieł naszych mistrzów ostać się mogło, postanowiłem w r. 1848 poświęcić się wyłącznie dziejom ojczystem, w czym mi był pomocą stosunek przyjazny z ś. p. Gwalbertem Pawlikow-

skim, przy którego zbiorach naukowych i artystycznych posadę bibliotekarza znalazłem, a zatrzymując ją i po śmierci jego, pozostałem na niej aż do mego wyjazdu teraźniejszego zagranicę. Wziąwszy sobie za zadanie dzieje ojczyste, chciałem je opracować jaknajwszechstronniej — a przytym zasiląłem artykułami swymi lwowski Dziennik literacki, Czas krakowski, w r. 1854—59, Gazetę Warszawską od r. 1858 aż do chwili obecnej. Artykuły moje w pomienionych tu pismach były rozmaitej treści, jako to: krytyki, rozprawy naukowe i publicystyczne, sprawozdania, życiorysy, monografie historyczne i t. p. Z monografii wspomnę tu „Pogląd na życie Jędrzeja Zamoyskiego i jego księgę Ustaw“ umieszczony w „Dzienniku literackim“; „Sprawa Łokietka z Krzyżakami o Pomorze“, w „Gazecie Warsz.“; i druga w tejże gazecie monografia p. t. „Rozruchy Gdańskie uśmierzone przez Zygmunta I w 1526 r.“. Z rozpraw wymieniam obszerny artykuł „Zwrot dziejopisarstwa narodowego w wieku XIX“, umieszczony w „Dzienniku literackim“.

W odcinku zaś „Czasu“ był umieszczony obszerny opis zbiorów naukowych i artystycznych Gwalberta Pawlikowskiego, którego najważniejszej części, gdyż zakończenia, zawierającego opis zbioru rycin arcyb. Ign. Krasickiego „Czas“ nie umieścił i rękopis gdzieś mi zatracił. Obecnie drukuje się w Rocznikach poznańskiego T-wa przyjaciół nauk obszerna rozprawa moja o „Rokoszu Zebrzydowskiego“, a redakcja „Gazety Warsz.“ ma moją monografię o t. zw. „Kokoszej wojnie pod Lwowem w r. 1537 za Zygmunta I“. Z dzieł zaś moich wyszły z druku następujące:

1) Rys dziejów narodu polskiego od czasów najdawniejszych aż do 1763 — 10 zeszytów wyszło dotychczas—aż do śmierci Jadwigi 1399.

2) Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat 10-ciu panowania Stan. Augusta Poniatowskiego. Tomów 2. Wszystko to przekłady z łacińskiego i francuskiego, poprzedzone obszernymi wstępami mego pióra i powiązane z sobą.

3) Rokosz Zebrzydowskiego, opisany wedle źródeł głównie rękopiśmiennych.

4) Pogląd na życie i pisma ks. Hugona Kołłątaja, podkancl. koronnego.

5) Dzieje narodu polskiego, krótko a zwięźle opisane. Tom I, obejmujący te dzieje od czasów najdawniejszych aż do śmierci Fryd. Augusta, II cz. do r. 1733.

Prócz tego wyszły broszury moje:

6) Rzut oka na projekt bezwarunkowego równouprawnienia żydów.

7) Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej.

8) Narodowość polska, jej rozwój, koleje, zboczenia i stosunek do chwili obecnej.

W r. 1848 drukowano sonety moje, pisane w więzieniu, lecz w chwili ogłoszenia wtedy stanu oblężenia zakazano dalszy druk i tak przepadł mi rękopis i cały nakład odtłoczonej już części. Obecnie pracuję nad II-im tomem dziejów polskich pod L. 5 wymienionych i nad osobnym kilkatomowym panowaniem Stanisława Augusta, do którego to dzieła znaczne poczyniłem studia i wiele już zebrałem materyałów dotąd nieznanych. W r. 1861 obrało mię T-wo Przyjaciół Nauk

w Pozn. swym członkiem honorowym, a w r. 1863 przysłało mi także Krak. T-wo Nauk. dyplom na członka honorowego. Prócz tego jestem członkiem T-wa rolniczego we Lwowie i zasiadam w komisji wyznaczonej przez toż T-wo do wydawania dzieł dla ludu oraz w komisji mającej wypracować plan ulepszenia szkoły rolniczej w Dublinach. Zestawiłem tu z wszelką sumiennością usiłowania moje na polu piśmiennictwa narodowego i w zawodzie naukowym.

Obecnie przebywając zagranicą, nazwałbym się szczęśliwym, gdyby mi dozwolono na innym stanowisku odpowiedniejszym służyć sprawie oświaty narodowej wedle sił moich i zasobów naukowych dwudziestoletnią pracą mozolną zbieranych ¹⁾.

Akta wydziału hist.-filolog. № 3.

III. Z papierów Ad. Pawińskiego.

1. *Z raportu za półrocze od 1 marca. Berlin, 16 sierpnia 1865.*

Wysłany przez Kom. Ośw. zagranicę dla dalszego kształcenia się w naukach historycznych, wybrałem z niemieckich uniwersytetów Berlin, jako odznaczający się przed innymi doborem wykładających i bogactwem środków naukowych. Półroczne moje w Berlinie zajęcie rozpada się głównie na dwie części: wśród trzymiesięcznego czasu od 1 maja do 1 sierpnia uczęszczałem na kilka wykładów i jednocześnie udział brałem

¹⁾ Data zgłoszenia, Paryż 5 paźdz. 1864, rue de La-cepède 20. Dn. 21. X. 64 notatkę powyższą komunikowano wydziałowi hist.-filologicznemu.

w seminariach historycznych, czas zaś feryjny i wogóle czas od lekcyi wolny poświęcałem i poświęcam źródłowemu badaniu oddzielnych kwestyi z historyi wcześniejszych i późniejszych wieków średnich. Prócz kilku mniej obszernych odczytów, np. prof. Raamera, prof. Mommsena „O krytyce Pandektów“, uczęszczałem głównie tylko na dwa rozleglejsze wykłady: prof. Lepsiusa „O prywatnym i publicznym życiu Egipcyan i o pomnikach sztuki egipskiej, złożonych w tutejszym N. Muzeum“ i prof. Droysena: „Dzieje reformacyi i wojny 30-to letniej“.

Z seminariów zwiedzałem dwa: prof. Jaffé—dyplomatyczne i historyczne, prof. Köpke, który obecnie głównie kieruje wypracowaniami historycznymi pod nieobecność prof. Ranke.

Seminarium prof. Jaffé ma na celu teoretycznie obeznać słuchaczy w ogólnych zarysach z dziejami dyplomatyki, z zadaniami jej, a w szczególności w zastosowaniu do wieków średnich, mianowicie okresu cesarzów niemieckich, następnie z kryteriami, podług których autentyczny dyplom od fałszywego odróżnić można. Za podstawę teoretycznego wykładu dyplomatyki służył zbiór dyplomów w tym celu przez prof. Jaffé wydrukowany p. n. *Diplomata Quadraginta ex archetypis* edit. prof. Jaffé. Berol. 1863. Często jednak niewystarczający ten zbiór zastępował prof. Jaffé oryginalnymi dyplomatami z tutejszego archiwum królewskiego, zwłaszcza kiedy szło o wyjaśnienie monogramatycznych znaczków jednego lub drugiego króla lub cesarza, albo o pokazanie rozmaitych rodzajów ręcznego pis-

ma, chociaż jednak zasady paleografii nie powinny były być obcemi słuchaczom dyplomatyki.

W seminaryum prof. Droysena, wybierającego zwykle temat z dziejów wojny 30-letniej, dla braku miejsc przyjętym być nie mogłem. Uczęszczałem na posiedzenia T-wa historycznego, prof. Köpke. Każdy z członków zobowiązywał się do kolejnego interpretowania i przygotowania samodzielnej źródłowej pracy. Pod kierunkiem prof. Köpke jednego z przedstawicieli tak zwanej „krytycznej szkoły historycznej“, autora dziejów Ottona W. w „Rocznikach Państwa Niemieckiego“, wydanych przez L. Ranke, interpretowaliśmy wspólnie Widukinda „Res gestae Saxonicae“, a mianowicie z III-ej księgi kilkanaście paragrafów, obejmujących dzieje zakończenia powstania Liudofa przeciwko ojcu, bitwę z Węgrami pod Augsburgiem i wojny z nadelbiańskimi słowianami; nie ograniczając się bynajmniej na wiadomościach, podawanych przez Widukinda, ale przyzywając na pomoc ówczesnych i równoczesnych kronikarzy biografów i dyplomatów (s.), jako to *Annales St. Gallenses* (I tom. *Monum. Germ. hist.*), *Corbeienses* (III tom), *Hersfeldenses* (*ibid.*), *Flooarda*, *Ruotgera*, *Vita Brunonis*, *Vita Udalrici*, *Vita Mathildae*, *Continuatio Reginonis* i *Rosnitę*. Objąwszy referat pracy piśmiennej jednego z członków p. n. „Powstanie Liudofa“, nie mogłem wykończyć własnej pracy, której poświęcałem czas wolny i czas feryjny, korzystając z bogatych zbiorów naukowych król. biblioteki, a mianowicie systematycy chronologicznej listów Piotra z Winei (*Epistolae Petri de Vineae*) i skonstatowaniu kilku dat chronologicznych z życia kan-

clerza Fryderyka II, wedle rękopismów i dyplomatów, złożonych w tutejszym archiwum i w bibliotece i wykazaniu kilku błędów i nieuzasadnionych też p. Huillard-Breholles w jego najnowszym dziele „Etude sur la vie, la correspondance et le rôle politique de Pierre de la Vigne“ Paris. 1865...

Akta stypendystów, kształcących się w przedmiotach filologicznych. 1771 c.

2. *Sprawa powołania Ad. Pawińskiego.*

Adolf Stanisław Pawiński, ur. 7. V. 1840 r., kandydat nauk hist. filolog. w Dorpacie 22 sierpnia 1864, 16 września wniósł podanie o stypendyum na wyjazd, 22 października 1864 przyjęto podanie na posiedzeniu Komisji Oświecenia, 13 marca 1865 wysłany, jako stypendysta zagranicę, otrzymał doktorat w Getyndze 7 kwietnia 1867, wrócił 13 maja 1867, dn. 21 kwietnia przedstawiono jego pracę o komunach na wydz. hist. filolog. celem otrzymania stopnia docenta, 16 grudnia 1867 Plebański zdawał sprawę z powyższej rozprawy, którą uznano za kwalifikującą do obrony, 14 stycznia 1868 wyznaczono termin kolokwium, które odbyło się 24 stycznia 1868, mianowany docentem przez kuratora okr. nauk. 21 lutego, 5 listopada wniósł Pawiński podanie o przedłużenie mu docentury, wydział postanowił, jednakże nie na wniosek Plebańskiego, przedstawić go na adjunkta, a mianowicie na posiedzeniu tegoż dnia:

„7) odczytano podanie p. Adolfa Pawińskiego o wyjednanie zatwierdzenia docentury na r. 1869. Rada na wniosek prof. Papłońskiego postanowiła przedstawić Radzie ogólnej p. Pawińskiego nie do docentury, lecz na adjunkta do wykładu nauk

historycznych. Czyni to zaś 1) dla tego, że p. Adolf Pawiński dla głębokiej nauki i sumiennej pracy i gorliwości w wykładzie zasługuje na to w zupełności; 2) ze względu na dobro i korzyść studentów wydziału filol. hist. w ogólności, a w szczególności dla studentów sekcji historycznej tegoż wydziału. Na fundamencie bowiem postanowienia b. Rady Administracyjnej K. P. z dn. 3/15 grudnia r. 1863 wykładane być mają w sekcji historycznej wydziału filol. historycznego między innymi, jako przedmioty główne: historia *powszechna*, geografia, propedeutika historyczna (paleografia, dyplomatyka, ćwicz. praktyczne), historia prawa polskiego, rosyjskiego i innych narodów słowiańskich. Prócz tego wchodzi w zakres nauk tejże sekcji między innymi, jako przedmioty pomocnicze: pedagogika i dydaktyka, ekonomia polityczna i prawo natury, albo filozofia prawa. Dla wyczerpnienia wykładów wszystkich wymienionych wyżej potrzebna jest nieodzownie dwom wykładającym profesorom trzecia siła. Profesorowie dwaj wykładający podzielili między siebie cały obszar historii powszechnej na 4 kursy tak, że liczby lekcyi już podjętych niepodobna im powiększyć, zwłaszcza, że prof. Plebański obok przedmiotów historycznych wyklada jeszcze pedagogikę i dydaktykę. Studentom zaś sekcji hist. wydziału filol. historycznego, obarczonym mnóstwem lekcyi odnoszących się nie tylko do nauk historycznych, ale i do nauk fil. klasycznej i słowiańskiej niepodobna służyć niektórym przedmiotów wyżej w liczbie głównych i pomocniczych wymienionych, a wykładanych w całej obszerności przez profesorów innych wydziałów. A zaty-

i dlatego pożądanym jest, aby w wydziale samym był profesor, który by studentom sekcji historycznej w streszczeniu podał znaczenie propedeutyczne owych nauk i wykazał stosunek ich do historii i stosunek ich wzajemny do siebie“.

24 listopada dziekan przesłał wniosek wydziału do rektora, 15 stycznia 1869 kurator mianował Pawińskiego pełniącym obowiązki adjunkta.

III. Gabryel Monod

7. III. 1844—10. IV. 1912.

Je tiens de ma patrie un
coeur qui la deborde, et plus
je suis Français, plus je me
sens humain.

(*Sully Prudhomme*).

Potomek starej rodziny hugonockiej, która podczas prześladowań religijnych wywędrowała do Szwajcaryi, a u której tradycje czynnego protestantyzmu żyły w całej pełni i żyją po dziś dzień znajdując nowe ujście na ziemi ojczystej¹⁾, Gabryel Monod urodził się w r. 1844 w Ingouville koło Hawru. Od lat najmłodszych otaczała go atmosfera religijności: czterech braci ojca poświęciło się działalności pasterskiej a jednym z nich był sławny przed laty kaznodzieja Adolf. Matka, alzatka rodem, dziecię tej ziemi, która rasowo była germańską, a z serca najbardziej francuską, wniosła do domu nie mniej silnie rozwiniętą religijność.

¹⁾ *Notre centenaire de famille 1808—1908. Souvenirs d'une belle journée.* 1908.

Przeniesiony do Paryża, znalazł się Monod w domu Edmunda de Pressensé, w którym spędził czas licealny, a który i później, podczas studyów w szkole normalnej, uważał jak gdyby za drugi dom rodzinny. Wyznawca Vineta, Pressensé i jego żona reprezentowali we Francji bardziej racjonalny kierunek protestantyzmu, zmodernizowanego, społecznego i społecznego, kierunek mniej kontemplacyjny, a bardziej czynny, życiowy ¹⁾.

Cóż dziwnego, że młody Monod, który wyszedł z domu ortodoksyjnego, ażeby następne lata spędzać z biblią w ręku, w towarzystwie obojga swych opiekunów, zagłębia się całkowicie w swym świecie religijnym, że przełomy i tragedye jego pierwszych lat zamykają się w sferze stosunku do Boga. Prawdziwie nie było wtedy miejsca we Francji na inne aspiracye. Młodzieńczy wiek Monoda przypada na czas ciężkiej reakcyi, która przesłoniła cały szerszy horyzont. Przez pierwsze dwanaście lat drugiego cesarstwa gęsta dusząca mgła jakgdyby osnuła całą Francję. Chłód i nuda opanowały dusze ludzkie. Młodość, nadzieje, zapał, które wypełniały serca przed i po r. 1830, prysły i rozwiały się bezpowrotnie. Zagasły wszystkie wielkie światła. Jeden jedyny poeta podnosił jeszcze głos, ale wnosił go tylko po to, ażeby potępić tchórzostwo społecznych, ażeby napiętnować upadek Francji. A w niej wszechwładną była pięść żołdaka, który rządził we wszystkich sferach życia. Oderwani od przeszłości Fran-

¹⁾ Por. szkic poświęcony Pressensé w Monod'a *Portraits et souvenirs* 1897 oraz *M-me Edmond de Pressensé. Souvenirs et lettres inédites* 1904.

cyi, której tradycję i wiarę utracili, rozczarowani w swych nadziejach i snach o wolności i postępie, podsycanych raz poraz i deptanych w rewolucjach, porwani, wbrew sobie, w kierunku jakiejś przyszłości nieznanej a groźnej, najlepsi synowie Francyi, najlepsze jej umysły zamykały się w dyletantyzmie egoistycznym lub też oddawały się mglistym marzeniom humanitarnym.

Przyszły wahania i wątpienia. Monod na początku pobytu swego w szkole normalnej traci wiarę dawną i zaczyna szukać nowej. Zbliża się do katolicyzmu, szuka porozumienia z Mgr. Dupanloup, na gruncie jego programu pedagogicznego. Urodzony republikanin, wróg cesarstwa, młody normalista widział w walczącym w r. 1863 z rządem katolicyzmie jedyny żywioł prawdziwie opozycyjny. A przytym katolicy byli obrońcami sprawy polskiej, dla której i on pragnął walczyć; zapoznawał się wreszcie z historią i rozumiał wielkość oraz piękno średniowiecznej struktury kościelnej. Wszystko to pociągało go do wiary katolickiej, nie ogarnęło jednak głębiej jego istoty. Następuje nowy okres niewiary, po którym Monod powraca do religii, ale według własnego jej ukształtowania. Religia jest dlań stosowaniem prawa moralnego, Chrystus — najdoskonalszym wzorem ludzkości, Biblia zaś księgą najpiękniejszą, jaka wyszła z rąk ludzkości¹⁾.

Wpływy rodzinne, otoczenie z lat młodzieńczych, szkoła, korespondencya z Mgr. Dupanloup, warunki życia publicznego, wszystko złożyło się

¹⁾ *Souvenirs d'adolescence. Mes relations avec Mgr. Dupanloup* 1903.

na ukształtowanie ostatecznego poglądu religijnego Monoda. Odtąd pierwiastek religijny miał nie tylko odgrywać rolę ważną w jego życiu osobistym, miał on również zająć miejsce istotne w jego zapatrywaniach na czynniki rozwoju historycznego ¹⁾.

W ciężkich warunkach ówczesnego życia nie jeden młody, a wśród nich i Monod, znajdował ukojenie, rozczytując się w książkach jedyne go wielkiego pisarza, który pisywał jeszcze, — Micheleta. Uczył on kochać Francję w jej przeszłości, którą odślaniał, w jej narodzie, którego uczucia wyświeślał, w jej ziemi nawet, której piękno umiał malować. Wraz z nim nabierano nowej wiary w przyszłość Ojczyzny, w jej odrodzenie. Michelet był tym właśnie człowiekiem, który w Monodzie jakgdyby odkrył jego powołanie. On pierwszy napełnił go sympatią „dla tych niezliczonych zmarłych, którzy byli naszymi przod-

¹⁾ W licznych artykułach krytycznych Monod ze specjalnym upodobaniem zatrzymuje się na książkach, zajmujących się tym przedmiotem. Na uwagę zasługuje ocena książki Dufourcq'a, która pozwoliła Monodowi bliżej określić jego pogląd na znaczenie chrześcijaństwa. Istotną niezmienną wartość chrześcijaństwa widzi w jego podstawie religijno-moralnej, usymbolizowanej w osobie Chrystusa, a którą charakteryzuje, jako „uczucie synowskiej zależności człowieka od Boga, oddanie się ludzkości aż do samoofiary, wiarę mesyaniczną w postęp ludzkości i tryumf ostateczny Boga“. Jednocześnie określa wartość i znaczenie organizacji kościelnej w rozwoju średniowiecznym, oraz podkreśla państwowość i dogmatyzm, które, rozwinięte z czasem, stały się zaporą w dalszym jego rozwoju, i musiały być stopniowo przewyżczone. *Rev. hist.* 1904, t. 82, s. 304—6.

kami, i dzięki którym jesteśmy tym, czym jesteśmy, których myśli, życzenia i namiętności odszukuje i budzi do życia historia". Od niego nauczył się Monod, że we wstrząśnieniach religijnych i politycznych należy wysunąć jako podstawę stałą — podstawę historyczną i poprzez przewroty nawiązać nić ciągłego rozwoju; nauczył się szacunku dla rzeczy dawnej, dla każdej w sobie, i dzięki temu pozbył się przesądów, powziął wreszcie zasadę, że najszlachetniejszym powołaniem jest nauczanie historii Francji, pośredniczenie między Francją wczorajszą a Francją jutrzejszą¹⁾. Ukochanie przeszłości, przywiązanie do historii, sąd przedmiotowy o rzeczach i ludziach, albo raczej szczerze pożądanie przedmiotowości, oto co dał Monodowi naukowy i osobisty stosunek z Micheletem, który nadto umocnił go w jego gorącym ukochaniu Ojczyzny.

Po otrzymaniu możliwie starannego wykształcenia wyższego, na jakie stać było ówczesną Francję, Monod ruszył w świat. Może było to skutkiem istniejącej już w rodzinie od wielu dziesiątków lat skłonności do wędrówek, może było rezultatem czysto osobistych upodobań, dość, że w ciągu kilku lat z rzędu zwiedzał kolejno Anglię, Włochy, Szwajcaryę i Niemcy. W r. 1864 bawił w Londynie, gdzie mieszkał u J. R. Greena, autora bardzo ciekawej książki (która wywołała duże zainteresowanie i jeszcze więcej hałasu), o historii narodu angielskiego. Monod w r. 1886 wraz z bratem wydał jej tłumaczenie francuskie, dodając wstęp, w którym z jednej strony zebrał

¹⁾ *Jules Michelet* 1875, 5—8.

uwagi swoje o równoległym rozwoju Anglii i Francji, z drugiej — wyraził swe poglądy na dalszy układ ich stosunków wzajemnych. Znajomość i przyjaźń z Greenem dały mu nie tylko możliwość zapoznania się z historią Anglii, ale również pozwoliły mu zrozumieć charakter angielski, ułatwiły pozbycie się niechęci do anglików. Historycznie dochodzi on do wniosku, że nie różnice rasowe, lecz jedynie różnice geograficzno-klimatyczne doprowadziły do powstania dwu typów społeczeństw: angielskiego decentralistyczno-społecznego i francuskiego centralistyczno-państwowego. Pomimo obustronnych krzywd historycznych, względnie humanitarne i interesy realne wymagają nie nieprzyjaźni, lecz zbratania się tych dwu narodów.

W roku 1866 jedzie do Włoch, by nie tylko pracować w archiwach, nie tylko w ciągu dwóch lat zbierać materiały do historii cechów florenetyńskich, ale żeby również zapoznać się, zrozumieć,żyć w wielką sztukę renesansową. Jadąc do Włoch, Monod nie przypuszczał, że znajdzie się od razu w zupełnie odrębnym dla siebie świecie — emigracyjnym. Tam poznał się z rodziną Hercenów, z którą los miał go związać na zawsze, poznał się z Malwidą v. Meysenbug¹⁾ i z całym szeregiem patryotów włoskich. Na ziemi włoskiej humanitaryzm jego, trochę mglisty, znalazł odpowiednie warunki rozwoju. Powstaje więc w myśli jego nigdy zresztą nie urzeczywistniony plan nieco chimeryczny stworzenia wielkiej wolnej szkoły międzynarodowej i wielkiego, niemniej

¹⁾ Por. wstęp Monoda do franc. wyd. *Mémoires d'une idealiste* 1900.

wolnego i nie mniej międzynarodowego „Przeglądu“. Plan ten skazany był na zagładę, także i dlatego, że Monod z woli rodziców swoich musiał opuścić nagle Florencję. Pobyt we Włoszech dał mu umiejętność patrzenia na dzieła sztuki, dał mu klucz do odczuwania malarstwa, wpłynął dodatnio na rozwój jego zmysłu estetycznego. Przy wrodzonym dążeniu do obiektywizmu, nabyta subtelność odczuwania pozwoliła mu z czasem w licznych sprawozdaniach w *Revue historique* oraz zwłaszcza w sprawozdaniu (obszerniejszym) o sztuce na Wystawie r. 1878, wypowiadać sądy wprawdzie surowe (z naszego punktu widzenia nie zawsze słuszne), ale szczerze, uczciwe i uzasadnione ¹⁾.

G. Monod jechał zatem z woli rodziców swoich do Berlina i Getyngi, gdzie miał pracować pod kierunkiem najsłynniejszych pedagogów ówczesnych Niemiec, mistrzów dziejów nowożytnych i średniowiecza, Rankego i Waitza. Pobyt w Niemczech mógł mu istotnie nie tylko ułatwić poznanie tego kraju, ale pozwolił mu i w przyszłości zachować sąd jasny, nie zamącony namiętnością i żalem z powodu wojny r. 1870, w której Monod brał udział, jako sanitaryusz. Pisane prawie na polu walki kartki, pełne tragicznych opowieści, a zebrane później w jeden tomik ²⁾, nie zawierają nigdzie ani jednego słowa niesprawiedliwego, ani jednego zdania niestwierdzonego. Pewny, spo-

¹⁾ *Beaux arts à l'exposition universelle (1867—1878)*. 1878.

²⁾ *Allemands et Français. Souvenirs de Campagne*. Metz. Sedan — La Loire. 1872.

kojny, ścisły sąd, trzeźwy sąd historyka, który go nie opuszczał nawet na polu walki, nawet w tej ciężkiej praktyce humanitarnej, była to zdobycz, przywieziona z Niemiec.

Jak obecnie Niemcy zgubił, tak w r. 1870 Francję zwyciężył nie tylko pruski nauczyciel ludowy, zwyciężył ją nie mniej i niemiecki uniwersytet narodowy, Francję, która—*sit venia verbo*—wówczas uniwersytetu nie posiadała wcale. Rektor Liard, opisuje nędzę uposażenia wyższych uczelni: w Paryżu dawał się odczuwać brak lokalów, pomieszczeń, laboratoryów, elementarny brak higieny w salach wykładowych, brak szeregu najniezbędniejszych przedmiotów, poparcia naukowego, atmosfery. Nie było zupełnie przygotowanych słuchaczy, na wykłady uczęszczała spędzana z miasta publiczność, każdy wydział stanowił odrębną całość, uniwersytet, jako taki, nie istniał¹⁾. Tak było w Paryżu, a gorzej jeszcze na prowincyi. A system wykładowy w Sorbonie? „Profesor, wykładający podczas „wielkiej lekcji“ mówił przed pustką audytoryum, którego ręce klaskały automatycznie przy wejściu i wyjściu nauczycieli, młodych głów, prócz naszych — mówi Lavissee do Monoda²⁾—nie było tam wcale. Podczas „małej lekcji“ (seminaryum) byliśmy prawie sami, zagubieni w wielkim audytoryum, banalnym i smutnym, jak opuszczona stodoła. Zdałoby się, że nauczyciel powinienby nas zawo-

¹⁾ Liard *L'enseignement supérieur en France* 1893, II, 271 i n.

²⁾ W *Etudes historiques du moyen âge, dédiées à G. Monod* (à l'occasion de son élection à la présidence de la section des sciences hist. et philol. de l'Ec. pratique des hautes études par ses anciens élèves) 14 nov. 1896, s. XII.

łać do siebie, pomówić z nami, ale było by to wbrew zwyczajom. Znał nas przecież, ale udawał, że nie zna, jakgdyby uczniowie nie mogli znać się z nauczycielem. Przypomnij sobie tę olbrzymią ilość wiadomości powierzchownych, które musieliśmy wchłaniać w siebie. Zналиśmy tylko grzbiety wielkich tomów, zawierających dokumenty, ale do ich wnętrza nie zaglądaliśmy ani razu uważnie. Jeden z nas pisał do dziś dnia zachowaną pracę o prawach ludowych, nie przeczytawszy ani jednego z tych praw, którychby napewno nawet nie zrozumiał“.

Kiedy po wykładzie jednego z najwybitniejszych profesorów—opowiada Monod—pytałem go, czemu jest tak skąpy w dowody i źródła, czemu uczniów nie naucza, jak, w jaki sposób doszedł do rezultatów, które otrzymał, mistrz odpowiedział: „jeżeli kto chce wiedzieć tyle, co ja wiem, musi tyleż pracować“¹⁾).

Jakżeż odmiennne środowisko znalazł Monod w Niemczech, dokąd jechał z dużym zasobem wiedzy, ale bez znajomości seminariów. Znalazł tam uniwersytet, ciało organicznie żyjące swoim zamkniętym, czysto naukowym życiem, rozwinięte na tradycjach, z myślą jedynie o pracy naukowej. Znalazł seminaria, gdzie pod kierunkiem profesorów w serdecznym, bliskim z nimi stosunku, wspólnymi siłami dochodzono do ustalania pewnych twierdzeń, do wyjaśniania prawdy. Znajdował wreszcie profesorów-pedagogów, oddanych swojej pracy nauczycielskiej, których wzorem mógł

¹⁾ *La possibilite d'une reforme de l'enseignement superieur* 1876, 24.

być Waitz, mówiący: „Chciałbym, aby każdy z mych uczniów, opuszczając mnie, posiadał to wszystko, co ja umiem, ażeby móc pójść dalej odemnie“. „Wychodziło się z jego wykładów — pisał później Monod—nietylko z większym zasobem wiedzy, nietylko z myślami jaśniejszemi i umysłem bardziej uporządkowanym, wychodziło się mając więcej miłości i szacunku dla prawdy i nauki, z świadomością ich ceny i gotowością do pracy dla nich“¹⁾. Trudno o większy kontrast, zwłaszcza, jeżeli pamiętać będziemy, o głębokiej organizacyjności, choć może i pewnej oschłości i schematyzmie niemieckiego życia.

Dla tego jednakże powodu trudno było żyć Monodowi w Niemczech, to też wezwanie, jakie był otrzymał w tym czasie od Duruy, przyszło w porę. Powołany na stanowisko ministra oświaty, zapóźno już dla cesarstwa, Duruy zabrał się do reorganizacji szkolnictwa, do przebudowy warsztatów naukowych. Znając jednak rutynę urzędzeń francuskich, i nie dotykając ich przeto, postanowił powołać do życia, pomimo braku odpowiednich środków, szkołę praktyczną nauk wyższych, wolne laboratoria matematyczne, fizyczne, przyrodnicze, filologiczno-historyczne i ekonomiczne, których celem miało być danie uczniom „metod nauk, stworzonych przez owe nauki“. Miało to być zarodkiem nowego nauczycielstwa i szkołą dla nowych uczniów uniwersytetu²⁾. Do objęcia zajęć historycznych w skromnym zresztą charakterze „*repetiteur'a*“ Duruy przeznaczył Mo-

¹⁾ *Rev. hist.* XXXI, 383.

²⁾ *Liard II*, 286.

noda i w tym celu zwrócił się do niego z propozycją.

Monod wahał się początkowo. Chęć pracy dla społeczeństwa swego, obok gorącego umiłowania historii, walczyła w nim z obawą przed rządami, których nienawidził, i którym nie chciał służyć. W tej rozterce zwrócił się po radę do Micheleta, który sam wprawdzie nie chciał złożyć przysięgi po zamachu stanu r. 1851, i opuścić zajmowaną godność, ale młodego swego przyjaciela zachęcał do objęcia proponowanego stanowiska ¹⁾).

W r. 1868, w chwili otrzymania tej propozycji, światopogląd naukowy Monod'a był już ostatecznie sformułowany. Historia była dlań głębą urodzajną, w której szukał wyjaśnienia tajemnicy rozwoju literackiego, artystycznego, religijnego i ekonomicznego ludzkości. Ideałem jego zaś było połączenie nauczania i pracy naukowej, twórczości intelektualnej i pracy społecznej. Wbrew nadziejom z r. 1868, działalność profesorska miała odtąd w jego życiu zająć pierwsze miejsce przed pracą uczonego, powiedziałbym nawet, praca nauczycielska miała odtąd wypełnić całe jego życie.

Przystępował do niej prawdziwie przygotowany, po przerobieniu gruntownym całego, w szkole otrzymanego wykształcenia, ze świadomością obowiązków i środków, jakimi rozporządzał.

Monod propozycję przyjął, stanowisko objął.

¹⁾ Listy te ogłoszone w Monod'a *A. M. et M-me Jules Roy* 1903.

Jakże inne, niż dziś, było pomieszczenie tej tworzonej wówczas *École pratique des hautes études*, jakże skromne jej początki! Na konferencye zbierano się do sali biblioteki uniwersyteckiej, która widywała czytelników tylko zimą, gdyż tu najłatwiej ciepło znaleźć było można. Szkoła miała ożywić bibliotekę. Pierwsze lekcye Monod'a, w których, prócz kilku uczniów szkoły dyplomatycznej (*Ecole des Chartes*), brało udział kilku młodych uczonych (studenci uniwersytetu nie interesowali się jeszcze sprawami nauki), odbywały się w małej, ciasnej, słabo oświetlonej salce. Pierwsze zajęcia poświęcone były odczytywaniu jakiegoś fac-simile paleograficznego i krytycznemu badaniu tekstu Grzegorza z Tours. Przyzwyczajeni do biernego słuchania wykładów dogmatycznych, słuchacze byli zadziwieni i zachwyceni. Znajdowali serdeczny stosunek, nauczyciela mało co starszego od siebie, który ich uczył rozumieć źródła, ważyć każde słowo dowodu historycznego, który im jednak nigdy zdania swego ani sądu nie narzucał, krytycznie bacząc jedynie na to, ażeby nie zaszli zbyt daleko w swych wywodach. Monod oddawał się całkowicie swej pracy, nie bał się wątpliwości, nie unikał wahań, i raczej zachęcał do badań samodzielnych, ucząc jedynie metody.

W ten sposób, w ciągu długich lat pracy wspólnej nad wszystkimi najtrudniejszymi zagadnieniami średniowiecznej historii francuskiej, wykształcił imponujący szereg badaczy, najpierwszorzędnějších dzisiaj znawców przeróżnych działów nauki, którzy mu z okazji wyboru

na przewodniczącego sekcji historycznej w szkole, złożyli hołd w postaci księgi zbiorowej w r. 1896¹⁾. Wśród uczniów jego nie brak i zasłużonych imion polskich.

Wychodząc z tego założenia, że szkoła praktyczna powinna dawać uczniowi umiejętność czytania źródeł, że go powinna w nie wprowadzać nie narzucając mu żadnych sądów, nie przytłaczając go żadnym autorytetem, że winna mu dawać środki pracy, nie wciskając w żadne istniejące ramy, wszystkie swe prace w tym sensie budował. Kapitałną jego na tym polu zasługą jest ułożenie pierwszej krytycznej bibliografii historii francuskiej z okresu przedrewolucyjnego²⁾. Praca ta, która napróżno od r. 1888 czeka na drugiego Monod'a, któryby ją odnowił, składa się z dwóch części: metodologicznej i chronologicznej. Pierwsza zawiera prace ogólne, dotyczące nauk pomocniczych, zbiory źródeł, oraz te książki, które nie mogą być zamknięte w pewnym okresie czasu. Część chronologiczna została podzielona na wielkie okresy z poddziałami na okresy krótsze, a każdy poddział obejmuje źródła, opracowania i prace, dotyczące prawa, zwyczajów i instytucji. Bibliografia naukowa od czasów ukazania się tej pracy dokonała olbrzymich postępów, zwłaszcza we Francji: obok gruntownych dzieł Steina i Chevalier'a, istnieje krytyczna biblio-

1) Patrz *Etudes historiques*, wyżej cyt. wstęp Lavis-se'a i art. Giry *Etudes carolingiennes* tamże s. 107.

2) *Bibliographie de l'histoire de France*, catalogue methodique des sources et des ouvrages relatifs à l'histoire de France depuis les origines jusqu'en 1789... 1888.

grafia źródeł opisowych, rozpoczęta przez ucznia monodowego Molinier'a i doprowadzona przez Hausera do stulecia XVI, istnieją prace Tourneux, Tuetey, Schmidta, Carona i w. in., a zwłaszcza kapitalna, dla wszystkich narodów nieoceniona, Langlois *Manuel de bibliographie historique* 1901—4. Bibliografia Monod'a pomimo to i nadal pozostaje jedynym podręcznikiem szkolnym, jedynym drogowskazem, który prowadzi rozpoczynających studia prawdziwie naukowe poprzez gęstwinę istniejących opracowań. Zbudowanie takiego drogowskazu, bardzo ważne, nie mogło przyjść odrazu. Sam druk wymagał kilku lat czasu.

Przed Monodem leżała otworem inna jeszcze praca przygotowawcza, nie mniej ważna i nie mniej ofiarna: jest nią krytyczne zbadanie źródeł historii średniowiecznej, do której też przystąpił odrazu. Praca ta jednak miała dlań wielkie powaby, pozwoliła mu bowiem w bardzo szerokim stopniu uwzględnić stronę metodologii historycznej wogóle. Toć to na placu boju, w obliczu nieszczęścia narodowego, Monod ani na chwilę nie zapomniał o swym powołaniu: obserwacya zupełnej niezgodności opowiadań, otrzymywanych od naocznych świadków najprzeróżniejszych zdarzeń z wojny r. 1870, kazała mu nawet wtedy wypowiadać uwagi metodyczne, wypowiadać wątpliwości co do wiarygodności świadectw historycznych w czasach, kiedy człowiek był naogół mniej kulturalnym, a wojna zjawiskiem codziennym¹⁾.

Wespół ze swymi uczniami opracował nasamprzód źródła do historii Merowingów (kroniki

¹⁾ *Allemands et Français*, 136

Grzegorza z Tours i Mariusa z Avenches), następnie poddał krytycznemu rozpatrzeniu źródła opisowe najdawniejsze, powstałe w Paryżu, przetłumaczył Junghansa krytyczną historię Childeryka i Klodoweusza, podjął badanie co do pochodzenia kroniki, zwanej kroniką Fredegaire'a, dał wreszcie krytyczny rozbiór źródeł do historii Karolingów i do historii Hugona Kapeta ¹⁾. Część tych żmudnych, pracowitych studyów, pozostała w tyle poza obecnym stanem nauki (np. pogląd na korespondencyę Gerberta musi uleść zmianie pod wpływem ostatnich badań tachygrafii), druga—musi uleść pewnym zmianom, rdzeń jednak osiągniętych rezultatów nie utracił swej wartości. Odrzucając przesadny hiperkrytycyzm niektórych niemieckich badaczów, Monod usiłuje z całego dotychczasowego bogatego zasobu badań monogra-

¹⁾ *Etudes critiques sur les sources de l'histoire mero-vingienne* I-re partie. Bibl. Ec. hautes Et. 1872 fasc. 8 *Les origines de l'historiographie à Paris*. Mem. Soc. hist. de Paris et de l'Île de France 1877, III. *Histoire critique des règnes de Childerich et de Chlodovech* Bibl. Ec. Hautes Et. 1879 fasc. 39. *Lieu d'origine de la chronique dite de Fredegaire* Jahrb. f. schweiz. Gesch. 1878, III, 138—163. *Sur un texte de la compilatio dite de Frédégaire relatif à l'établissement des Burgondions dans l'Empire romain* — Bibliothèque fasc. 35, 229—239. *Hilduin et les annales Einardi* Mélanges J. Haver. *Les annales laurissenses mineures et le monastère de Lorsch* Etudes romanes dédiées à G. Paris. *Etudes critiques sur les sources de l'histoire carolingienne*. I-re partie Bibl. Ec. Haut. Et. 1898 fasc. 119. *Etudes sur l'histoire de Hugues Capet*, Rev. hist. 1885, t. 28, 241—272 tekst Fredegaire'a wydał według najpełniejszego rkps. 10910 fonds Iatin. Bibl. Nat. w 63 zes. Bibl. Ec. Haut. Et. (1885), bez indeksu jednak imiennego i rzeczowego, dając tylko prosty jego przedruk.

ficznych wyłuskać, o ile się to udać może, trwały rezultat, próbuje złączyć to wszystko w jeden ciągły obraz rozwoju historyografii od czasów najdawniejszych aż po koniec w. X. Istotnie, w tym dążeniu do zbudowania całokształtu potrafił osiągnąć rezultaty nader ciekawe: dał zwłaszcza w ostatniej (co do czasu) pracy o źródłach karolińskich wspomniały wprost obraz wielkiego pierwszego odrodzenia się kultury starożytnej na dworze Karola Wielkiego, przebudzenia się nowego świata. Prawie wszystkie te prace nie są ukończone, są zaledwie fragmentami, a jednak jakaż łączność wiąże je w jedną całość! Dwie cechy wyróżniają studia Monod'a od podobnych prac niemieckich: gdy w Niemczech dokument stanowi nietylko ośrodek całego badania, ale jest również jakgdyby czymś oderwanym od realnego życia, zamkniętą odrębną całością, u Monod'a, który włada świetnie całym koniecznym mechanizmem erudycyi, nigdy nie przestaje być częścią rzeczywistości (czy to środkiem w walce stronnictw, czy odbiciem ideałów danej grupy), zawsze w najściślejszym związku z ogólnym rozwojem historyografii z jednej, a historyi z drugiej strony. A obok tego — i to jest istotniejszą jeszcze cechą pracy Monoda — nie przestaje on nigdy myśleć o czytelniku, o swoim uczniu: wprowadzając go do laboratorium pracy, zawsze odsłaniając sposoby swego dowodzenia, nie zapomina o tym, ażeby wyjaśnić i ogólne zasady swego postępowania. Zawsze ścisły i bardzo jasny, wykłada uczniowi, jakie czekają go obowiązki z chwilą, kiedy zabiera się do czytania źródeł, uczy go *świadomości historycznej*. Nasamprzód idzie zrozumienie tekstu, potem — uchwyce-

nie charakteru jego autora, tła, epoki, warunków jego życia, ażeby móc następnie przejść do szczegółowego rozpatrzenia dokumentu i możliwości oparcia na nim swych wywodów. Nawet w tych tak bardzo specjalnych badaniach Monod pamięta stale, że „krytyka historyczna, jak i historia jest pod pewnemi względami sztuką, zarówno jak i nauką“, i że „należy mieć w sobie pewną sympatyę intelektualną dla epok, które się bada, dla ludzi, których czyny się opowiada“¹⁾. Nie zapomina zwłaszcza powiedzieć tego uczniowi.

Monod nie ograniczył się do krytyki źródeł, dał również próby zastosowania wykładanych metod. Analizuje ustęp z kroniki Grzegorza z Tours²⁾, który mu pozwala dać szeroko, ogólnie narysowaną charakterystykę pierwotnego społeczeństwa germańskiego, jego organizację rodową i na tym tle odmalować walkę dwóch rólów, jako normalne zjawisko życia ówczesnego. Tylko bardzo głębokie ujmowanie epoki mogło pozwolić na napisanie tak wszechstronnej analizy tekstu opisowego (z uwzględnieniem zresztą capitulariów, formuł i przepisów prawa salickiego). W ten sam sposób bada *Paraenesis ad iudices* Theodulfa³⁾, a przy tym opisuje żywe funkcjonowanie sądownictwa za Karolingów, może tylko niezupełnie słusznie rozciągając dane *Paraenesis* na całe cesarstwo Karolowe.

¹⁾ Revue critique 1873, art. 43, s. 120.

²⁾ *Les aventures de Sichaire* Commentaire des chap. 47 du livre 7 et 19 du livre 9 de l'histoire des Francs de Gregoire de Tours Rev. hist. 1886 t. 31, 259—290.

³⁾ *Les moeurs judiciaires au VIII s. d'après la Paraenesis ad iudices de Theodulf.* Rev. hist. 1887 t. 32, 1—20.

W szkicach swych Monod na plan pierwszy wysuwa dokumenty, im każe przedewszystkiem mówić, nie cofając się jednak nigdy przed hipotezą, przed uzupełnieniem, koniecznym z punktu widzenia wymagań całości konstrukcyjnej. Szkice te, pisane pięknie, cechuje przedewszystkiem życiowość: nie czuć w nich schematyzmu, widać zawsze ludzi realnych, istotne pożądanja, faktyczne działanie. Wszystko to odnosi się również i do zarysu syntetycznego o roli narodowości w rozkładzie państwa Karolingów. Monod, zdaniem naszym, najzupełniej słusznie, nie zapoznając różnic Austrazji i Neustryi, widzi w rozkładzie cesarstwa w w. IX warunki powstania i rozwoju dla narodowości, których sprzeczność doprowadziła do ostatecznej zagłady cesarstwa dopiero w w. X ¹⁾. I tu również odczuwanie życia praktycznego, zupełny brak aprioryzmu, pozwala mu zwalczać skutecznie schematyzm teoretyczny swych poprzedników.

Przystępując do pracy w szkole, Monod nie zapominał nigdy, że wprawdzie ma ona ważkie w życiu narodowym przeznaczenie, ale że i poza nią leży olbrzymia sfera szkolnictwa, wymagająca reform radykalnych. Szło tu przede wszystkim o uniwersytet. Wraz z cesarstwem znikła obawa przed nauką czystą, którą utożsamiano z wolnością. Zjawia się możność stworzenia uniwersytetu, organizmu jednolitego, poświęconego wyłącznie uprawianiu nauki. We Francji

¹⁾ *Du rôle de l'opposition des races et des nationalités, dans la dissolution de l'empire carolingien* Annuaire de l'Ec. Haut. Et. Sec. phil. hist. 1896, 5—17.

rozpoczyna się nasamprzód przygotowywanie opinii publicznej do reformy. Powstaje bogata literatura, która wyszła z pod pióra G. Boissier, M. Breała, Didona, Dumonta i in. Wśród tych głosów nie zbrakło i Monoda, którego usiłowano napiętnować, jako zaprzedanego Niemcom, za jego dążenia. Czegóż domagał się w r. 1874 młody profesor szkoły praktycznej ¹⁾? Dowodził on, może nie bez słuszności, że we Francji nie rozumiano wcale, co to jest wyższe szkolnictwo. Celem jego winno być z jednej strony podtrzymywanie skłonności i tradycji poszukiwań naukowych bezinteresownych, z drugiej — stworzenie jedności umysłowej narodu, gdyż uniwersytet musi być „ośrodkiem i źródłem umysłowego jego życia“. Dla utrzymania poziomu umysłowego narodu i rozwoju postępu naukowego, potrzebne są nie odkrycia niebywałe, nie owoce geniuszu lub przypadku, lecz dobra organizacja pracy, solidne jej warsztaty, ciągłość życia, która wiąże dusze uczniów z duszami nauczycieli, która tworzy nieprzerwany łańcuch wspólnych usiłowań. Zadaniu temu sprostać może tylko uniwersytet jednolity, a nie złożony z samodzielnych wydziałów, powszechny, obejmujący wszystkie działy wiedzy, bezinteresowny, dający naukę, a nie prawa, i nadewszystko wolny, słowem uniwersytet typu niemieckiego. Dla osiągnięcia tego celu, Monod proponował cały szereg drobnych zmian, któreby doń doprowadziły stopniowo, jako to stworzenie stypendyów, zmianę

¹⁾ *La possibilité d'une réforme de l'enseignement supérieur*. Wykład w wolnej szkole nauk politycznych, drukowany w *Revue bleue* 23 maja 1874, odb. 1876.

charakteru, powiększenie ilości godzin wykładów, powiększenie ilości profesorów i katedr, wolność tematów wykładowych, prawo studentów do wyboru profesorów, reformę egzaminów, wreszcie utworzenie docentur prywatnych.

Wkrótce powstała specjalna komisja pozaadministracyjna (złożona z pp. Breal, Boutmy, Berthelot, Herold, Lionville, du Mesnila, Monod, Paris, Renana i Taine'a), która w r. 1877 opracowała szczegółowy plan nowej organizacji uniwersyteckiej, powołano do życia Towarzystwo dla badania kwestyi wykształcenia wyższego, stworzono świetnie prowadzoną *Revue internationale de l'enseignement* ¹⁾.

Zbierając osiągnięte rezultaty w parę lat później, mógł Monod z dumą podkreślić, że to, czego się domagał w pierwszych latach Rzeczypospolitej, i co zostało przez szowinistów piętnowane, zdobywa sobie prawo istnienia. Ogólny ruch w kierunku reformy występował wyraźnie, nawet dało się zauważyć wprowadzenie pewnego rodzaju docentury prywatnej, należało zmienić jeszcze system egzaminacyjny ²⁾. Monod miał się znaleźć w tak szczęśliwej sytuacji, że już w roku 1897 mógł podsumować rezultaty całej reformy, które uważa naogół za dodatnie. Ale uniwersytet zreformowany miał w sobie ukryte zarodki niebezpieczeństwa, prowadził do zbytnej specjalizacji kosztem interesów ogólnej kultury, dawał za dużo zawodowych wiadomości, a za mało

¹⁾ Liard, l. c., 340, 494 i n.

²⁾ *Revue hist.* 1884 t. 24, 131—4.

wykształcenia ogólnego ¹⁾. Zawsze dbały o te interesy ogólne, o wysoki poziom kultury narodowej, występuje w r. 1900 na kongresie z żądaniem skasowania odrębnych wydziałów, podziśdzień istniejących we Francji, z domaganiem się stworzenia uniwersytetu, rozsadnika nauki czystej, obok którego należałoby potworzyć instytuty praktyczne, jako to chemii, fizyki, historii naturalnej, prawa i t. d. ²⁾.

Nie mniej baczną uwagę zwracał stale na szkolnictwo średnie, zwłaszcza na wykłady historii w szkołach. Znając jego pogląd na znaczenie historii w życiu narodów, łatwo zrozumieć, jak wielkie znaczenie musiał wykładom tego przedmiotu przypisywać. Dzieci znał dobrze, wykładał bowiem we wzorowej wolnej szkole alzackiej, prowadzonej przez Riedera ³⁾, i z całym ich umiłowaniem począł od r. 1882 wydawać podręczniki szkolne dla dzieci od lat najmłodszych aż do klas najwyższych. Część pisał sam we współpracownictwie z uczniami swymi, część wychodziła tylko pod jego redakcją. Obok systematycznych a prostych opowieści, w zbiorze tym znaleźć można ściśle, treściwe, choć krótkie kompendya historyczne. Książki, pisane według określonego planu pedagogicznego, zostały ułożone w myśl zasad humanitarnych, ale bez moralizatorstwa, z gorącym umiłowaniem przeszłości ojczyznej, lecz bez chęci obniżania przeszłości innych narodów. Niedarmo, z powodu reformy r. 1880, która po-

¹⁾ *L'enseignement supérieur et la réforme des examens*. Revue hist. 1897 t. 63, 92 — 104.

²⁾ *La réforme de l'école normale* Rev. hist. 1904 t. 84.

³⁾ *Notice sur F. Rieder* 1901.

wołała do życia i to wydawnictwo, Monod nakreślił wskazówki, jakich trzymać się należy w wykładach szkolnych ¹⁾: obok strony faktycznej należy szeroko traktować geografję, gdyż w warunkach geograficzno - klimatycznych tkwi przede wszystkim klucz, pozwalający zrozumieć tajemnicę swoistości rozwoju narodowego; w wykładzie zaś—pierwsze miejsce należy się pojęciu rozwoju, obok ścisłego przestrzegania pragmatyzmu; jako najwyższe wskazanie pozostaje unikanie wszelkich sądów partyjnych, z ograniczeniem się jedynie do wskazówek, zawartych *implicite* w epoce opowiadanej.

Praca w szkole i dla szkoły nie wyczerpała jego działalności. Poza szkołą istniała nauka, pozostawali młodzi uczeni. Im zwłaszcza należało błędy wytykać, wady wskazywać, prowadzić ich na drogę właściwą, ale także należało zorganizować, skupić koło wspólnego ogniska. Ostre, bezwzględne, acz zawsze uczciwe artykuły *Revue critique*, wydawanej przez komitet redakcyjny, w którym jedno z miejsc należało do Monoda, miało pierwszemu zadaniu podołać. Pozostawało drugie cięższe—i do urzeczywistnienia i do utrzymania. Ogniskiem, które by łączyło uczonych poza uniwersytetem, mogło być przede wszystkim pismo, dalej—towarzystwo historyczne.

A tymczasem żadnych pism historycznych, które by się do tego nadawały, we Francji nie było. Jedne z nich, jak *Bibliothèque de l'École des Chartes*, zasklepione wówczas w zupełnym za-

¹⁾ *Les reformes de l'enseignement secondaire*. Rev. hist. 1880, t. 14, 355—369.

skorupieniu średniowiecznej erudycji (nie można powiedzieć tego o bibliotece dzisiejszej), miały swoje specjalne, ściśle określone zadania, inne, jak *Revue des questions historiques*, były raczej organami pewnego stronnictwa (w danym wypadku ultra royalistyczno-klerykalnego) i na wspólną placówkę uczonych najprzeróżniejszych obozów wcale się nie nadawały. Należało zatem stworzyć coś nowego, nowy typ pisma we Francji.

I to jest drugą kapitalną zasługą Monod'a, że w r. 1875 na wiosnę zwrócił się do wydawcy Germer Bailliere z propozycją wydawania dwóch pism, dwóch kwartalników, historycznego i filozoficznego. Jedno z nich zamierzał redagować osobiście; na stanowisko redaktora dla *Revue philosophique* przeznaczał Ribota. W styczniu 1876 wydał pierwszy tom *Revue historique*, która po zmianie w r. 1878, miała wychodzić pod jego redakcją nieprzerwanym szeregiem tomów, w zeszytach dwumiesięcznych. Tom pierwszy przyniósł znakomity artykuł programowy naczelnego redaktora. Rysując postępy badań historycznych we Francji, Monod usiłuje, jak zawsze, obecny stan rzeczy oprzeć na podkładzie historycznym, usiłuje powiązać społeczeństwo z tym, co zrobili poprzednicy. Tę łączność z przeszłością narodową kładzie za podwalinę, nie zapoznając wpływów ubocznych, zwłaszcza wpływu nauki niemieckiej, owego wzoru organizacyjności i organiczności życia. Nie stawiając sobie innego celu, jak tylko służenie nauce czystej, myśli, że w ten sposób praca będzie się odbywała na rzecz wielkości ojczyzny oraz dla postępu ludzkości. Chciałby, ażeby dzięki ześrodkowaniu, nauka

mogła tym snadniej wyszukać w historii człowieka właściwego, jego uzewnętrznienie się, jak również życie jego wewnętrzne, aby mogła wreszcie odkryć prawa, które kierują rozwojem jego idei i jego uczuć. Rozumie dobrze, że pomimo najdoskonalszej metody, nie zawsze całkowitą prawdę odkryć można, chciałby więc, ażeby można było przynajmniej dojść do ścisłego w każdym przedmiocie rozgraniczenia tego, co w nim jest pewnego, prawopodobnego, wątpliwego a błędnego. Przechodzi wreszcie do nakreślenia obrazu idealnego historyka, bezpartyjnego, stojącego ponad stronnictwami i programami, w sądach swych zupełnie olimpijsko sprawiedliwego sędziego, który sztukę łączy z erudycją i potrafi szczególnie stopić w obrazie ogólnym¹⁾.

W roku 1909 wyszedł tom setny „Przeгляdu“, w którym Monod z dumą najzupełniej słuszną oblicza osiągnięte korzyści. Zwracając się do „czytelników swoich“²⁾, wskazuje postęp olbrzymi w zakresie badań historycznych, wyrażający się w ogromnej ilości wydawnictw peryodycznych. Kiedy początkowo jedna *Revue historique* reprezentowała historję bezpartyjną, była jedynym pismem, gdzie obok siebie mieściły się prace ojca jezuitę, pastora protestanckiego i pozytywisty à outrance, gdzie panowała najzupełniejsza wolność sądów, byle opartych na gruntownym opracowaniu, dziś — wraz ze wzrostem badań i ich specjalizacją, istnieją

1) *Du progrès des études historiques en France depuis le XVI s.* Rev. hist. 1876, I, 5—36.

2) *A nos lecteurs.* Rev. hist. 1909 t. 100, I i n.

liczne organy pracy prawdziwie naukowej. *Revue* nie zmieniła swego programu: i dawniej i dziś usiłuje przede wszystkim ogarnąć i zobrazować cały ruch naukowy świata, i dlatego właściwy przegląd najpierwsze w niej zajmuje miejsce (Polskę reprezentował tam dawniej Adolf Pawiński, dziś J. K. Kochanowski); a obok tego znajdują się tam rozprawy specjalne. Jedyne może kwestye syntezy historycznej zostały wyłączone, gdyż mają obecnie swój organ, świetnie przez Berra redagowaną *Revue de synthèse historique*.

Niema prawie zeszytu *Revue*, któryby nie zawierał większego lub mniejszego przeglądu literatury bieżącej, wyszłego z pod pióra samego Monoda. Istotnie, czytał on prawie wszystko, co w historyografii francuskiej ukazywało się w ostatnich 30 latach, znał wszystkich, to też—z chwilą, kiedy któregoś z badaczy zabrakło, on najlepiej, najsprawiedliwiej mógł sądzić o stracie, przez Francję poniesionej. Tu tkwi źródło niezliczonych nekrologów, począwszy od życiorysu Micheleta, napisanego w r. 1875, aż do szkiców z lat ostatnich¹⁾.

We wszystkich tych pracach, jednych bardzo głębokich, innych może nieco powierzchownych (np. o Renanie), ale zawsze bardzo pięk-

¹⁾ *Les maitres de l'histoire* 1894. *Portraits et souvenirs* 1897. *Alfred Rambaud, Th. Funck-Brentano, Emile Boutmy* 1904. *Flamermont Charavay* 1899. *G. Paris* 1903. *Notice sur Ed. Sayous* 1899, świetna charakterystyka *Al. Sorela* *Rev. hist.* 1906 i w. in.

nych i ogromnie artystycznych w całości i szczegółach, opiera się on na jednej i tej samej podstawie: zamiast zastanawiać się nad tym, czym ludzie, których opisuje, nie byli, usiłuje zawsze wykazać, czym byli, a zwłaszcza do czego dążyli. Wobec ludzi wyższych, jego zdaniem, sympatya jest drogą najpewniej prowadzącą do ich zrozumienia; dziełem najpożyteczniejszym krytyki jest wyjaśnienie tego, w czym ludzie ci byli wyżsi od poziomu zwykłego, jest wyłożenie ukrytych sprężyn ich geniuszu, uprawnionych motywów ich wpływu. Współczesna krytyka naukowa uważa sobie za zaszczyt, że potrafi sympatyzować z umysłami najprzeróżniejszymi, że umie przez to lepiej je rozumieć, że usiłuje wyjaśnić, a zatym—usprawiedliwiać je, wyjaśniając sposób ich odczuwania i myślenia. Uważa następnie Monod, że „u pisarzy pierwszorzędnych (może należałoby słowo pisarzy zastąpić przez ludzi), ich rozwój intelektualny jest cały określony przez pewną logikę wewnętrzną, która pozwala odnaleźć, poczynając od najpierwszych ich dzieł, ziarna idei późniejszych“¹⁾. Nie polemizuje z nimi nigdy, nie zwalcza ich, wykląda ich myśli i ich sądy, zrzadka tylko rezultaty osiągnięte poddając ponownemu rozpatrzeniu w świetle nowych materyałów.

Wśród tych życiorysów przelicznych, tak, jak wśród osobistych sympatyi Monoda. pierwsze miejsce zajmuje osoba Micheleta. Pisząc w r. 1875, jakgdyby nazajutrz po śmierci Micheleta, tego „historyka-twórcy“, Monod uchwycił jego

¹⁾ *H. Taine et la révolution française* Rev. bleue 1904 II, 38—41.

istotę. Odtąd, po wydrukowaniu rzewnego, a gruntownego i przedmiotowego szkicu, w którym w sposób jasny dowodzi, że Michelet utożsamiał życie swoje z życiem Francji i opierał je na zasadzie wyższej: idei Boga—miłości—natury, Monod niejednokrotnie powracał do tego tematu. Wszystko, co później drukował, przyczynia się tylko do zrozumienia pewnych momentów z życia Micheleta, zwłaszcza, że Monod otrzymał do rozporządzenia papiery jego; pozwala tylko poznać nowe prace, sposób tworzenia, charakter jego prywatnego życia. Istotny obraz psychiki Micheletowskiej nie uległ przez to zmianie od r. 1875, ani w oświeceniu Monoda, ani w rzeczy samej. Pietyzm, gorące umiłowanie Micheleta, wydawnictwa pism jego sprawiły, że Monod po śmierci pani Michelet stał się jakgdyby głównym wykonawcą woli swego mistrza, że imiona ich spłoty się w literaturze francuskiej na zawsze ¹⁾).

Nietylko czysto zewnątrznie imiona ich się spłoty: Michelet zajął w wewnętrznym życiu Monoda miejsce dominujące, stał się jakgdyby punktem wyjścia jego badań naukowych, ośrodkiem jego twórczości. To też, kiedy w r. 1905 została z fundacji Arconati Visconti utworzona na lat pięć w Collège de France katedra historii ogól-

¹⁾ *Lettres inedites de Michelet, adressées à Mlle Mialaret.* 1899. *Michelet et les mémoires de M-me Adam* 1904 Rev. hist. t. 85. *Jules Michelet. Etudes sur sa vie et ses oeuvres, avec des fragments inedites* 1901. *Michelet et l'Allemagne* Rev. german. 1905. *M. et M-me Michelet en 1870.* Rev. bleue 1905 s. 582 i n. *M-me J. Michelet Les chats, avec une introduction et des notes de G. M.* 1900 i wiele in.

nej i metody historycznej, kiedy na to stanowisko powołany został najodpowiedniejszy, bo najlepiej z metodą i metodyką obeznany nauczyciel Francji—Gabryel Monod, nowy profesor obrał sobie za przedmiot wykładu żywot Micheleta. W wykładzie inauguracyjnym (6 grudnia 1905)¹⁾, w którym przedstawił dzieje katedry historii w kolegium francuskim, określił i oznaczył stanowisko swoje. Miał zamiar badać wzajemny stosunek idei i życia materialnego w rozwoju społeczeństw, ale wykład jego nie miał być systematycznym rozwinięciem pewnych problematów, lecz raczej przeciwnie, miał wypływać z rozpatrzenia życia jednego z największych historyków świata. Tu tkwiła nadzwyczajna oryginalność pomysłu, a jednocześnie wielkie zrozumienie słuchaczy. Zamiast narzucać im pewne zagadnienia, Monod w żywym, barwnym, treściwym, niezwykle szczegółowo opracowanym życiorysie, poruszał wszelkie nasuwające się kwestye. Bogactwo i obfitość materiału, zawartego w twórczości Micheleta, pozwoliły Monodowi zająć się znaczeniem i rolą jednostek wybitnych w rozwoju społecznym, przy rozpatrywaniu charakteru Cezara, Karola W., Św. Ludwika, Joanny Dark i Lutra, pozwoliły mu określić wpływ myśli niemieckiej na Francję w latach 1810 do 1831, rozwój myśli filozoficznej francuskiej w tym czasie, przełom filozoficzno-religijny, którego najwyższe napięcie przypada na lata 1838 do 1840, umożliwiły ująć zasady krytyki historycznej, rolę etnografii i geografii, scharak-

1) *La chaire d'histoire au Collège de France* 1905.

teryzować trudności i warunki uogólnień, określić psychologię narodów i jednostek, wyłożyć początki filozofii historyi, wreszcie ułatwiły mu wytłumaczenie różnych sposobów ekspozycji historycznej i ocenę wartości dotychczasowych prób nakreślenia granic historyi powszechnej. Pomijam cały szereg poruszonych i w ten lub inny sposób rozwiązanych pytań. Tylokrotnie we wszystkich pracach głoszone poglądy znalazły wreszcie ujście w sformułowaniu ostatecznym, żywym, interesującym. W wykładach tych rzucało się w oczy nadzwyczajnie zrozumienie wszystkich epok, oraz dążenie do najdoskonalszej przedmiotowości. Ten sam człowiek, który z powodu Micheletowskiego Lutra potrafił dać nietylko głęboką charakterystykę tego pełnego wahań, wiecznie zmiennego reformatora, ale umiał roli tej jednostki bronić gorąco przeciwko wszystkim niesłusznym albo nienaukowym zarzutom pisarzy katolickich, w kursie ostatnim (1910) wystąpił z ostrą obroną jezuitów przeciwko napaściom powierzchownym, jakie się spotykają w wykładach Micheleta po r. 1843, z wyjaśnieniem ich roli i znaczenia, z podkreśleniem ich zasług dziejowych. Zwalczając w równej mierze wiarę w bezwzględny tradycjonalizm, jak i w rewolucję, w rozwoju stopniowym, składającym się i z pierwiastków konserwatywnych i z momentów przełomowych, widzi istotę procesu dziejowego ¹⁾. Nie mniej znamiennej cechą jego wykładów jest to, co sam był sformuło-

¹⁾ Por. *Michelet de 1843 à 1852 Revue de synth. hist.* 1908, XVII, 262 — 272.

wał na ich początku. „Myślę, mówił wtedy, że nie można badać w ich całokształcie różnych faz rozwoju społeczeństw bez zwracania wielkiej uwagi na idee moralne, które powstając w rozwoju historycznym, są bądź jedną z jego przyczyn, bądź jednym z jego skutków“. Mówiąc tak, rozumiał wszystkie przejawy ludzkiej działalności. „Etyka (morale) jest nieodłączną od historii. Chcieć je od siebie oddzielać, znaczyłoby to badać fakty, nie licząc się ani z ideami ani z uczuciami, a także próżne usiłowanie pozbawiłoby historię tego, co stanowi jej interes i jej życie“.

Cała dotychczasowa działalność Monoda sprawiła, że był on najlepszym, jedynym kandydatem na katedrę metodologii historii. On też był najważniejszym autorem szkicu o metodzie historycznej, jaki miał się znaleźć w książce „O metodzie w naukach“. Na książkę tę złożyły się prace najwybitniejszych przedstawicieli myśli francuskiej, chcących dać młodzieży „teksty, które by im kazały myśleć“¹⁾. Ale właśnie dlatego, że szkic ten miał być przeznaczony dla młodzieży, że zawierać musiał możliwie dużo wiadomości, które nie podlegają w obecnym stanie nauki wątpliwościom, że zatem nie mógł być zupełnie wyczerpującym, nie objął też tego wszystkiego, co Monod głosił z katedry w kolegium. Na szczególne jednak podkreślenie zasługuje w jego pracy ustęp o wartościach i symbolizmie w historii, gdzie

¹⁾ Bouasse, Delbet, Durkheim, Giard, Job, Le Dantec, Levy-Brühl, Monod, Painlevé, Picard, Ribot, Tannery, Thomas (radaktor całości) *De la methode dans les sciences*, Alcan. 1909 s. 412.

przez symbole rozumie Monod materyalne obrazy faktów duchowych, z których się składa cała historia, jako nauka, nie mogąca bezpośrednio ogarnąć całości istotnego życia, ustęp ten bowiem stanowi część najzupełniej oryginalną. Autor usiłuje, dając określenie historii, wyznaczyć granice pomiędzy nią a socjologią, i próba ta nie udaje mu się zdaniem naszym. Różnice te, jak i u Durkheima, są czysto formalne, powiedziałbym nawet scholastyczne, może najlepiej świadczące raczej na korzyść twierdzenia, że ich niema. Całość, jak zawsze u Monoda, bardzo jasna i ścisła, i nadewszystko bardzo piękna. Nie darmo nie zapomina on nigdy przypomnieć, że *l'histoire est cependant aussi un art*. „Cel zaś idealny historii polega na odbudowaniu w szeregu czasów życia całkowitego ludzkości“.

Dziwny, rzadki wprost obraz przedstawia to życie. Francuz z serca i charakteru swej myśli, a przede wszystkim przez formę, przez styl swój jasny i nader logiczny, europejczyk, nie znający szowinizmu narodowego, o szerokim umyśle, Monod poświęcił całe życie swoje służeniu innym. Niema człowieka, któryby się do niego z cymkolwiek zwracał kiedykolwiek, a któryby nie przekonał się o nadzwyczajnej jego usłużności. Los nie poskąpił mu uznania: był przewodniczącym sekcji historycznej w Ecole des hautes études od r. 1895; wykładał, jako profesor od 1888, w Ecole normale; powołany na profesora historii cywilizacji i instytucji średniowiecznych w Sorbonie 1903, był członkiem wszystkich prawie akademii

świata, wszystkich prawie komisji Francji, a jednak trzeba było nielada zaparcia się siebie, ofiarności i nadewszystko jednolitości charakteru, ażeby ani na chwilę nie zejść z raz obranej drogi. Linia jej prosta, od początku do końca jednolita, logiczna nie tylko wewnętrzną logiką, ale i w całym zewnętrznym swym układzie. Od początku jedna myśl przyświecała mu i jednej służył idei. „Czyż może być wyższe posłannictwo, jak uczenie ojczyzny“! ¹⁾.

¹⁾ Z nekrologów Ch. Bémont—Ch. Pfister *Revue historique* 1912 t. 110, I—XXIV. oraz M Sokolnicki *Krytyka* 1912.

IV. Zadania nauki polskiej w zakresie historii powszechnej.

Nauką ze ściśle określonym przedmiotem jest właściwie tylko historia narodowa¹⁾, historia narodu, jedynej realnie istniejącej, a najobszerniejszej i najbardziej skomplikowanej całości zespołu ludzkiego²⁾. Przedmiotem bowiem badania historycznego jest człowiek w społeczności. Już w XVI stuleciu znajdujemy najzupełniej nowoczesne sformułowanie: „podlegają, jako materyał, historycznemu badaniu ludzie sami, lecz nie kiedy się ruszają, oddychają, rozumują, to bowiem należy do

¹⁾ W pierwszym ustępie niniejszego studium nie podaję bliższego uzasadnienia. W postaci zwięzłego wykładu przedstawiam zapatrywania swoje na zadania historii, które należałoby związać z istniejącymi w tych rzeczach poglądami innych autorów. Usunąłem jednak cytaty, ograniczając się jedynie do podania odpowiednich tytułów z literatury polskiej.

²⁾ Najpiękniej i najmocniej w literaturze naszej to pojęcie narodu, jako przedmiotu historii, rozwinął T. W o j c i e c h o w s k i *Co to jest historia i po co się jej uczyni* 1883.

filozofów, lecz kiedy działają i mówią w sprawach publicznych. Gdyż prywatnych czynności nie rozpatruje historyk... a gdy rozpatruje prywatne, to tylko znaczniejsze i te jeno, które należą do dziedziny spraw publicznych“¹⁾. Badając człowieka realnego w społeczności, w całokształcie jego twórczości, historia nie może sięgać poza najdalsze granice realnych kształtów tego zespołu, t. j. poza granice narodu.

Jeżeli tak jest istotnie, jeżeli poza historię narodu czy narodów sięgać konkretnie nie sposób, czyż istnieje historia powszechna, która by nie była prostym tylko mechanicznym zlepkiem dziejów poszczególnych narodów, lub fragmentów tychże dziejów?

Zdaje mi się, że taka historia powszechna, albo mówiąc poprostu historia istnieje, lecz i tu wypadnie stanąć na tej samej, konkretnej podstawie, historii narodowej czy dziejów poszczególnych narodów. Wyjść wypadnie z założenia historii narodowej, a widząc w niej szereg genetycznie związanych ze sobą zjawisk *jednorazowych*—dążyć do osiągnięcia *uogólnień* o wartości dla wielu narodów, do uchwycenia istoty dziejów t. zw. ludzkości²⁾.

Przytym metoda postępowania może być dwojaka: można badać procesy historyczne równolegle, stawiając je na jednakowym poziomie; można je badać równolegle, dając jednakże

1) Robortello *De facultate historica disputatio* w Demetrii Phalerei *Declocatione*, wyd. Iłowski 1557, 219.

2) Por. H. Berr *La synthèse en histoire* 1911 — taką jest teza tego dzieła.

wyraźną przewagę jednemu szeregowi przed innymi i z niego w badaniu wychodząc. Stąd i dwojakie zadania poznawcze historii.

A. Historia dąży do wytknięcia wspólnych linii rozwoju odrębnych szeregów rozwojowych w życiu poszczególnych narodów, mówiąc inaczej, do wykrycia przekrojów typowych lub typów rozwojowych, ujmowanych pod kątem widzenia powstawania tych formacji. Operując pojęciami paralelizmu, podobieństwa lub przeciwstawności, punkt ciężkości badania przenosi się do dziedziny kultury lub cywilizacji, przede wszystkim w zakresie form społecznych i politycznych. W tym dążeniu, na tle bezpośredniego porównawczego badania źródłowego idziemy ku wykryciu procesu powstawania zjawisk typowych, przy których ujmowaniu stale wydobywamy obok wspólnych ich zasadniczo indywidualne cechy. Nie ogranicza się jednak historia 1-o do konstrukcyjnego uogólnienia, które daje teoretyczne ujęcie genetycznego procesu, lecz 2-o schodzi bezpośrednio do rzeczywistego życia przeszłości. Rozumiejąc, że życie narodów rozwija się nie w oderwaniu, lecz w zetknięciu wzajemnym, pozytywnym (współdziałanie) czy negatywnym (walka), którego natężenie rośnie w miarę czasu, historia badając zjawiska kultury czy cywilizacji, w materialnym i moralnym ¹⁾ tego słowa znaczeniu, jest historią wzajemnego oddziaływania narodów. Odwrócone zagadnienie to brzmieć będzie, jako sprawa

¹⁾ Por. Korzon *Définition de l'histoire générale* Listy II, 146—158.

tworzenia kultury wspólnej lub współdziałania poszczególnych narodów w zdobywaniu tej kultury. Cywilizacja wspólna — to cywilizacja *współczesna*, przez nowożytne narody zdobyta, a zatem i przede wszystkim *europajska*, czy europejsko-amerykańska, lub wreszcie ogólno-światowa, jak zwłaszcza w czasach ostatnich; to za tym nie tylko dorobek tak, czy inaczej dobranych narodów historycznych (Hegel), lecz i tych także, które wczoraj jeszcze nie były historycznymi, jak Japonia, które już nimi przestały być, lecz które może jutro nimi znowu będą, jak Chiny, lub takich nawet, które bezdziejowe nie zdobywszy własnej historii weszły w skład wielkich narodów, jak szczepy Ameryki Półn. Cywilizacja narodów nowożytnych, europejskich wyrosła na żyznym gruncie świata t. zw. starożytnego, owej rozległej drabiny stopni rozwojowych, na podstawie szerokiej kręgi odrębnych ośrodków kulturalnych (Asyrio-Babylonia, Fenicya, Egipt, Grecya, Rzym, Indye). Związana z tym światem terytoryalnie i psychicznie, lub tylko psychicznie, pośrednio lub bezpośrednio przejmowała pierwiastki jego kultury, jego dodatnie i ujemne wartości, przekształcając je na swój sposób i urabiając w miarę własnych coraz to nowych potrzeb. Świat starożytny w swym historycznym rozwoju jest nie tylko źródłem kultury świata nowożytnego, i w tym sensie naprawdę w stosunku do niego starożytnym, jest nadto samodzielnym, podstawowym tej kultury elementem. Historia, jako nauka o cywilizacji świata nowoczesnego, musi chcąc istotnie sprostać swemu zadaniu, dążyć do wszech-

stronnego źródłowego równoległego opanowania także dziejów świata starożytnego ¹⁾).

B. Doniosłość czynnika organizacyjnego, zbiorowego, wysuwa na czoło badań jedną stronę zjawisk kultury, moment polityczny i stosunki mocarstwowe wewnętrzne i zewnętrzne, oraz wpływy i oddziaływanie polityczne. W sferze zaś zjawisk politycznych występują na plan pierwszy zagadnienia naczelne, którym jakgdyby podporządkowują się inne pomniejsze zagadnienia chwili, czyli zagadnienia—symbole pewnych czasów (idee, czyny, czy ludzie) ²⁾. A w miarę nieustannie rosnącego oddziaływania wzajemnego narodów czy państw, w miarę wzrostu wzajemnej zależności losów, zagadnienia naczelne jednego narodu czy państwa wysuwają się na czoło zagadnień szeregu narodów, dominują wszystkie inne, stają się *symbolami epoki*. Te zagadnienia naczelne, dominujące życie szeregu jednostek politycznych, podporządkowujące je sobie lub wywołujące ich opór, są nowymi czynnikami wzmagającej się pozaorganizacyjnej łączności samodzielnie rozwijających się narodów. Wystarczy przytoczyć wielkie przewroty, wojny, lub imiona wielkich polityków, wystarczy przypomnieć wojny krzyżowe, reformację, absolutyzm oświecony, rewolucję francuską, Ludwika XIV czy Napoleona.

Historia nie tylko konstatuje istnienie takich zagadnień wspólnych, ona w nich znajduje natu-

¹⁾ Por. świetne metodologiczne uwagi K. J. Neumann *Entwicklung und Aufgaben der alten Geschichte* 1910.

²⁾ W sposób zbliżony ujmuje tę samą kwestię, nazywając ją legendą historyczną Kleiner *Charakter i przedmiot badań literackich* Bibl. Warsz. 1913, I, 452.

ralny łącznik pomiędzy poszczególnymi dziejami narodowymi i z nich czerpie nowe zadania. Historia bada powstawanie i rozwój tych zagadnień i zjawisk, dominujących w życiu narodów, które pozostają w nieustannie rosnącym i rozszerzającym się zespole wzajemnym, ona dąży do wykrycia udziału poszczególnych narodów w owych zjawiskach, dominujących w świecie, bez względu na charakter tego udziału, czynny, czy bierny, w postaci podmiotu czy przedmiotu zdarzeń dziejowych.

Ogólne zadania historii, powyżej jaknajzwięźlej sformułowane, określają więc z góry zadania nauki polskiej. Pamiętać należy, że wszędzie—z wyjątkiem może Niemiec—poza specjalnymi badaniami w zakresie historii narodowych obcych narodów, częstszymi niż u nas, lecz w ogólnym dorobku zajmującymi stosunkowo nikłe miejsce, praca nad historią powszechną, czy ogólną łączy się organicznie z historią własnego narodu, z jej potrzebami liczy się przedewszystkiem, jej lukom i brakom usiłuje przedewszystkiem zapobiec. Jeżeli u nas dotąd ta strona twórczości pozostawała w zaniedbaniu, wina w tym przedewszystkiem ogólnych warunków politycznych.

Zmiana przyjąć może tylko wtedy, jeżeli i u nas badania historyczne ogólne, w związku nadewszystko z potrzebami wykształcenia publicznego, zostaną w sposób organiczny związane z potrzebami historii polskiej, jeżeli samodzielną twórczość na tym polu określą potrzeby jej przedmiotu. Jako część świata nowoczesnego, historia Polski ma swoje zagadnienia narodowe, a zarazem ogólne, których rozwiązanie jest moż-

liwe tylko przy czynnym udziale w rozwiązywaniu zagadnień historii ogólnej.

Nie sposób oczywiście wchodzić tu w całość kształt powikłanych tych spraw, a jednak bez summarycznej choćby charakterystyki dziejowej Polski nie można przejść do wytknięcia rodzaju tych zagadnień. Terytoryalnie kraj bez granic wyraźnych, choć nie bez istotnych właściwości swego terenu, urabiany przez swoją ludność jest mimo wszystko Polska terenem przejściowym między Zachodem i Wschodem, a przez układ i budowę swych dróg wodnych między północą i południowschodem Europy ¹⁾. Etnograficznie bardzo rozmaita i skomplikowana jest i pod względem układu i charakteru uwarstwienia społecznego i budowy politycznej Polska światem samym w sobie, bardzo bogatym i różnolitym: z jednej strony Korona, Litwa i Ruś, Prusy i Kurlandya, z drugiej nawet w ramach ściślejszych samej Korony — obok średniowłasnościowej Wielkopolski, latyfundiarna Małopolska z Rusią, i retorta dla wszelakich eksperymentów Mazowsze z Podlasiem. Państwo „młodsze“ w stosunku do swych

¹⁾ Teorya przejściowego charakteru Polski Nałkowski *Terytoryum Polski historycznej, jako indywidualności geograficznej* 1911; teorya pomostowego, integralnego charakteru Romer *Przyrodzone podstawy Polski historycznej* 1912. *Polska i Polacy* 1916. *Polska, ziemia i państwo* 1917, ostrożne historyczne zastosowanie teorii Romera Tymieniecki *Rozwój terytoryalny Polski* 1916, zaś geograficzne Sujkowski *Geografia ziem dawnej Polski* 1918, 170—210. Ostra ocena tej teoryi Brzeski *Zagadnienia geograficzne Polski* Kw. hist. 1917, 426—484, polemika Romer-Brzeski tamże, 569—595.

sąsiadów zachodnich i południowych, i stąd zmuszone do szybszego, niż normalny, procesu rozwojowego, wchłania własny swój najbliższy wschód litewsko-ruski, znacznie bardziej od siebie społecznie i politycznie spóźniony.

Pomost między czystą kulturą Zachodu, a płynącymi ze Wschodu wpływami świata muzułmańskiego, samodzielnie, bez wszelkiego jednakże zetknięcia terytoryalnego związany z tradycjami i odczuciem starożytności, jest Polska terenem oddziaływania dwu wielkich prądów europejskich, idących z Rzymu i z Byzancyum, które jednak przerabia w duchu interesu ogólnego na własny kształt kulturalno-mocarstwowy, w duchu stojącej ponad narodowościami Rzeczypospolitej. Pod względem czysto politycznym od XIV, aż po koniec XVII w., tkwi tutaj ośrodek wielkiej mocarstwowej polityki, organizowania całej Europy środkowej, z tendencjami na Bałkany zarówno w XIV i XV w., jak i później jeszcze za czasów Sobieskiego, z widocznym — od chwili tryumfu Habsburgów — z końcem XVI w. zboczeniem wschodnim, które miało wprawdzie doprowadzić do zajęcia Kremla, lecz i do powrotnej odtąd tragicznie wzbierającej powodzeniem fali zwycięskiej moskiewsko-rosyjskiej.

Część istotna systemu francuskiego „baryery wschodniej“ przez cały w. XVII i XVIII, aż do swego upadku, waha się Rzeczpospolita między tym interesem równowagi europejskiej, wersalskiej koncepcyi, a własnymi wschodnio-europejskimi ciałniejszymi interesami walki o utrzymanie Bałtyku przeciwko duńczykom, szwedom, potem brandenburczykom i Moskwie, i o obronę

swych południowo-wschodnich kresów od niebezpieczeństwa kozacko-tureckiego. Aż wreszcie od początków w. XVIII staje się, w miarę czasu, to najgłówniejszym, to znowu w cień zepchniętym, prawie niewidocznym, a mimo to wiecznie żywym—fundamentalnym zagadnieniem europejskim i światowym, jako „kwestya polska“.

Punkt wyjścia dla zrozumienia stosunków politycznych i społecznych od Elby do Dniepru, i od Bałtyku po morze Czarne z jednej strony, po Dunaj, a może i Bałkany z drugiej; punkt węzłowy splotu stosunków kontynentalnych, a potem ogólnoeuropejskich od w. XVII po dzień dzisiejszy, jest historia Polski nie tylko odrębnym niesłychanie ważnym, samodzielnym całokształtem dziejowym, jest nadto istotną częścią dziejów ogólnych, którą zbadać i wyświecić można tylko w związku ze sposobami poznawczymi ogólnodziejowymi, wynikającymi z wyżej określonych zadań historyi.

I. Na plan pierwszy wysuwa się metoda porównawcza, zagadnienie procesu tworzenia się typów czy przekrojów historycznych. Porównawcze badanie zawiera w sobie samodzielne porównawcze źródłowe traktowanie dwu czy więcej szeregów rozwojowych, a nie przykładowe zestawianie zjawisk jednego szeregu z opracowaniami innego, przypadkowo czy przygodnie wychwytanemi. Jest badaniem, równoległe prowadzonym w kilku dziedzinach w tym przekonaniu, że wyniki, osiągnięte dla jednego szeregu, mają i muszą mieć zastosowanie dla innych, że celem ich będzie wzajemne uzupełnienie wyników bez względu na to, czy wynik ten ma

charakter pozytywny, czy negatywny (t. j. czy prowadzi do zjawisk analogicznych lub równoległych, czy przeciwstawnych). Musi być badaniem procesu tworzenia się pewnych form cywilizacyjnych, a nie ich prostym, nawet najgruntowniejszym opisem: opis zjawisk indywidualnych posiada charakter nawskroś indywidualny, jednorazowy, niepowtarzalny, historia, do tego tylko ograniczona, nauka wyłącznie idiograficzna, mieści się jedynie w ramach dziejów narodowych. Zestawianie zjawisk indywidualnych daje obraz zawsze dowolny, zależnie od kąta widzenia patrzącego, w istocie swej tylko subiektywny i nieprawdziwy. Zachodzi zatem pytanie, w jakich terytoryalnie narodowych dziedzinach obracać się powinno badanie, ażeby wyniki jego posiadały dodatnie dla nauki polskiej znaczenie. Najprostszym, prawie oczywistym, choć nieraz kwestionowanym, było ograniczanie porównania do świata słowiańskiego. A jednak taka tylko rasowa podstawa wydaje mi się najmniej słuszną. Świat słowiański, jako taki, może i winien być przedmiotem badania specjalnego, z tym jednakże zastrzeżeniem, że wyniki jego mogłyby mieć zastosowanie dla zrozumienia najwcześniejszych etapów, t. zw. starej słowiańszczyzny, choć i tu, że rozszerzymy pogląd Balzera ¹⁾, wypadnie z góry sobie powiedzieć, że na tej jedynie podstawie nie osiągniemy całkowitego obrazu ustroju pierwotnego, i że dla tych nawet spraw w zakresie dziejów Polski szukać wypadnie odpowiedzi także w innych dziedzinach. Dziedziny te—to przedewszystkiem ziemie terytoryalnie

¹⁾ *Historia porównawcza praw słowiańskich* 1900.

najbliższe. Tak jak w granicach samej Rzeczypospolitej życie narodów czy szczepów w jej skład wchodzących prowadzić musiało do stopniowej ich wzajemnej asymilacji, tak i poza granicami terytorium polskiego w najbliższym promieniu brandenbursko-sasko-czesko-węgiersko-polskim (w najobszerniejszym mocarstwowym sensie) odbywać się musiał nieustanny proces wzajemnej wymiany wpływów o słabszym oczywiście, niż w ramach Rzpltej, napięciu ¹⁾. W wyżej zaznaczonych granicach geograficznych następować musiała nieustanna wymiana oddziaływań, a zatem przed nauką powstaje konieczność uwzględnienia tego oddziaływania.

Wysuwa się dalej potrzeba uwzględnienia przy porównaniu takich procesów historycznych, które może nawet wprost oddziaływać na rozwój życia polskiego nie mogły, które jednak przedstawiają czysty, kompletny jakgdyby łańcuch wszystkich po sobie następujących zmian, czy szczebli rozwojowych ²⁾. I tu jednakże tylko bardzo ostrożne indywidualizowane rozróżnianie formacji doprowadzić może do wyniku pożytecznego, t. j. o ile badanie postawione będzie wszędzie na poziomie jednakowego stadium rozwojowego. Dalej, za podstawę porównania przyjąć można zjawiska, które rozwijały się w zasadniczo podobnych, albo zbliżonych zewnętrznych warunkach życia. Mam na myśli narody, które pod względem terytorjal-

¹⁾ por. ważne dla jednego tylko zagadnienia uwagi krytyczne Tymieniecki *Zagadnienie początków miast w Polsce* Przegl. hist. 1917—8, 319—325.

²⁾ por. G. Foucart *Hist. des religions et méthode comparative* 1912, XVII i n.

nym są bardzo od siebie odległe, nie rozwijają się synchronistycznie, które jednak przez podobieństwo zasadnicze losów mogłyby być wciągnięte do szczegółowego badania porównawczego. Rozumiem, np., że świat chorwacko-serbski na pograniczu kultur rzymskiej i bizantyjskiej położony, umieszczony między wpływami niemieckimi i włoskimi, nie zatracający swojej istotnej właściwej puścizny słowiańskiej, kolonizujący swe wschodnie pogranicze w obliczu niebezpieczeństwa turecko-tatarskiego nadaje się do poważnego porównania z Polską. Pozostaje wreszcie szeroka i najprostsza dziedzina zjawisk synchronistycznych, która z natury rzeczy przynosić musi szereg wpływów, będących wyrazem tego, co się zwie „duchem czasu“. Na tej jednakże płaszczyźnie silniej, niż na jakiegokolwiek innej, występować winny czysto *indywidualne* cechy wszelkich narodowych odmian typowych formacji powszechnych.

Przejdźmy do przykładów, ilustrujących powyższe założenia. Organizacja stanowa Brandenburskiej nowożytnej, pod dwojakim zazwyczaj bywa kątem widzenia rozpatrywana. Z jednej strony badaczów interesuje przejście od ustroju lennego do stanowego, z drugiej od stanowego — do absolutyzmu elektorów ¹⁾. Proces sam przez się tworzenia się elementów państwa-społeczeństwa stanowego, ze

¹⁾ Z nowszych prac Spangenberg *Vom Lehnstaat zum Ständestaat* 1912, zwięzły i dobry zarys Tümpel *Die Entstehung d. brandenburgisch preussischen Einheitstaates im Zeitalter d. Absolutismus 1609 — 1806* 1915; teoria dualizmu ustrojowego Rachfahl *Alte und neue Landesvertretung in Deutschland* Schmollers Jahrbuch 1909, t. 33, 89—130.

wszystkimi specyficznymi właściwościami, które przetrwać miały mimo całkowitego zwycięstwa monarchii po dzień dzisiejszy w królestwie pruskiem, nie znajdował należytego uwzględnienia ani w literaturze niemieckiej ¹⁾ czy francuskiej, ani w polskiej (Rembowski ²⁾ i Konopczyński ³⁾ punkt ciężkości przenoszą do dziedziny formalnej, politycznej). A jednak w procesie tym zaznaczają się momenty, które tylko przez porównanie stają się zrozumiałe. Na tle patrymonialnego charakteru władzy elektorskiej, słabości i walk wewnątrz dynastyi, polityki przekraczającej materialną możność elektoratu, ponad elektora wyrastają stany, mocne odwieczną zasadą *juris indigenatus*, które jest podstawą życia prowincjonalnego w posiadłościach brandenburskich. R. 1540 przynosi kontrolę nad poborami i podatkami, zależność we wszelkich *nowych* uchwałach od woli stanów: „keine wichtige Sachen, daran des Landes Gedeih und Verderb gelegen ohne Unsern gemeinen Landständen Vorwissen und Rath schliessen oder fürnehmen“, oraz pewien dozór nad administracją, a nawet polityką zewnętrzną. Rewersem 1550 uwolniono miasta od ciężarów, a oddano włościan pod większą władzę panów.

¹⁾ W niemieckiej literaturze sformułowano niedawno w przeciwstawieniu do poglądów Balzera *Z zagadnień ustrojowych Polski* 1915, a z jednakowym niepojmowaniem istoty procesu rozwojowego polskiego i wschodnio-niemieckiego, mimo formalnej znajomości literatury naukowej, koncepcję zasadniczej przeciwstawności typów historycznych w XVII—XVIII polskiego i „środkowo-europejskiego“ R. Leonhard *Polnische Perspektiven* Schmollers Jahrbuch 1917, t. 41, 415—444.

²⁾ Rembowski *Konfederacja i rokosz* 1890.

³⁾ Konopczyński *Liberum veto* 1918.

Powstaje wydział stanowy i stanowy skarb, d. ständische Creditwerk. 1572 następuje wolność handlu zbożem i wełną i dalsze umocnienie władzy dominikalnej. Zaczynają się próby ogólnej kodyfikacji ustroju stanowego: rewers 1602 jest już rodzajem, konstytucji stanowej, prawdziwą *Landesordnung*. Władza stanów wzmaga się szybko: w r. 1620 zyskują kontrolę nad wojskiem, w r. 1622—prawo bicia monety, lata 1626, 1630, 1635—przynoszą stanom decyzję w polityce zewnętrznej. Są to czasy najwyższej potęgi, a zarazem i zmierzch wpływu stanowego. Zaczyna się okres rządów Schwarzenberga, okres faktycznej samowoli korony i formalnych jeszcze praw stanów. Wszechwładza stanów z kilku składa się elementów: przywileje społeczne szlachty, ich głos w rzeczach publicznych, przywileje gospodarcze ziemiaństwa i samorządowe przywileje wielkich miast — oto ich treść główna. W takiej samej postaci, choć w ostrzejszej formie, wszystkie te elementy występują w innej bardziej niezależnej posiadłości Hohenzollernów, w Prusiech, gdzie wraz z obroną indygenatu i autonomii prowincjonalnej staną się fundamentem zacieklej bohaterkiej obrony społeczeństwa przed zamachami korony, jakże niezrozumiałej nawet dla francuskiego badacza ¹⁾. Zrozumieć ten proces w całej pełni ²⁾ będzie można dopiero po odpowiednim

¹⁾ A. Waddington *Histoire de Prusse* 1911, I, 356.

²⁾ Gruntowne studium Rachel D. Gr. *Kurfürst und die ostpreuss. Stände 1640—1688*. 1905 obraca się tylko w ramach organizacji pruskiej i wpływów politycznych polskich i nie uwzględnia wpływów ustrojowych Rzpltej, które odgrywały istotną rolę *polityczną* w tym ciężkim dla Prus okresie.

wprowadzeniu go w sferę kształtowania się stosunków wcześniejszych polskich, od końca XV do początków XVII w., znaczonych ustawą *nihil novi* 1505, paktami konwentami i artykułami henrycjańskimi i ustawą *de non prestanda obedientia*. Przy równowadze sił zasadniczych utrzymuje się owa dwoistość budowy Rzpltej naszej, której konstrukcja całkowita i skończona stać się może jasną zupełnie tylko przy obocznym oświetleniu, płynącym z podobnych ustrojowo, choć odmiennych dziejowo ośrodków, jak Marchia lub Prusy. Tam, gdzie równowaga została złamana siłą okoliczności, czy siłą fizyczną, gdzie absorbcyi monarchicznej ulegnie organizacya stanów, mimo wszystko utrzymująca się w zakresie społecznym, tam odkrywamy należyte tło, umożliwiające właściwe wydobycie wszystkich walorów ustroju Polski.

Weźmy przykład drugi. Idealnym procesem rozwojowym w świecie społeczeństw europejskich jest życie Franków. Równomierny i naogół samodzielny rozwój ten składa się z szeregu po sobie następujących etapów, które wiążą się w jedną ciągłą całość. Odbywał się w warunkach wyjątkowo korzystnych, bo przez czas dłuższy bez współzawodnictwa innych wielkich sił mocarstwowych, a na gruzach potężnej kulturalnie, choć bezsilnej już wtedy politycznie przeszłości rzymskiej, czy gallo-rzymskiej. Mógł więc dokonywać się bez pośpiechu i bez skoków, przede wszystkim przez wchłanianie form wyższych kultury, na której terytoryum miał się dalej rozwijać. Rozgrywał się podwójny, w dwóch jakgdyby odmiennych idący kierunkach proces: świat fran-

koński stopniowo wrastał w terytoryum, w społeczeństwo i kulturę chrześcijańskie, a gallo-rzymskie z jednej strony, z drugiej zaś szedł własną drogą, upiętrzoną walkami osobistymi i dynastycznymi zdobywców, spółzawodnictwem wodzów i społeczeństw, zwycięzców i zwyciężanych, rozrywającą odrębnościami terytoryalno-szczepowemi i tradycjami praw lokalnych. Dokonywało się równocześnie całkowanie społeczeństwa franko-rzymskiego i różnicowanie jego funkcji ¹⁾. A w tym łańcuchu etapów, szeregu zdarzeń występują fakty i zjawiska, organicznie związane z całością tła, a jednak w świetle istniejących źródeł dotąd niedostatecznie zrozumiałe. W miarę walki przedstawiciele pierwszej dynastii Merowingów nie mogą się opierać jedynie na własnych siłach i na własnych skarbach. Od sąsiadów przeciągają służebników, i raz po raz próbują pojednania. Muszą się już liczyć z wyrastającymi dostojnikami prowincjonalnymi, których w razie zwycięstwa starają się zetrzeć doszczętnie. A jednak w dążeniu do całości zmuszani są czynić ustępstwa umocnionym najwidoczniej odrębnościom prowincjonalnym, muszą uznawać odmienność organizacyi i stanowisko dostojników dzielnicowych. R. 614 i 616 tego są najoczywistszymi dowodami.

Jesteśmy w toku jakiegoś wielkiego procesu tworzenia się nowych zjawisk. Niezaprzeczenie odbywa się odbudowywanie maszyny państwowej w duchu porządkowania administracyi, lecz odbywa się również na gruncie znacznego liczenia się

¹⁾ Handelsman *Z metodyki badań feodalizmu* 1916, 1 i n.

z prowincjonalnemi pretensjami i żądaniami dygnitarzy świeckich i duchownych. Powstają *precepta*, czy *edicta*, które określają prawa kościoła, a zarazem i odrębności prowincyi. Nowe prawa wydaje król *cum pontefcibus vel tam magnis viris optematibus*. Czy w nich ustala tylko podstawy własnej potężnej władzy, jak chce Fustel ¹⁾, czy też abdykuje na rzecz arystokracji i odrębności prowincjonalnych, jak dowodzą Fahlbeck ²⁾ lub Waitz ³⁾, czy prawnie umacnia faktycznie nieograniczoną monarchię, czy też schodzi na drogę formułowania przywilejów, pierwszych programowych aktów samowiedzy nowych silnych żywiołów politycznych, oto zagadnienie zasadnicze. To pewna, że art. 12 edyktu z r. 614 postanawia dla całej monarchii „et nullus index de aliis provinciis aut regionibus in alia loca ordinetur ⁴⁾“. I że pod r. 616/617 t. zw. Fredegar pisze: „Anno 33 regni Chlotharie (II) Warnacharium maioris domus cum universis pontificibus Burgundiae seo et Burgundaefaronis Bonogillo villa (Bonneuil sur Marne) ad se venire precipit, ibique cunctis illorum iustis petitionibus annuens preceptionibus roboravit“ ⁵⁾.

Jasnej i bezwzględnie pewnej odpowiedzi na to, jak należy całą w ten sposób wytworzoną

1) Fustel des Coulanges *Hist. des inst. polit. La monarchie franque* 1912, 612—630.

2) Fahlbeck *La royauté et le droit royal francs* 217—227, 323—337.

3) Waitz *Dt. Verfassungsgeschichte* 1882, II, 2³, 37—8, 235—6, 386—97.

4) M. G. *Capitularia* I, 22.

5) M. G. *Ss. rer. Mer.* II, 143.

sytuację ująć, w źródłach frankońskich nie znajdziemy, szukać więc jej należy gdzieindziej. Jeżeli istotnie specyficzną cechą ustroju polskiego wczesnego jest autochtonizm, który w postaci czystego prawa indygenatu wraz z rodowością jest zasadą życia publicznego ¹⁾, jeżeli system ten jest formacją samoistnie rozwiniętą i całkowitą, znaleźć w nim będzie można gruntowną podstawę dla wyjaśnienia niejasnych urządzeń frankońskich. Oczywiście, nie przenoszenie gotowych form polskich w. XII czy XIII do zupełnie różnych zjawisk frankońskich w. VII dać może klucz niezbędny, lecz jedynie zestawienie *całości systemów*, tę jeszcze dodatkową zawierające wartość, iż osiągnięty w ten sposób pomysłny metodologicznie wynik pozwoli także na użycie systemu frankońskiego dla wyjaśniania wcześniejszych kształtów życia polskiego.

Oto jeden jeszcze przykład. Do najzupełniej dotąd niewytłumaczonych zjawisk naszej przeszłości należy t. zw. szlachta zagrodowa, czy zagonowa. Wszystkie naukowe wysiłki, które obracały się w sferze stosunków wieków ostatnich dwóch, a nawet czterech dotąd nie tylko dostatecznej, lecz nawet przybliżonej nie dawały odpowiedzi. Właściwie jeden tylko Smoleński cofnął się głębiej wstecz, i poruszył sprawę osadnictwa wschodnich kresów mazowieckich w w. XV, wskazując drogę, na której może dojść będzie można do wykrycia genezy tej, jakby się zdawało, jedynej w Europie gminnej szlachty ²⁾. Lecz i on

¹⁾ por. Kochanowski *Nad Renem i nad Wisłą* 1913, IX.

²⁾ *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej* 1907, 40 i n.

bliżej w charakter owego osobliwego masowego osadnictwa mazowieckiego w. XV nie wszedł, ograniczając się do źródeł drukowanych. Tymczasem nadzwyczaj bogaty materiał niedrukowany ksiąg sądowych i metryk mazowieckich odślania istną kopalnię—nowych szczegółów. Kolonizacja widocznie planowo prowadzona przez Janusza I, z wyraźnym celem populistycznym, a wykonywana pod niezaprzeczoną wpływem chełmińskim sąsiedniego zakonu ¹⁾, tworzyła na pograniczu zakonnym, wzdłuż wszystkich rzek wschodniego Mazowsza, w kierunku Podlasia (w Łomżyńskim, Nowogrodzkim, Nurskim, Wiskim — nad rzekami Narwią, Liwem, Brokiem i in.) osady ziemiańsko-wojskowe. Nadania „na dziesięci włok“ „*ad communia servicia*“, z obowiązkiem służby wojskowej osobistej, z utratą własności w razie opuszczania siedliska, lub niemożności wypełniania obowiązku wojskowego, nadania w zasadzie dziedziczne, lecz z możliwością odwołania przez księcia tworzyły nowy naturalny wał ludności, przenoszonej przeważnie ze starego Mazowsza. Różnej skali obowiązki osobiste, do połowy XV w. naogół powszechne na Mazowszu, egzempcye dla ludności włościańskiej na prawie niemieckim, monopole leśno-bartnicze książęce zastrzeżone—dopełniały tych nadań. Bardzo rozpowszechnione za spadkobierców Janusza, zwłaszcza w trzecim zubożałym i bezsilnym już pokoleniu książąt, w istocie swej (pod koniec w. XV) nieco zmienione na korzyść obdarowywanych, stwarzały

¹⁾ Art. 22 i 23 przywileju dla Chełma 1233 (1251) Bandtkie *Jus culmense*, 292.

osobną kategorię ludności, rekrutującej się nie tylko z pośród *nobiles*, czy *militēs*, do której zdaje się odnieść należy spotykający się w źródłach termin *feudales*.

Na terenie najzupełniej odległym, etnograficznie serbskim, w sferze zetknięcia światów bizantyjskiego i łacińskiego, ściślej włoskiego, w granicach kilku odmiennych formacji politycznych (Serbia, terytoria włoskie, trójjedne królestwo) w środowisku par ex. rodowym występuje osadnictwo pograniczne wewnętrzne, czy nadmorskie typu feodalnego. Pronoja bizantyjska, pronia królestwa serbskiego w. XIV i XV, i włoskich posiadłości w w. XV, przypuszczalnie bizantyjskiego pochodzenia lub bizantyjskiego przynajmniej wzoru odbicie, istnieje także, choć pod odmienną nazwą i w bardziej samodzielniem ukształtowaniu w w. XIII, jako rycerstwo folwarczne posiadłości chorwackich — *more et condicione predialium*, na którym widać silny wpływ urządzeń włoskich. Jest formą własności warunkowej, obciążonej robocznymi, podatkami i przedewszystkiem *obowiązkiem służby wojskowej*, zasadniczo jednostkowej lub zbiorowej, lecz dożywotniej, choć w gruncie rzeczy przetwarzającej się we własność całkowitą i dziedziczną. Jest źródłem odrębnej, zwłaszcza na pomorzu włoskim licznej warstwy służbowej rycerskiej, proniariew, wasalów korony, którym gdzieś podlegają nieliczni zresztą proniariczy, wawaserzy. W przeciwstawieniu do własności dziedzicznej, *patrimonium*, basztyny, jest określeniem nadania, czy własności z darowizny książęcej, która jednak w w. XIV posiada już prócz ogólnego bardziej sprecyzowane

znaczenie—owego specyficznie serbskiego feudalnego rycerstwa służbowego, ujętego w wielogłowe osady *proniariorum* ¹⁾).

Przedmiot znacznego zainteresowania nauki rosyjskiej, która bez zastrzeżeń zestawia prawie utożsamia dwie formy własności serbskiej z moskiewskim kormleniem i pomiejstem ²⁾), w jakimże stosunku pozostawać ma pronia, ustępująca bezwzględnie pierwszego miejsca w życiu serbskim basztynie, — do zagadnienia kolonizacji Mazowsza wschodniego. Czy i tu może być mowa o równoległym zestawianiu i wzajemnym uzupełnianiu systemów?

Oczywiście, nie. To, co skutkiem niedostateczności materiałów jest koniecznym dla stadyów wcześniejszych—uzupełnianie per analogiam, jest niedopuszczalnym wszędzie tam, gdzie materiał źródłowy znajduje się w dostatecznej ilości. Dla obu jednakże rodzajów badań porównawcze tło jest nakazem poznawczym, dopiero ono bowiem może pozwolić na wniknięcie w istotę procesu

¹⁾ Pierwszorzędne źródło S. Ljubić *Skadarski zemljisnik od god 1416* Starine 1882, XIV, 30—57. Novaković *Pronijari i baštinići* Glas 1887, I, 1—102. Th. Uspenski *Znaczenie wizantijskoj i južno-slawianskoj pronii* Sbornik statej po słowianowiedieniu... W. I. Łamanskawo 1883, 1—32. Jireček *Staat und Gesellschaft im mittelalterlichen Serbien* 1912 I, 39, 42, 76; II, 10, 24, 32, 37, 69. Rosyjskiej dawniejszej literatury nie podaje, jest obszerna i źródłowo cenna. Dla organizacji społecznej byzantyjskiej pierwszorzędna B. A. Panczenko *Krestjanskaja sobstwiennost' w Wizantii*. Izwiestja rus. archeolog. instituta w Konstant. 1904, IX, 1—234.

²⁾ np. A. Majkow *Czto takoje pronja w drevnej Serbii* Cztenja Mosk. Ist. Obszcz. 1868, I, 232.

dziejowego, którego jednostkowy opis w ramach życia jednego narodu daje obraz, lecz nie prowadzi do zrozumienia genezy i właściwości badanego zjawiska.

Wyjaśnić zaś genezę w całej rozciągłości to znaczy, zajmując się wykryciem pochodzenia i powstawania pewnego typu dziejowego, starać się także ustalić wszystkie jego indywidualne *rzeczywiste* odmiany. I tu na tle wszechstronnego porównawczego badania zarysowuje się doniosłe zadanie dla historii narodowej. Niech to wyjaśni przykład ostatni.

Przez świat idei i urzędzeń państwowych początków w. XVIII idzie potężny prąd t. zw. absolutyzmu oświeconego. Realizacya samowładztwa w najsilniejszej postaci (Bodina: majestas—summa in cives legibusque soluta potestas) przynosi skonsolidowaną, mocną i spójną machinę administracyjną, buduje centralizm biurokratyczny, lecz kształtuje jednocześnie środki potęgi (skarby, wojsko) i zakłada podwaliny mocy zewnętrznej państwa. Ujarzmia społeczeństwo, lecz w ręce monarchii kładzie istotną pieczę nad nim. Stany—utrzymane w przywilejach, lecz nadużycia uswięcone zwyczajem wieków — zniesione, a nad wszystkim góruje opieka nie tyle prawa, ile raczej rządu i na stałych zasadach oparta procedura. Aż do szczegółów rozwinięta procedura ta ma przewidywać wszystko i o wszystkim myśleć i jest formą działania wszechwładzy państwa, a jej widomym znakiem i typowym wyrazem to stała kodyfikacyjno-unifikacyjna praca państw¹⁾. Za przy-

¹⁾ Literatura naukowa nie posiada właściwego ujęcia tego zagadnienia w całości. Kariejew w *Zapadno-ew-*

kładem Francyi (ordonanse z czasów Colberta) idą południowi i północni jej sąsiedzi, jednym udaje się osiągnąć całe prawodawstwo, inni dochodzą tylko do sformułowania pewnych procedur, jedni kompilują, inni kodyfikują, jedni osiągają cel swój wcześniej, inni po szeregu prób nieudanych dojdą do rezultatu mniej lub więcej pomyslnego dopiero w w. XIX. *Leggi e costituzioni* Wiktora Amadeusza II 1723 służą za podstawę kompilacyi prawodawczej Karola Emanuela III 1770, w r. 1738 wychodzi procedura, 1789 — *Codice Carolino* królestwa neapolitańskiego, nawet upadająca Wenecya ogłasza 1770 *Leggi di massima di governo*, 1784 — wydaje *Codice feudale*, a w r. 1792 zatwierdza już niewprowadzony w życie *Codice penale*. W Niemczech Bawarya pierwsza ogłasza Kodeks karny 1751, procedurę cywilną 1753 i cywilne prawo 1756. Prusy po pierwszych próbach Cocceji'ego 1749—51 ¹⁾ otrzymują z rąk Fryderyka II proces cywilny 1781 i ogólne urządzenie hipoteczne 1783, oraz ogólny projekt kodyfikacyjny, który dopiero w r. 1791 został opublikowanym. Pierwsze próby kodyfikacyjne w Au-

ropejskaja absolutnaja monarchja 1908 stoi na poziomie ogólnikowego podręcznika szkolnego Koser *Staat und Gesellschaft zur Höhezeit d. Absolutismus. Kultur d. Gegenwart* 1908, cz. II, od. V, 1 — jest zaledwie próbą zarysu, dosyć schematyczną. Głębiej w istotę dziejów głównie wieku XVII sięgają G. Koch *Absolutismus und Parlamentarismus* 1892 i zwłaszcza Hitier *La doctrine de l'absolutisme* 1903, poruszający zresztą jedną tylko stronę francuskiego absolutyzmu: ideologię.

¹⁾ Dla tego najważniejszego, bo wstępnego okresu, wymienię pracę sumienną M. Springer *Die Coccejische Justiz-reform* 1914.

stryi nie miały powodzenia; po niezatwierdzonym projekcie procedury kryminalnej wyszedł 1769 kodeks karny, rewidowany później (1781, 1787) i I część kodeksu cywilnego 1786 ¹⁾. Nawet w Rosji za Katarzyny II zwołane umyślnie zgromadzenie (1767) głowi się nad ułożeniem kodeksu jednolitego, którego Rosya otrzymać nie miała aż po dzień dzisiejszy, pozory zastosowania form, gdzie indziej praktykowanych.

Powstały we Francyi, rozwinięty w Austrii, udoskonalony w Prusiech, znieprawiony w państewkach Rzeszy i Włoch, a skwapliwie, formalnie zresztą zastosowany w Rosyi, ten absolutyzm nowoczesny, noszący najsilniejsze piętno swoich twórców i będący mimo „ducha czasu“ formułą tylko tysiącznych odchyień ściśle indywidualnych, z dwóch różnych składał się czynników. Był wszechwładzą monarchy nad społeczeństwem, był władzą porządku w państwie i władzą państwa nad ludnością, był równocześnie absolutyzmem i specyficznym etatyzmem.

I w Polsce mimo pozorów przeciwnych ruch ten znalazł swoje żywe odbicie. Obcym jej był absolutyzm: nie miała dynastyi, ani monarchy silnego, a wyrosła pod ciężarem lęku przed *absolutum dominium*. A choć pierwiastek społeczny i samorządowy grał rolę główną w życiu publicznym, od początku wieku XVIII zarysowuje się tenden-

¹⁾ Działalność kodyfikacyjna za Maryi Teresy Gu-glia *Maria Theresia* 1917, II, 59 i n. J. Čelakovsky *O ucasti pravnikuv a stavu ze zemi českych na kodifikaci občanskeho prava rakouskeho* 1912 (z podaniem literatury). Timon *Ungarische Verfassungs—und Rechtsgeschichte* 1909, 647.

cyą ku unifikacyi prawa i przewodu. Poprzedza ją zbiór praw dawniejszych, owe od r. 1732 przez Pijarów wydawane *Volumina legum*, jakże bliższe kompilacyom prawnym Włoch czy Niemiec. A z chwilą możności odbudowy gmachu publicznego wypływa nakaz ujednostajnienia i odnowienia prawa i postępku sądowego. Z rąk sejmu taką instrukcyę w r. 1776 odbiera dawny do czasów gwałtów rosyjskich kanclerz, jeden z pierwszych inicjator oczyszczania włościan i promotor ruchu manufakturowego w Rzpltej Andrzej Zamoyski. W r. 1778 Zbiór praw sądowych, ułożony wspólnie z Chreptowiczem, Szembekiem, Węgrzeckim, Rogalskim i Wybickim został drukiem ogłoszony.

Miał sobie kanclerz powierzone napisanie kodeksu cywilnego, kryminalnego i procesu, a rozumiał zadanie swoje zgodnie z duchem czasu tak, iż nie tykając właściwych praw politycznych wprowadził to wszystko, co niezbędne dla człowieka żyjącego w towarzystwie cywilnym „aby tego, co mu się należy, używał spokojnie“, wprowadził całą dziedzinę praw społecznych. Miastom starał się zapewnić używanie dawnych swobód i możliwość przedstawiania swych interesów na sejmie. Znosił jurydyki, ujednostajniał organizacyę miejską, utrzymywał cechy, lecz poddawał je kontroli władz i usuwał ich hamujące rozwój prerogatywy. Przywilejów politycznych szlachty nie tykał, choć wiązał je z posiadaniem ziemi, natomiast zapewniał możliwość udziału ich kapitałów w przedsiębiorstwach miejskich, oraz ich osobom w wolnych zawodach. Oddał chłopów „pod praw obronę, zostawiwszy ich przy kondycyi, jak dawniej rolni-

czej“, umożliwił nabywanie wolności i własności, oraz dochodzenie praw swoich, podzielił na grupy przypisanych do ziemi i wolnych, pierwszym starając się ułatwić wyjście z zależności. Uprościł i ujednostajnił prawo i procedurę, choć nowatorem nie był. Nie znosił, ani wywracał dawnych urzędzeń. Surowszy, niż dotychczasowe prawodawstwo, Zamoyski stawał na jego gruncie i modernizował je w kierunku większej prostoty i mocniejszego przeniknięcia się duchem prawa rzymskiego. Dzieła swego nie zrealizował. W r. 1780 sejm pod naciskiem Stackelberga projekt jego odrzucił. Postawił jednakże Zamoyski program, który po latach dziesięciu, w dobie upadku gwarancyi wejdzie z pewnemi zmianami do ustawy majowej.

Polska wolna od niweczącej wszechwładzy monarchy-despoty z absolutyzmu w powolnym procesie wzięła tylko to, co pozostawało w zgodzie z założeniami tego swoistego etatyzmu w. XVIII, i realizując je w czasach zmienionych, w epoce wpływów idei racjonalistycznych nadawała odmienną, i jakby się zdawać mogło, zasadniczo przeciwstawną postać — konstytucyjną¹⁾.

Rozglądając się w całym dotychczasowym zakresie zagadnień, traktowanych porównawczo, dawałem szeroką przewagę momentowi ustrojowemu. Nie szło mi wprawdzie o pierwiastek teoretyczny, prawniczy. Przeciwnie, na plan pierwszy wysuwałem czynniki rzeczywistości, osoby, wpły-

¹⁾ por. Balzer *Reformy społeczne i polityczne Konstytucyi 3-go maja 1907*, który w sposób piękny ujmuje rozwój reform w. XVIII, lecz Zamoyskiego nie uwzględnia.

wy indywidualne, funkcjonowanie instytucji w ramach i warunkach swoich czasów, idee, słowem życie ustroju, a nie jego formę. Mimo to zagadnienia, ściśle biorąc kulturalne, nie znalazły tu należytego uwzględnienia.

Nie znaczy to, aby powyższa metoda, zwłaszcza w swej ostatniej odmianie nie odpowiadała najzupełniej potrzebom badań w zakresie ściślejszym kultury. Jeno, że na przykładach ustrojowych w sposób bardziej stanowczy uwydatnić mogłem zasadniczą myśl moich założeń.

Co się zaś tyczy właściwych ściślejszych zagadnień cywilizacyjnych są one tak doniosłe, że wypadnie im osobno poświęcić tu chwil kilka. Jak ważnym jest sięgnięcie do historii ogólnej w tym zakresie, wyjaśni zapoznanie się z pierwszym lepszym polskim źródłem w tej dziedzinie. Za najtypowsze źródło uważam książki, drukowane czy rękopiśmienne, nie tylko ze swą wewnętrzną, lecz i zewnętrzną historią, nie tylko jako przedmiot umiejętnej bibliografii (mamy na tym polu wielkie, wszelkim odpowiadające wymaganiom dzieło Bernackiego ¹⁾, lecz przede wszystkim, jako zjawisko kultury duchowej i materialnej pewnego okresu. Takie np. tłumaczenie Demetryusza z Falery, wydane przez Stanisława Iłowskiego, drukowane per Joannem Oporinum w Bazylei w r. 1557, dzieło zawierające przedmiot obcy, wykonany na obczyźnie, w obcej drukarni, dla obcego czytelnika—jest nader cennym, pierwszorzędnym materiałem, świadczącym o owej twórczej łączności światapolskiego i obcego w w. XVI.

¹⁾ *Pierwsza książka polska* 1918.

Wystarczy rozejrzeć się w jego treści. Prócz greckiego tekstu Demetryusza *De elocutione*, poprzedzonego listem Petri Victorii do Aleksandra Farnese i krótkim żywotem Demetryusza ze Suidasa, i towarzyszącego mu tłumaczenia Iłowskiego, zawiera książeczka powyższa w tłumaczeniu Iłowskiego już tylko po łacinie Dionizosa z Halikarnasu o głównych pisarzach języka greckiego, porównanie Herodota z Tucydidesem, oraz Ksenofonta, Filistosa i Teopompa między sobą, wreszcie odpowiedź na list Gn. Pompejusza. Nadto tłumacz dodał własny swój wykład *de historica facultate*, wyżej rozpatrywany, oraz nie mniej ciekawy mistrza swego Franciszka Robortelli z Udyny traktat *De facultate historica disputatio*. Za niemniej ważny i w dużym stopniu cenny materiał uważać należy mieszczące się w książce przypisanie: całego dzieła Mikołajowi Radziwiłłowi, protektorowi tłumacza, oraz drugie bardziej serdeczne Janowi Tęczyńskiemu, synowi wojewody krakowskiego Stanisława ¹⁾. Z przypisania tego, z całej konstrukcyi drugiej części książki, z budowy traktaciku „O zdolności historyka“, ze związku z Robortellem wypływa najdowodniej, jak doniosłą nie tylko wśród kolonii polskiej w Paryżu rolę odgrywał młody Tęczyński, lecz również iż on właśnie musiał być pewnego rodzaju ośrodkiem żywym, jakgdyby źródłem duchowym całego międzynarodowego środowiska wielbicieli kla-

¹⁾ Chodzi tu o Jana Baptystę T., późniejszego wojewodę bełzkiego, niedosłego męża królowny szwedzkiej, o którym pisząc swą Pamiątkę wszystkimi cnotami hojnie obdarzonemu J. B. hrabi na Tęczynie—mówił J. Kochanowski „kochateś się w naukach i piśmie uczonem“.

sycyzmu. Świat starożytny odrodzony, Robortello, jego uczniowie Polacy, stosunek do innych narodowości, zwłaszcza do Francuzów, na świetnym dworze Henryka II, młody magnat Polski w Paryżu, oto—tyleż pytań, na które odpowiedź znaleźć można tylko w głębokim sięgnięciu do dzieł naszych, włoskich i francuskich XVI stulecia.

Cofnijmy się o wiek przeszło i sięgnijmy do bogatej skarbnicy biblioteki Jagiellońskiej, zawierającej np. szereg rękopisów *Policraticusa* Jana z Salisbury. Twórca teorii par ex. organicznej, zwolennik teoretyczny równowagi czynników politycznych w państwie, a praktyczny wyznawca gregoryanizmu, był Jan moralnym i naukowym pomocnikiem Tomasza z Canterbury w jego walce z Henrykiem II. Autorytet dla pisarzy politycznych następnych pokoleń, cytowany przez zwolenników cesarstwa i wyznawców przewagi papieżstwa, przez Marsyliusza z Padwy i Danta lub Alvaro Pelayo, powraca do wpływów w dobie fermentu w. schyzmy (Gerson, Pierre d'Ailly)¹⁾. Dzieło jego istnieje w licznych rękopisach jagiellońskich z połowy w. XV, a wśród nich № 479 nosi na sobie wyraźną własną historię. Napisany dla magistra Jana Dąbrówki w r. 1435 przez bezimiennego kopistę, wchodził później w skład jego biblioteki, z którą wraz z szeregiem innych dzieł

¹⁾ Nowe wydanie *Joannis Saresberiensis Policratici libri VIII* Clar. Press. 1910, wyd. C. C. J. Webb, sumienna ocena jego roli Gennrich *Die Staats u. Kirchenlehre Johannis v. Salisbury* 1894, zwłaszcza 169 i n. H. O. Taylor *The mediaeval mind* 1911, II, 173—5, 373—5.

teologicznych, filozoficznych, prawnych, politycznych, a nawet wraz z Petrarką (rkps 725 *De re mediis utriusque fortune*), dostał się do Akademii, jej przez Dąbrowkę zapisany.

Ileż tu różnych dróg wpływów kulturalnych krzyżuje się w tym jednym dziele: bezpośrednio idący z Anglii, a tak potężny u nas na początku w. XIII — oddźwięk dla sprawy Tomasza, analogicznej do kanonizowanego wówczas Stanisława; rozbudzenie się w początkach w. XV zainteresowania dla zagadnień podstawowych, filozoficzno-politycznych i szukanie odpowiedzi w pismach ubiegłych stuleci na niepokojące ówczesne pokolenie pytania, udział społeczeństwa naszego w tym ruchu, bierny przez odkopywanie autorytetów zamierzchłych czasów, i czynny, z tego przygotowania czerpiący tworzywo.

Z przykładów tych jedno wynika zda się niezbiecie. Konieczność mocniejszego zajęcia się dziedziną dotąd prawie że leżącą odłogiem, do której poza Morawskim i Fijałkiem dla w. średnich, Bruchnalskim, Windakiewiczem i Kotem dla odrodzenia — naprawdę nikt poważniej nie sięgał, której nadto grozi zawsze niebezpieczeństwo potraktowania jej metodą historyczno-literacką (jak w pracach powyższych autorów).

Nie mogę tu szczegółowiej omawiać wszystkich zagadnień, związanych z tym działem, wymagałoby to osobnego wykładu. Ograniczę się zatem tylko do przedsięwzięć wydawniczych lub konstrukcyjnych, zdaniem moim, najpilniejszych, przyczym będę się starał utrzymać li tylko w ramach spraw filozoficzno czy teologiczno-politycznych.

Dla wieków średnich uznaję potrzebę akcji wydawniczej zorganizowanej. W tej dziedzinie zaliczyłbym do pierwszych zadań zestawienie całego materiału, mieszczącego się w zbiorach polskich lub z Polski pochodzących (biblioteka Załuskich), a zawierającego pisma polityczne Zachodu europejskiego. Za podstawę do takiego zestawienia wziąć wypadnie istniejące katalogi rękopisów, lecz na opracowanych księżnicach nie będzie można oczywiście poprzestać. Tu zwłaszcza cennym uzupełnieniem winny być poszukiwania w dawnych bibliotekach poklasztornych i obecnych muzeach dyecezyalnych. Zestawienie materiału, czy dla całości średniowiecza, czy dla pewnych jego okresów, winno być utrzymane nie na poziomie katalogu rękopisów, lecz na gruncie repertoryum materiału, przygotowywanego do krytycznego wydania tekstów zestawianych. Mam przeświadczenie, że w ten sposób nie tylko uda się odsłonić zupełnie nieznane nauce europejskiej pisma wielu pisarzy zachodnich, lecz że, co więcej, i w znanych tekstach wystąpią istotne odmiany redakcyjne, nie przyczyniające się może do ustalenia pierwotnego tekstu autora, lecz ważne z punktu widzenia samodzielnego krytycznego stosunku myśli polskiej do poruszających świat europejski zagadnień.

Za drugi, niemniej doniosły obowiązek uważałbym całkowite zrekonstruowanie działalności wybitnych polskich pisarzy politycznych, których doniosła rola np. w okresie schyzmy i soborów dopiero wtedy wystąpi w całej pełni. Prócz Pawła Włodkowicza, którego wagę podniósł

Tymieniecki¹⁾, chciałbym zwrócić uwagę na Mateusza Krakowczyka Stadtschreibera, który dotąd za pochodzącego z Pomorza nawet u Chevaliera uchodzi, a którego restytucya Polsce należy się w całej pełni. Restytucya taka jest potrzebą ogólnohistoryczną, bez wprowadzenia bowiem interpretacy jego pism²⁾, opartej na gruntownej znajomości języka polskiego, pisma te nie będą zrozumiałe i nie zajmą należnego im miejsca w nauce. Droga postępowania przy tego rodzaju badaniach musi być odmienna: wyczerpanie zbiorów polskich nie wystarcza, wypadnie czynić poszukiwania w bibliotekach obcych, zwłaszcza monachijskiej, praskiej i wiedeńskiej, nie mówiąc o paryskiej i British Museum.

Co się zaś tyczy wieków nowych, to tu na plan pierwszy wysuwają się nie tyle zadania wydawnicze, ile raczej konstrukcyjne. Chodziłoby o zdobycie właściwego poglądu na poziom kultury umysłowej Polski, którego ocena możliwą jest tylko przy równoczesnym samodzielnym wnikaniu w świat zjawisk ogólnoeuropejskich. Za punkt wyjścia dla tego rodzaju badań, zdawałoby mi się, wziąć by należało samodzielne studyowanie klasycyzmu nowoczesnego z całą jego bogatą skalą barw, poczynając od czysto intelektualno-filologicznego humanizmu aż do wgląd dusz sięgają-

¹⁾ Tymieniecki *Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowica*. Przegl. hist. 1919, t. II.

²⁾ patrz Haller *Papsttum u. Kirchenreform*, 1903, I, 488, z nowszych prac Rubczyński *Mateusza z Krakowa Rationale operum divinorum*. Spraw. Ak. 1910, n-o 3, 11—20.

cych prądów reformy, przebudowy kościoła katolickiego i anarchizmu aryańskiego.

Badania te wypadnie oprzeć na studyach, jak mówię, klasycyzmu nowoczesnego, które rozwiną się u nas dopiero wtedy, kiedy samodzielne poszukiwania w dziedzinie starożytności heleńsko-rzymskiej znajdą należyte i bardziej niż dotąd zorganizowane miejsce. A przecież, idee i konstrukcje starożytne w nauce naszej raczej opierają się na luźnych przypuszczeniach i dowolnych kombinacjach, niż na istotnym ugruntowaniu naukowym¹⁾. To samo dotyczy w sferze zjawisk formalnych roli nowoczesnego prawa rzymskiego i jego stopniowego wrastania w szkolnictwo i życie miejskie Rzpltej.

II. Przechodzę do omówienia drugiego działu zagadnień, mówiąc krótko, do historii politycznej poszczególnych epok. Mógłbym właściwie sprawy tej bliżej nie rozwijać. Wystarczyłoby zaznaczenie tego, co jest, czy musi być oczywistym dla każdego badacza historii narodowej. Zjawiska polityczne zarówno w sferze wewnętrznej, jak i zewnętrznej pewnego momentu, mogą być wyjaśnione w całej pełni, kiedy się je postawi na gruncie szerokim wszystkich współcześnie działających czynników. Do czynników tych *zawsze* należą momenty, działające poza granicami danego terytorium narodowego, nie tylko ogólne, typu żywiołowego czy epokowego, lecz nawet bardziej szczegółowe, wynik roli i działań jednostek. Należyte uwzględnienie tych współczesnych pierwiast-

¹⁾ Piękną próbę stanowi np. w czasach ostatnich Dr. Kota *Wpływ starożytności klasycznej na teorie polityczne An. Fr. z Modrzewa*, 1911.

ków zewnętrznych zwłaszcza w okresach wielkich zdarzeń, dominujących większe kręgi, jest zatem nakazem elementarnym. Wiek XIX historii naszej ze swoją powikłaną międzypaństwową i międzynarodową konfiguracją sprawy polskiej, wymaga dla każdego nieomal najbardziej szczegółowego pytania sięgnięcia do całokształtu polityki ogólnoeuropejskiej. Sprawy czysto lokalnego, dzielnicowego charakteru, musiały być rozwiązywane w promieniu stosunku do państwa, w skład którego dzielnica wchodziła, musiały zatem być jednym z ogniw stosunku między państwami rozbiorowemi w przedmiocie Polski, musiały ulegać takiemu czy innemu rozwikłaniu w związku z każdorazową fazą sprawy polskiej na gruncie ogólnoeuropejskim. Rzecz zrozumiała w świetle nieszczęśliwego rozbicia narodu w w. XIX, jest jednakże niemniej konieczną i dla doby wcześniejszej, dla czasów zupełnej samodzielności, dla okresu średniowiecznego.

Zatrzymam się na jednym przykładzie, na sprawie ufundowania uniwersytetu w Krakowie przez Kazimierza w r. 1364. W polityce wielkiego króla fundacja ta wiązała się z dwojakim zadaniem: ze sprawą asymilacji wcielonej świeżo Rusi, z kwestyą utworzenia arcykatedry lwowskiej a zatem ze stosunkiem do zagadnień bliskiego Wschodu z jednej strony, z przygotowaniem kulturalnego materiału—dla ostatecznej prawnopaństwowej unifikacji młodego królestwa z drugiej. Pozostawała na linii dwu prądów kulturalnych: praskich poczynań Karola, będących odbiciem wzorów paryskich, i andegaweńskich włosko-węgierskich wpływów organizacyjnych. Była wresz-

cie krystalizacyjnym momentem w. spółzawodnicstwa politycznego: w przeciwieństwie do Czech i dynastji luksemburskiej, jej ogólnych projektów cesarsko-włoskich i lokalnych śląskich apetytów, Kazimierz wiązał się z Węgrami, Rudolfem austriackim i ich sprzymierzeńcami Wittelsbachami, i dalekim całego związku protektorem i protegowanym zarazem papieżem awiniońskim, od którego król polski uzyskiwał drugą w środkowej Europie, a potężną rywalkę Pragi, świadczącą o odrębnej potędze kulturalnej wszechnicę krakowską¹⁾.

Jeżeli w czasach nowych na tle nieustannie rosnących tysiącznych powikłanych interesów politycznych, gospodarczych i kulturalnych świat zrasta się w pewną, pozaorganizacyjną całość, którą jako całość badać trzeba, to w wiekach średnich istniały przecież wspólne potężne formy organizacyi: *imperium*, *sacerdotium*, *studium*, ujmujące całą Europę katolicką w jedną rzplę chrześcijańską. O tej jedności nigdy zapominać nie wolno.

Powszechnie teoretycznie uznana potrzeba wszechstronnego uwzględniania momentów zewnętrznych ogólnodziejowych w badaniach historii politycznej polskiej, niezawsze jednak ma u nas praktyczne zastosowanie. Przypomnienie tej prawdy, jej podkreślenie wydaje mi się po-

¹⁾ por. piękne w tym względzie uwagi w pracy, zresztą głównie zagadnieniom dyplomatyki poświęconej S. Krzyżanowski *Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*. Rocznik Krakowski IV, 1—3.

trzebnym, tak jak potrzebnym również wydaje mi się podkreślenie tego, iż w każdym nawet szczegółowym badaniu zjawisk polskich winien występować ten moment ogólnodziejowy, jeżeli nie w przedstawianiu zjawisk, to w każdym razie w zasadniczym ujęciu przedmiotu.

Ze sprawą tu na końcu poruszoną wiąże się jedna jeszcze, ostatnia kwestya natury nie tyle naukowej, ile praktycznej—pedagogicznej. Przed nauką naszą historyczną dziś silniej, niż kiedykolwiek otwierają się obowiązki wychowawcze¹⁾. Jeżeli Polska ma zająć należne jej stanowisko w świecie, musi mieć do wielkich, czekających ją zadań przygotowanych obywateli, musi mieć synów swoich — po obywatelsku wykształconych. To wykształcenie obywatelskie²⁾ dać może przede wszystkim głęboko pod kątem interesu własnych dziejów pojęta historia ogólna. Oprócz obszernej, syntetycznej, może zbiorowej historii Polskiej³⁾ musi posiadać własne syntetyczne dzieje Europy nowoczesnej, poczynając od jej genezy, t. j. od początków średniowiecza. W historii takiej należne miejsce zająć muszą Polska i związki jej spraw z losami całej Europy, bez nadmiernego wydymania kwestyi naszych, lecz bez umniejszania naszej roli. Nie będzie historią Europy historia Polski na Europę rozciągnięta, jak to się dzieje w podręcznikach francuskich lub niemiec-

¹⁾ por. Zakrzewski *Zagadnienia historyczne* 1908, 106.

²⁾ por. H. E. Bourne *The teaching of history and civics* 1903.

³⁾ por. Konopczyński *Dziejopisarstwo zbiorowe u obcych i u nas*. Rok polski, 1917.

kich z ojczyzną ich autorów, lecz nie będzie nią również bez Polski, jak to ma miejsce w tych samych nieraz podręcznikach. Za punkt wyjścia wzięć musi ona Polskę i jej najbliższe stosunki, lecz nigdy o całości zapominać nie może. Już pierwsze w tym kierunku poczynione kroki, dotąd na polu szkolnej tylko popularyzacji (Szelągowski). Za nimi pójść winny wysiłki dalsze, na głębszą obliczone metę, na studia uniwersyteckie i przygotowanie działaczy publicznych, prawdziwa, w założeniu stosowana, w wykonaniu czysta nauka historyczna.

The first step in the process of identifying a problem is to define the problem. This involves identifying the symptoms and signs of the problem, and determining the scope and extent of the problem. Once the problem has been defined, the next step is to identify the causes of the problem. This involves identifying the factors that are contributing to the problem, and determining the underlying causes of the problem. Once the causes of the problem have been identified, the next step is to develop a plan of action to address the problem. This involves identifying the goals of the plan, and determining the steps that need to be taken to achieve those goals. Finally, the plan of action must be implemented, and the progress of the plan must be monitored and evaluated.

Skorowidz nazwisk.*)

- Adam 131n.
Adam Bremeński 70.
Adelung 10.
Ailly Pierre 165.
Ambrosch 70.
Arconati Visconti 131.
Arystoteles 4.
Askenazy VII, XI.
August II i III 98.
- Balzer VIII, IX, 31—2, 46n,
66n, 146 149n, 162.
Bandtkie 4n.
Baranowski 11n.
Baronius 2.
Bartoszewicz 54.
Baudrillart 3n.
Bémont 136n.
Bentkowski 15, 24n, 45—53.
Bernacki 163.
Bernheim 3n, 37, 50n.
Berr 129, 138n.
Bertnelot 124.
Bieliński 45n, 49—50n.
Bluntschli 64.
- Bobrowicz 11n.
Bobrzyński VII, 32—3, 43n.
Bodin 2, 3, 6, 10, 17, 158.
Boeck 71.
Boissier 123.
Bopp 71.
Bouasse 134.
Bourne 172n.
Boutmy 124, 129n.
Braniss 71.
Breal 123—4.
Bresslau 10n.
Bróg J. VII.
Bruchnalski 166.
Bruno 101.
Brzeski 143n.
Buckle 60—1, 64, 67—8.
Bujak X.
Bzowski 2, 9.
- Canterbury z Tomasz 165—6.
Caro 94—6.
Caron 118.
Cezar 59—60, 63, 132.
Champollion 19.

*) Litera n przy nazwisku oznacza odsyłacz.

- Charavay 129n.
 Chevalier 117, 168.
 Childeryk 119.
 Chlebowski 45n, 65—6.
 Chłędowski 47.
 Chmielowski 19n, 36.
 Chodyncki 13—4n, 26n.
 Chreptowicz 161.
 Cieszkowski 56, 64, 68.
 Cocceji 159.
 Comte 68.
 Colbert 159.
 Croce 63.
 Curtiusz 71.
 Cybulski 26.
 Cyncero 4.
 Czacki 46.
 Czartoryska 46.
 Ćielakowski 160n.
 Czermak 58n.
- Dante** 165.
 Dąbrówka 165—6.
 Delbet 134n.
 Dembiński XI, 32n.
 Dembowski 94.
 Didon 123.
 Dieterici 7.
 Dilthey 24n.
 Długosz 1, 39—43, 71, 94.
 Dmochowski 52n.
 Dogiel 11.
 Droysen 64, 100—1.
 Dufoureq 108n.
 Du Mesnil 124.
 Dumont 123.
 Dupanloup 107.
 Durkheim 134n, 135.
 Duruy 114—5.
 Działyński 56.
 Dzieszuk 24n.
- Eckhard** 15n.
 Einhard 71, 119n.
 Enguien 57.
 Estreicher 3n, 47, 75.
- Fabri** 19.
 Fahlbeck 153.
 Falery z Demetryusz 4n, 138n,
 163—4.
 Farnese Aleks. 164.
 Fijałek 166.
 Filistos 164.
 Finkel 31, 47.
 Firley 7n.
 Flamermont 129n.
 Flint 3n, 10n.
 Flodoard 101.
 Foucart 147n.
 Fredegar 119, 153.
 Fryderyk II cesarz 102.
 Fryderyk II pruski 159.
 Fryd. Wilhelm 7n.
 Fueter 55n.
 Funck Brentano 129n.
 Fustel 153.*
- Gatterer** 10, 15n.
 Gennrich 165n.
 Gerbert 119.
 Germer Bailliere 127.
 Gerson 165.
 Gervinus 24.
 Giard 134n.
 Giry 117 n.
 Glass X.
 Gneist 71.
 Gołuchowski 64.
 Górkowa XI.
 Grabowski 3—4n, 7n, 11n.
 Green 109—110.
 Groddeck 15.

- Gruber 15n.
 Grzegorz z Tours 116, 119, 121.
 Guglia 160n.
 Gurowski 53—4.
Haase 70.
 Halikarnaski Dionizos 164.
 Haller 45—6.
 Haller J. 168n.
 Hauser 118.
 Havet 119n.
 Hegel 140.
 Hegel K. 66.
 Helwecyusz 25.
 Henryk II ang. 165.
 Henryk II franc. 165.
 Hercen 110.
 Herold 124.
 Hilduin 119n.
 Hitier 159n.
 Hoffman 59.
 Hugo Kapet 119.
 Hugo V. 106.
 Huillard Breholles 102.
 Hussarzewski 15.
Iirećek 157n.
 Iłowski Aleks. 4n.
 Iłowski Stan. 3-7, 9, 38-9, 163-4.
 Izokrates 71.
Jabłonowski 18.
 Jadwiga 98.
 Jaffé 100.
 Jan Kazimierz 57, 71.
 Janusz I 155.
 Janocki 46—7.
 Janowski 19—24, 39.
 Joanna Dark 132.
 Job 134n.
 Junghans 119.
Kalinka 32.
 Kant 19.
 Kariejew 158n.
 Karol IV 170—1.
 Karol Emanuel III 159.
 Karol W. 120—1, 132.
 Karteryzusz 81, 83, 85.
 Katarzyna II 160.
 Kazimierz W. 170—1.
 Kętrzyński St. XI.
 Kętrzyński W. 31.
 Kleiner 141n.
 Klodoweusz 119.
 Koch 159n.
 Kochanowski J. 4n, 164n.
 Kochanowski J. K. VII, X,
 XII, XIII, 10n, 129, 154n.
 Kochowski 71—2.
 Kojśiewicz 25.
 Kołłątaj 25—6, 98.
 Kołodziejczyk 47.
 Konarski 11.
 Konopczyński X, XI, XIII,
 11n, 31n, 59n, 149, 172n.
 Korytkowski 4n.
 Korzon 2n, 18n, 31n, 32, 36—9,
 58n, 139n.
 Kot 166, 169n.
 Kotkowski 75.
 Kowalewski 55, 75.
 Krajewski 24n.
 Krasicki 97.
 Kraszewski 24n.
 Kraushar 48n, 65n, 67n.
 Kryński 65n.
 Krzemiński XIII.
 Krzywicki 31n.
 Krzyżanowski 31, 171n.
 Ksenofont 164.
 Kucharzewski 54n.

Kutrzeba X—XII.

Kwet 75.

Lambert 75.

Langlois XIII, 37, 118.

La Popeliniere 3n.

Lavisse 112, 117n.

Le Dantec 134n.

Legatowicz 47n.

Lelewel 2, 15—19, 22—4, 26,
32—3, 39, 47—8, 50—2, 69—70.

Leonhard 149n.

Lepsius 100.

Levy-Brühl 134n.

Liard 112n, 114n.

Libelt 56, 64.

Lionville 124.

Lipsius 9.

Liske 31—2.

Liudolf 101.

Liwiusz 72.

Ljubić 157n.

Lotar II 153.

Lubomirski 57—8, 71.

Ludwik Św. 132.

Ludwik XIV 141.

Lukian 4.

Luter 132—3.

Łamanskij 157n.

Łepkowski 73.

Łokietek 97.

Mabillon 10.

Majkow 157n.

Maleczowski XIV.

Marsyliusz z Padwy 165.

Marya Ludwika 57—8.

Marya Teresa 167n.

Maryusz z Avenches 119.

Masłowski 4n.

Massalski 47n.

Mateusz Krakowczyk 168.

Matylda 101.

Meysenbug 110.

Mialaret 131n.

Michelet 71, 108—9, 115, 129—33.

Mienicki 10n.

Mierzyński 75.

Mikołaj I 53—4.

Mitzler 11.

Molinier 118.

Mommsen 60.

Monod Gabryel XV, 3n,
105—136.

Monod Ad. 105.

Montesquieu 10.

Morawski 4n, 166.

Moszyński 11n, 47n.

Nałkowski 143n.

Napoleon I 141.

Napoleon III 59—60.

Naruszewicz 11—4, 39.

Neumann 141n.

Nidecki 4n.

Nowakowic 157n.

Nowicki 55n.

Nowodworski 4n.

Nowosileow 52.

Noyers 56.

Okuniew 24—5n.

Oleśnicki 40.

Oporinus 163.

Otton W. 101.

Pac 57.

Painlevé 134n.

Panczenko 157n.

Panzer 46.

Papłoński 102.

Paris 119, 124, 129n.

Paskiewicz 23, 35n, 53—4.

- Pastorius 7n.
 Pawiński 36, 66—8, 73—5, 99—104, 129.
 Pawlikowski 96—7.
 Pelayo Alvaro 165.
 Pertz 55, 71.
 Petrarka 166.
 Pfister 136n.
 Piasecki 10n.
 Picard 134n.
 Piekosiński 31.
 Plebański 27—30, 55—67, 70—96, 102—3.
 Plenkiewicz 4n.
 Polybiesz 4, 6.
 Pompejusz 164.
 Pressensé 106.
 Przyborowski 75.
- Rachel** 150n.
 Rachfahl 148n.
 Raczyńscy 96.
 Radziwiłł Mik. 164.
 Rambaud 129n.
 Ranke 55, 71, 74, 100—1, 111.
 Raumer 71, 100.
 Regino 101.
 Rembowski 36, 59n, 65, 67n, 149.
 Renan 124, 129.
 Renz 3n.
 Ribot 127, 134n.
 Riedel 71.
 Rieder 125.
 Ritter 55, 71.
 Robortello 3, 4, 9, 138n, 164—5.
 Rogalski 161.
 Romer 143n.
 Roswita 101.
 Roy 115.
 Röppel 55, 70—1, 94—5.
 Rubeżyński 168n.
- Rudolf arc. 171.
 Rudolph 10.
 Ruotger 101.
 Rühls 15, 19, 50, 52.
- Salisbury** z Jan 165—6.
 Salvioli 66n.
 Sayous 129n.
 Sawinicz 75.
 Schmidt 118.
 Schmitt 96—9.
 Schmoller 148—9n.
 Schneider 70.
 Schönemann 10.
 Schwarzenberg 150.
 Seignobos XIII, 37.
 Semkowicz Al. 43n.
 Semkowicz Wł. XII.
 Sicharius 121.
 Siciński 58.
 Siemieński IX, X.
 Skrzetuski 49n.
 Skupiewski 75.
 Smoleński 14n, 31—2, 36, 65n, 154.
 Smolka 31—5, 39, 43n.
 Sobieski 144.
 Sobieski W. IX.
 Sobieszczanski 3n.
 Sobolewski 47n.
 Sokolnicki gen. 46.
 Sokolnicki M. 14n, 18n, 136n.
 Sommersberger 11.
 Sorel 129n.
 Spangenberg 148n.
 Springer 159n.
 Stackelberg 162.
 Stahl 71.
 Stanisław Aug. 11, 98.
 Stanisław Św. 166.
 Starowolski 7—10, 38.

Stein 117.
 Stenzel 55, 70—1.
 Struve 32n, 64, 75.
 Styczyński 47n.
 Suidas 164.
 Sujkowski 143n.
 Surowiecki 49n.
 Sybel 55, 64.
 Szczerbatow 54n.
 Szelaǳowski 10n, 173.
 Szembek 161.
 Szmurło 75.
 Szujski 31—2.
 Śliwiński 15n.
 Śniadecki 64.
 Tacyt 72.
 Taine 124, 130n.
 Tannery 134n.
 Tassin 10.
 Taylor 165n.
 Teopomp 164.
 Tęczyński J., syn Stan. 164—5.
 Theodulf 121.
 Thomas 134n.
 Timon 160n.
 Tiraboschi 4n.
 Tokarz XII.
 Tuetey 118.
 Tourneux 118.
 Toussin 10.
 Trendelenburg 55, 71.
 Tucydydes 164.
 Tümpel 148n.
 Tymieniecki XII, 143n, 147n, 168n.
 Uchański 4n.
 Udalryk 101.
 Uhlich 15n.
 Uspenskij 157n.

Vico 68.
 Victorii Petrus 164.
 Vinea de Petrus 101—2.
 Vinet 106.
 Voltaire 10, 13.
 Wacksmuth 19.
 Waclaw I 95.
 Waddington 150n.
 Waitz 66, 111, 114, 153.
 Warnacharius 153.
 Warszawicki 4n.
 Wattenbach 71.
 Webb 165n.
 Wegele 9n.
 Węclewski 75.
 Węgrzecki 161.
 Widukind 101.
 Wielopolski 26—7, 54.
 Wierzbowski 50n.
 Wiktor Amadeusz 159.
 Windakiewicz 4n, 166.
 Wiszniewski 4n, 7n, 47n.
 Włodkowiec Paweł 167—8.
 Wojciechowski 31—2, 136n.
 Wolfram 75.
 Woycicki 45n.
 Wuttke 95.
 Wybicki 161.
 Zakrzewski St. X, XIII, 172.
 Zakrzewski W. 31, 67n.
 Załuski 47, 167.
 Zamoyski Andrzej 97, 161—2.
 Zamoyski Jan 4n, 10.
 Zebrzydowski 97—8.
 Zehnmarks 15n.
 Zeydowski 75.
 Zyg. August 81, 83, 85.
 Zygmunt Stary 97.



34978/

1